Rocznik I Kraków 1922 Zeszyt 3

POLSKA WSPÓŁCZESNA

KWARTALNIK POŚWIĘCONY OBYWATELSKIEMU WYKSZTAŁCENIU

WYDANY CZĘŚCIOWO Z ZASIŁKU MINISTERSTWA W. R. i O. P.

POD REDAKCJĄ:
LUDOMIRA SAWICKIEGO
i K. CHMIELEWSKIEGO



„O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa i powiększycie granice“.
MICKIEWICZ.

TREŚĆ ZESZYTU:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW-DĘBNIKI, BARSKA L. 41

POLSKA WSPÓŁCZESNA wychodzi kwartalnie i zawiera w każdym numerze obok artykułów naukowo-informacyjnych i pedagogicznych także głosy nauczycieli, wiadomości o wychowaniu obywatelskiem za granicą, kronikę ważniejszych wypadków obywatelskiego znaczenia z ostatniego kwartału i wiadomości bibljograficzne.

Artykuły, głosy i publikacje prosimy nadsyłać pod adresem Redakcji, Kraków-Dębniki, Barska 41. Za treść artykułów odpowiedzialni są ich autorowie. Niezużytkowanych rękopisów drobnych (do $^1/_4$ arkusza druku) Redakcja nie zwraca, większe zaś przechowuje przez sześć miesięcy i zwraca na życzenie po nadesłaniu należytości pocztowej. Wynagrodzenie autorskie wynosi 20 Mp. od wiersza.

Pp. **Autorów i Wydawców** prosimy o rychłe przesłanie książek i czasopism pod adresem Administracji (Kraków-Dębniki, Barska 41) celem zreferowania ich w najbliższym zeszycie „Polski Współczesnej". Z poważnemi wydawnictwami „Polska Współczesna" pragnie wejść w stosunek wymiany publikacyj.

Cena zeszytu I-go oraz II-go po 4.500 Mp. Ustalenie prenumeraty rocznej jest niemożliwem ze względu na zmienne koszta produkcji (nieprzewidziane zniżki i zwyżki ceny papieru i cennika drukarskiego), jak i na konieczność dostosowywania objętości pisma do szybkiego wzrostu materjału redakcyjnego. Z tego powodu ustala się cenę każdego zeszytu z osobna. Dla zapewnienia stałego odbioru „Polski Współczesnej", którego nakład stosuje się do ilości odbiorców, można nadsyłać do Administracji (lub na konto Pocztowej Kasy Oszczędności nr. 148.788) na poczet prenumeraty za rok 1923 kwotę 7.000 Mp., z której w miarę przesłania poszczególnych numerów wydawnictwa odpisywać się będzie przypadającą za nie należytość. „Polska Współczesna" jest do nabycia w Administracji (prenumeratorzy zamiejscowi zechcą wraz z prenumeratą przesłać należytość za poleconą przesyłkę 600 Mp. lub zażądać wysyłki za zaliczką) oraz we wszystkich księgarniach.

Ogłoszenia (inseraty, zapowiedzi wydawnictw, pomocy szkolnych, komunikaty, konkursy itd.) kosztują $^1/_1$ str. 80000 Mp., $^1/_2$ str. 40000 Mp., $^1/_4$ str. 20000 Mp. Tekst wraz z opłatą należy skierować do Administracji.

Pod prasą zeszyt czwarty rocznika 1922 „Polski Współczesnej".

POLSKA WSPÓŁCZESNA



KWARTALNIK POŚWIĘCONY OBYWATELSKIEMU WYKSZTAŁCENIU

OD REDAKCJI.

Znaczne opóźnienie zeszytu 3 i 4 tomu I „Polski Współczesnej“ i konieczność wydania obu zeszytów równocześnie tłumaczy się zaciętym strejkiem drukarskim w Krakowie, który trwał 4 miesiące. Zakończył się w sposób, zagrażający, wskutek wyolbrzymiałych kosztów produkcji, w wysokim stopniu dalszemu bytowi naszego wydawnictwa. Trzeba wyjątkowych wysiłków, by podtrzymać to wydawnictwo niewątpliwie pożyteczne, skoro spotkało się wszędzie z uznaniem i polecone zostało przez Ministerstwo W. R. i O. P. do wszystkich szkół powszechnych i średnich, seminarjów i bibljotek inspektorskich rozporządzeniem L. 5171/II z dnia 27 kwietnia 1922.

Najlepszą pomocą będzie pozyskanie jaknajliczniejszych prenumeratorów. W imię więc dobrej sprawy zwracamy się do Szanownych Czytelników i Sympatyków „Polski Współczesnej“ z gorącym apelem o energiczne rozszerzenie grona stałych abonentów, o odwrotne wyrównanie zaległych należytości i o wydatne zaliczkowanie prenumeraty na rok 1923. Na półrocze pierwsze przyjmuje Administracja na razie kwotę 7.000 Mp. Wreszcie prosimy o oświadczenie, ile egz. przesyłać należy w roku 1923, gdyż w przyszłości wydawać będziemy „Polskę Współczesną“ ściśle w ilości prenumerowanych egzemplarzy.

STANISŁAWA KOSIŃSKA.

ORGANIZACJA SŁUŻBY METEOROLOGICZNEJ W POLSCE ZJEDNOCZONEJ.

W chwili politycznego upadku Polski, meteorologja dosięgała właśnie tego punktu rozwoju, w którym okazało się potrzebne gromadzenie systematycznie zorganizowanych spostrzeżeń w celu wykorzystywania ich dla poznania klimatu różnych miejscowości i krajów. W ostatnich latach swej samodzielności Polska zdążyła jednak jeszcze wziąć udział w tym ruchu. Pod koniec panowania Stanisława Augusta astronom królewski ks. Karol Bystrzycki rozpoczął w Warszawie codzienne trzykrotne notowania temperatury w r. 1779 i prowadził je systematycznie do r. 1799; został on zresztą uprzedzony w tem przez Obserwatorjum Astronomiczne Wileńskie, które posiadało już od r. 1777 serję obserwacyjną, zawierającą maxima. minima i średnie temperatury dobowe.

W r. 1791 obserwacje meteorologiczne rozpoczął Wrocław, następnie Ryga (1795), Gdańsk (1807), Kijów (1812). Obserwatorjum Krakowskie rozpoczęło systematyczne obserwacje jeszcze dawniej, choć ściste dane posiadamy dopiero od r. 1826. W r. 1825 Obserwatorjum Astronomiczne Warszawskie przejęło dalszy ciąg obserwacyj Bystrzyckiego i Magiera, prowadząc je bez przerw do r. 1886. W trzeciej ćwierci dziewiętnastego stulecia meteorologja na ziemiach polskich weszła w nowy okres rozwoju, niestety rozbita na trzy odrębne organizacje, związane z ówczesnemi podziałami politycznemi. Powstały wówczas trzy oficjalne siecie meteorologiczne ze stacjami centralnemi w głównych miastach, dokąd odsyłano do opracowania zebrane materjały, więc sieć w b. zaborze austrjackim ze stacją centralną w Krakowie i organem swym „Sprawozdania Komisji Fizjograficznej“, sieć w b. zaborze pruskim i sieć w b. zaborze rosyjskim. Polska b. zaboru rosyjskiego odczuwała jednak zaniedbanie i brak troski o stan swej nauki, a jakkolwiek znajdowała się w ciężkich wurunkach politycznych, to jednak około r. 1885 zorganizowała pod egidą Biura Meteorologicznego przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie i przy pomocy materjalnej Związku cukrowni i poszcze-

gólnych światłych jednostek oddzielną sieć warszawską, obejmującą prócz stacyj w Królestwie Kongresowem także pewną ilość stacyj na Litwie, Białorusi, Wołyniu, Podolu, Ukrainie i w Bessarabji, to jest wciągającą w zakres swej działalności cały obszar dawnej Polski z pod zaboru rosyjskiego. Biuro Meteorologiczne prowadziło systematyczne spostrzeżenia meteorologiczne niezależnie od Obserwatorjum Astronomicznego. Biuro to gromadziło materjały obserwacyjne, a opracowując je i publikując, a także rozpowszechniając instrukcje meteorologiczne, organizowało ono meteorologję polską w czasach, gdy zdawać się mogło, że nic nie zapowiada lepszej przyszłości dla nauki polskiej. W lat kilka po rewolucji 1905 r., gdy nauka polska zyskała pewną możność rozwoju w b. zaborze rosyjskim, obok Biura Meteorologicznego powstała druga placówka w postaci Pracowni Meteorologicznej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Niewielki personal Biura Meteorologicznego oraz Pracowni Meteorologicznej, poświęconej opracowaniu monografji klimatycznych, w chwili wybuchu wojny światowej miał już w ręku zaczątek wielu prac i działów, rozwijających się obecnie w Państwowym Instytucie Meteorologicznym. Zbierane były tam dostrzeżenia meteorologiczne z całej sieci, opracowywane w postaci miesięcznych, półrocznych oraz rocznych map, wykazów i przeglądów, ogłaszanych w Gazecie Rolniczej i Cukrowniczej, w sprawozdaniach z działalności sieci warszawskiej i biuletynach tygodniowych, ogłaszanych w tygodniku „Wszechświat“, a wreszcie w całym szeregu prac naukowych i wydawnictw, ogłaszanych w „Sprawozdaniach“ i „Pracach Tow. Nauk. Warsz.“ oraz „Pamiętniku Fizjograficznym“.

Z tej epoki powstawania meteorologji polskiej, gdy wszystkie prace naukowe i społeczne szły wyłącznie ofiarnością i poświęceniem jednostek, zamiłowanych w nauce i wierzących w nadchodzącą jej lepszą w Polsce przyszłość, nie podobna pominąć milczeniem jasnej postaci niedawno (w kwietniu 1922) zgasłego meteorologa i klimatologa polskiego, Romualda Mereckiego. Uczony ten, oddający wszystek swój czas i siły poza pracą zarobkową sprawom nauki polskiej, pozostawił między innemi w swym dorobku naukowym pierwsze obszerniejsze książki z zakresu meteorologji oraz szereg rozpraw, dotyczących przeważnie związku zmiennej działalności słońca ze zjawiskami w atmosferze ziemskiej.

Z dawnego Biura Meteorologicznego oraz Pracowni Meteorologicznej Tow. Nauk. Warsz. powstał wkrótce po ustąpieniu okupantów Państwowy Instytut Meteorologiczny,

jako centrala, która z natury rzeczy skupić wkrótce musiała dokoła siebie wszystkie prace i dostrzeżenia meteorologiczne, prowadzone na obszarze Polski Zjednoczonej. Ponieważ jednak meteorologja polska musiała dotrzymać kroku postępom zrobionym w kierunku praktycznym w czasie wojny światowej, przeto Państw. Instyt. Meteor. nie mógł poprzestać na rozszerzaniu działalności instytucyj poprzednich, lecz musiał stworzyć działy nowe, odpowiadające wymaganiom nauki i organizacyj państwowych, przystosowanych do nowych, samodzielnych warunków bytu; musiał on pomyśleć o celach nietylko rolniczych, lecz lotniczych i morskich. Stąd powstała konieczność stworzenia polskiej synoptyki (Biura Pogody) dla przewidywania pogody, działu morskiego w Gdańsku dla badania i przewidywania pogody na wybrzeżu morskim, specjalnego działu sprawdzań przyrządów dla obsłużenia stacyj meteorologicznych, wraz z podziałami, koniecznemi dla tych celów, więc aerologji wojskowej, telefonów i radjotelegrafji dla celów pomocniczych synoptyki i t. p.

I. Wydział Stacyj Meteorologicznych (klimatologiczny).

Bezpośrednie rozszerzenie działalności dawnego Biura Meteorologicznego oraz Pracowni Meteorologicznej stało się zadaniem wydziału klimatologicznego P. I. M, koncentrującego w sobie niemal całą pracę obserwacyjną (prócz dostrzeżeń synoptycznych i aerologicznych), dokonywaną na obszarze Polski Zjednoczonej. Dział klimatologiczny jest przeto częścią centrali meteorologicznej, bez którego nie da się pomyśleć wogóle ani współpraca Polski w poznawaniu klimatów ziemi, ani też działalność synoptyki polskiej i jej przyszły rozwój, gdyż jedynie na materjale klimatycznym, opracowanym krytycznie i możliwie wielostronnie, oprzeć się może znajomość zjawisk atmosferycznych i ich zależności wzajemnej. Dział klimatologiczny P. I. M. walczył w pierwszych chwilach swego istnienia z niedostatkiem obserwacyj (rok 1919, poniekąd 1920), wkrótce jednak skupił dokoła siebie wznawiające działalność najpierw stacje sieci warszawskiej, potem oddaną przez Biuro Hydrograficzne we Lwowie dawną sieć galicyjską a wreszcie sieć pruską, zdobytą już po części drogą walki z celowo piętrzonemi przez byłych okupantów trudnościami (dawne stacje rządowe byłego zaboru pruskiego). Zakładanie całego szeregu nowych stacyj, zwłaszcza we wschodniej części kraju, gdzie odczuwało się największy ich brak, do-

prowadziło do tego, że dział klimatologiczny rozporządza obecnie pokaźną ilością punktów obserwacyjnych (około 500). Ilość ta nie jest na nasze dość skomplikowane stosunki klimatyczne wystarczająca. Aby rozszerzyć działalność polskiej centrali meteorologicznej, a także postawić materjał obserwacyjny na poziomie wartościowym, konieczne jest zrozumienie wśród społeczeństwa doniosłości badań nad klimatem, zainteresowanie się niemi i współudział w pracy obserwacyjnej. Do tego zadania szczególnie powołane są sfery nauczycielskie oraz pozostające pod ich kierunkiem szkolnictwo.

Zrozumiano już dziś znaczenie nauki o klimacie w geografji, której polskie podręczniki z lat ostatnich zawierają niemal zawsze rozdział o pogodzie i klimacie Polski. Niektóre z tych książek podają nadto szereg ćwiczeń i zapytań dla ucznia, które kierują jego umysł do zdawania sobie sprawy z warunków meteorologicznych, wśród których żyjemy. Lecz to nie wystarczy, jeśli uczeń nie będzie miał stale przed oczami odpowiednich przyrządów, jeśli nie będzie umiał umiejętnie obchodzić się niemi i posługiwać się ich wskazaniami. Podobnie jak lunety astronomicznej, tak i barometru, termometru i deszczomierza nie powinno braknąć w żadnej szkole. Obserwacje zaś, robione przez uczniów pod kierunkiem nauczyciela, umiejętnie skontrolowane, mogłyby służyć jako materjał klimatologiczny dla badań, dokonywanych już w szerszym zakresie w Państw. Instyt. Meteorolog.

Wracając do organizacji działu klimatologicznego P. I. M. przedewszystkiem zaznaczyć należy, że jest on nietylko centralą, gromadzącą i mającą prawo otrzymywać bezwzględnie wszystkie dostrzeżenia meteorologiczne z Polski, lecz że on jedynie, mając obszerny materjał porównawczy, może oceniać krytycznie wartość dostrzeżeń. Liczne metody sprawdzań (wspominamy tu choćby niedawno rozpoczętą poważną pracę krytyczną, opartą na zastosowaniu teorji błędów, w której bodaj po raz pierwszy znajdą się w Polsce w krzyżowym ogniu metody matematycznej dane stacyj opadowych polskich z ostatnich lat kilkudziesięciu) pozwolą prawdopodobnie już po latach kilku ująć krytycznie całokształt dotychczasowych badań i spostrzeżeń w Polsce. Tymczasem prowizorycznie skontrolowany materjał obserwacyjny zużytkowany jest natychmiast do opracowań bieżących. Bezpośrednio po otrzymaniu danych za miesiąc ubiegły, co następuje w pierwszej połowie miesiąca, wszystkie zestawione krytycznie dostrzeżenia opadowe są wnoszone na mapę, która po wykreśleniu na niej izohyet (linij jednakowej wysokości opadów) wraz z odpowiednim tekstem, zawierającym przebieg pogody w danym miesiącu, jest

publikowane w „*Wiadomościach Meteorologicznych*“, miesięczniku wydawanym przez P. I. M. Czasopismo to zawiera prócz stałego przeglądu pogody i tabel do niego, jeszcze luźne artykuły z różnych zakresów meteorologji i klimatologji, wiadomości bieżące, dotyczące działalności na tem polu, oraz korespondencję obserwatorów i bibljografję meteorologiczną.

Drugą, stale sporządzaną mapą klimatologiczną jest wydawana oczywiście tylko w miesiącach zimowych mapa śniegowa, wykreślana co tydzień, a oparta na dostrzeżeniach kilkuset stacyj. Pozatem w wydziale klimatologicznym robione są wykresy dla uwidocznienia przebiegu różnych czynników meteorologicznych oraz w celach kontroli dostrzeżeń i przygotowywane różnego typu artykuły sporadyczne na żądanie i propozycję różnych instytucyj państwowych, a nawet osób prywatnych. Najważniejszą jednak pracą jest opracowywanie i wydawanie „*Rocznika*“ Państw. Instyt. Meteor., publikacji, mającej zawierać źródłowe materjały dla badań nad klimatem Polski, a będącej dalszym ciągiem ogłaszanych przez dawne centrale meteorologiczne w trzech b. zaborach, oraz centralę warszawską roczników spostrzeżeń. Publikacja ta, której przygotowanie do druku jest jednem z najważniejszych zadań działu klimatologicznego, zawiera materjał obserwacyjny, gromadzony przez stacje Polskiej Sieci Meteorologicznej a także artykuły fachowe o wyższym poziomie, przeznaczone dla meteorologów-specjalistów.

Pozatem w opracowaniu działu klimatologicznego P. I. M. znajdą się stopniowo czynniki klimatyczne, dotąd nie opracowane dla Polski, a do których materjał przygotowany został przez dawne Biuro, a następnie Pracownię Meteorologiczną, której staraniem wyszły już duże monografje źródłowe, dotyczące ciśnienia i temperatury powietrza w Polsce. Większy artykuł o opadach w Polsce ukazał się już, jako skrót pracy obszerniejszej, w jednym z ostatnich numerów „Wiadomości Meteorologicznych“.

II. Wydział Sprawdzań Przyrządów.

Uzupełnieniem działu klimatologicznego jest dział sprawdzań przyrządów, zajmujący się kontrolą przyrządów, działających na stacjach, związanych z P. I. M. Przyrządy wątpliwe lub takie, których poprawka ulec mogła zmianie, nadsyłane są do Państw. Instyt. Meteor., gdzie odczytuje się ich działanie przez czas pewien, aby przez porównanie z przyrządami t. zw. normalnemi wyznaczyć średnią poprawkę instrumentalną. Zasadniczo wszystkie

przyrządy, przeznaczone do obserwacyj meteorologicznych na wszystkich stacjach całej sieci, są sprawdzane w Instytucie przed oddaniem ich do użytku. Prócz nadzoru nad przyrządami, dział sprawdzań ma za zadanie prowadzić badania nad promieniowaniem słonecznem w każdy dzień dość pogodny zapomocą pyrheliometru kompensacyjnego Angströma i aktynometru Michelsona. Badania nad promieniowaniem prowadzone były już od roku 1899 i Warszawa posiada długą serję obserwacyjną. Badania te pozwoliły na wykrycie pewnych zniżek w promieniowaniu słonecznem, wywołanych przez przyczyny ziemskie lub słoneczne, jak w r. 1903, 1912 oraz w sierpniu 1916. Rocznik P. I. M. za rok 1919 zawiera opracowanie badań nad promieniowaniem z okresu 1913-1918.

Dział sprawdzań przyrządów zajmuje się również kontrolą i opracowaniem wskazań przyrządów samopiszących, czynnych na stacjach meteorologicznych, jak barografy, termografy, pluwiografy i i.

III. Wydział Synoptyczny (Biuro Pogody) P. I. M.

Wydział Synoptyczny czyli t. zw. Biuro Pogody zorganizowane zostało w r. 1919 już w pierwszych miesiącach istnienia P. I. M. Podstawą jego działalności jest szereg stacyj t. zw. synoptycznych, rozrzuconych na obszarze Polski, a robiących obserwacje w specjalnych godzinach, uzgodnionych z resztą stacyj europejskich, oraz dostrzeżenia stacyj zagranicznych, zwłaszcza zachodnio-europejskich, otrzymywane zapomocą radjotelegramów a także depesz zwykłych. Urządzenie własnej stacji odbiorczej w lokalu P. I. M., które nastąpiło w początku 1921 roku, pozwoliło na odbieranie meteorogramów zagranicznych w całej rozciągłości w miarę potrzeb naszego działu synoptycznego. Pierwszą pracą codzienną działu synoptycznego jest zebranie obserwacyj porannych z całej Polski (z godz. 8 r. czasu środk. eur. = 7 rano czasu Greenwich), ułożonych już na stacjach zapomocą specjalnego klucza w postaci ogólnie przyjętego meteorogramu. Obserwacje te zaraz po ich dokonaniu otrzymywane są przez P. I. M. zapomocą telefonu międzymiastowego, lub wyjątkowo przez telegraf, tak że już o godz. 9 m. 10 czasu środk. eur. zbiorowa depesza z Polski, obejmująca w pełnym swym składzie 13 stacyj (Poznań, Warszawa, Wilno, Łódź, Lublin, Kraków, Lwów, Bydgoszcz, Zakopane, Białystok, Pińsk, Kiwerce i Gdańsk) oraz pilotaż z Warszawy, a przetelefowana uprzednio do radjocentrali nadawczej, wysyłana jest w przestrzeń, jako fala elektromagnetyczna, dostępna dla wszystkich w Europie stacyj radjotelegra-

ficznych z urządzeniem odbiorczem. Jednocześnie radjostacja odbiorcza w lokalu P. I. M. zaczyna zbierać wysyłane z różnych miejsc Europy radjodepesze zagraniczne. Ilość tych radjodepesz jest obecnie tak znaczna, że cała niemal mapa synoptyczna, obejmująca przestrzeń do Islandji do Moskwy i od Afryki północnej niemal do Spitzbergen jest pokryta gęstą sięcią stacyj i zawiera dane ze wszystkich krajów europejskich oraz z części Afryki. Dane te zostają natychmiast wnoszone na mapę synoptyczną i pomocnicze, poczem następuje wykreślenie izobar (linij jednakowego ciśnienia), djagnoza stanu pogody w Europie i w Polsce, a wreszcie prognoza pogody dla Polski na dzień następny. Ze względu na wielką ilość danych oraz bardzo skomplikowany nieraz klucz zagraniczny, praca ta wykonywana przez synoptyka dyżurnego i pomocnika, może być gotowa nie wcześniej, niż o godz. 11 m. 30, poczem komunikowana jest zapomocą depeszy większym stacjom kolejowym, pismom popołudniowym w postaci specjalnych biuletynów z tabelami oraz w języku francuskim dla „Société Anonyme pour Navigation Aérienne". Mapa synoptyczna, zaopatrzona w prognozę pogody na dzień następny, a na stronie odwrotnej w tabelę meteorologiczną, zawierającą ważniejsze czynniki pogodotwórcze, oraz w przegląd pogody w Europie i Polsce, oddana jest następnie rysownikowi, który sposobem opalograficznym odbija ją w kilkuset egzemplarzach, rozsyłanych następnie ministerstwom, instytucjom państwowym i naukowym oraz wystawianych dla użytku publiczności. Oprócz tego na podstawie obserwacyj porannych kreślona jest mapa Polski w większej skali, zawierająca zachmurzenie, kierunek i siłę wiatru, temperaturę, a także rozkład opadów w dniu poprzednim, obszar i grubość szaty śnieżnej zimą i t. p. Do mapy tej, która wydawana jest od niedawna jako odbitka opalograficzna, dołączona jest tabela oraz tekst słowny z opisem przebiegu pogody w Polsce.

Druga serja wysyłanych i otrzymywanych radjodepesz następuje o godz. 14 (13 czasu Gren.) i w następnych; służy ona dla opracowania map południowych oraz powtórnej prognozy na ich podstawie, wydawanej około godz. 18 dla pism porannych, kolei oraz stacyj meteorologicznych w Krakowie i Poznaniu, jak i pism prowincjonalnych. Prognoza dla pism porannych zawiera obszerniejszy komunikat o stanie pogody w ciągu doby ubiegłej, a szczegółowa mapa dla lotników, kreślona w godzinach popołudniowych, również szczegółową prognozę.

Trzecia serja radjodepesz wysyłanych i odbieranych następuje około godz. 18 czasu Gr.; z tej serji wykreśla się mapę pomocniczą w ciągu dnia następnego i odbija ją opalograficznie

wraz z mapą poranną. Wreszcie nocą o godz. 24 czasu Gr. (1-ej środk. eur.) kilka stacyj polskich robi dostrzeżenia, które zebrane i wysłane przez dział telefoniczny Biura Pogody do centrali radjotelegraficznej, dostarczają zagranicy danych z nocy do mapy dla lotników, wydawanej wczesnym rankiem przez niektóre instytucje meteorologiczne Europy zachodniej.

Wobec braku zupełnie pewnych i szczegółowych reguł oraz przy oparciu całej dzisiejszej sztuki przewidywania podody raczej na zasadach empirycznych ilość sprawdzających się prognoz wynosi obecnie na całym świecie około 85% dla roku, dla poszczególnych miesięcy mniej lub więcej. Szczególne trudności przedstawiają pod tym względem przejściowe miesiące, jesienne i wiosenne (zwłaszcza kwiecień), gdy typy pogody stają się naprzemian letnie lub zimowe. Trudności te wzmagają się jeszcze w Polsce, posiadającej — jak wiadomo — klimat przejściowy między morskim a kontynentalnym i ulegający częstym a nagłym zmianom w jednym lub drugim kierunku. Synoptyka polska zatem znajduje się w dość trudnem położeniu, zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę okoliczność, że istnieje ona jako taka dopiero od lat kilku, musi zatem stwarzać nowe własne reguły, oparte na właściwościach terenu i położenia geograficznego. Aby te reguły i właściwości kraju naszego mogły być szybciej ustalone, potrzebna jest większa ilość stacyj synoptycznych, rozrzuconych na całym obszarze kraju, oraz staranni i umiejętni obserwatorowie. Obserwatorów takich Polska posiada niewielu, powierzając obserwacje meteorologiczne z konieczności funkcjonarjuszom różnych instytucyj, oznajmiającym się przeważnie dopiero wówczas z zasadami meteorologji, a właściwie z instrukcją, zawierającą oczywiście wiadomości tylko ściśle niezbędne. Tu leżałoby odpowiednie zadanie dla nauczycieli fizyki, geografji i wogóle przyrody, zadanie, które oprócz swego znaczenia dydaktycznego ułatwiałoby pracę Państw. Instyt. Meteor.

Skierowanie uzdolnień i chęci młodzieży szkolnej ku określonemu i pożytecznemu celowi przez zakładanie przy szkołach stacyj meteorologicznych, czy to synoptycznych czy też klimatologicznych, nie przedstawia zasadniczych trudności. W ten sposób możnaby znacznie pomnożyć ilość stacyj, zwłaszcza klimatologicznych (ilość stacyj synoptycznych nie może być z powodów technicznych nadmiernie wielką), na których opiera się zarówno znajomość klimatu Polski, jak i przyszłość synoptyki polskiej.

Wydział Morski w Gdańsku.

Ponieważ Rzeczpospolita Polska ma prawo utrzymywania na terenie Wolnego Miasta Gdańska wydziału „dla nadzoru nad sprawnością morską okrętów polskich“ przeto przy tamtejszym Wydziale Morskim istnieje miejscowa centrala meteorologiczna, mająca nadzór nad polskiemi stacjami wybrzeżowemi oraz dająca prognozy pogody dla użytku marynarki.

STARZYŃSKI ZYGMUNT, PROF. INSTYTUTU NAUK. W PUŁAWACH.

O WSPÓŁCZESNEM GLEBOZNAWSTWIE W POLSCE.

Gleboznawstwo polskie od chwili swego powstania do dni prawie ostatnich nie występowało jako nauka samodzielna, lecz zawsze w łączności z naukami rolniczemi. Opierając się na spisie bibljograficznym (do 1909 roku), ogłoszonym w Pamiętniku Fizjograficznym [1]), najstarszą książką, datującą się od 1835 roku, byłoby „*Gospodarstwo wiejskie*“ Michała Oczapowskiego w rozdziale „Agronomja, czyli nauka o gruntach, ich własnościach, wpływie na nie zewnętrznych okoliczności, oraz o klasyfikacji ich ekonomicznej dla pożytku praktycznych gospodarzy“. Niepodobna w krótkiem artykule omówić wszystkich zasłużonych autorów. Wymienię przedewszystkiem Czarnomskiego Franciszka. Jego „*Pisma Rolnicze*“ czytają się dziś jeszcze w rozdziałach, poświęconych glebie, z żywem zainteresowianiem. Dalej Godlewskiego Emila, W. Karpińskiego, Cichockiego Teofila, Malewskiego Konstantego, Mieżyńskiego Kazimierza, Sempołowskiego Antoniego, wreszcie niestrudzonego badacza gleb naszych Sławomira Miklaszewskiego. Artykuły i prace, glebom poświęcone, znajdujemy rozrzucone po różnych wydawnictwach, w wydawnictwach Akademji Umiejętności w *Sprawozdaniach Komisji Fizjograficznej*, *Pamiętniku Fizjograficznym*, *Sprawozdaniach Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*, w dawnych *Rocznikach Gospodarstwa*

---

[1]) Sławomir Miklaszewski: Spis bibljograficzny rozpraw, dzieł i artykułów, dotyczących gleboznawstwa ziem polskich. Pamiętnik fizjograficzny t. 20, 1910 r., str. 38.

Krajowego, Rocznikach nauk rolniczych, Encyklopedji rolniczej, wreszcie w różnych perjodycznych wydawnictwach w pierwszym rzędzie *Gazecie Rolniczej* oraz w sprawozdaniach różnych pracowni chemicznych.

Ogół naszych prac gleboznawczych cechuje charakter przyczynkowości. Pozatem, wyłączając prace Sławomira Miklaszewskiego, większość rozpraw i artykułów zajmuje się glebami ubocznie i rozpatruje je z punktu widzenia wymogów roślinnych, techniki rolnej, ekonomicznej wartości i t. p. W pracach polskich uczonych od chwili ich pojawienia się widzimy wyraźne odzwierciedlenie szkoły niemieckiej, ściśle związanej z względami utylitarnemi i praktycznemi.

Po roku 1919 do dni prawie ostatnich stosunki niewiele się pod tym względem zmieniły, Polska myśl gleboznawcza, mało wyróżniając się swą odrębnością, nie zdołała się wznieść po nad lokalne zagadnienia i uwolnić całkowicie od wymogów rolniczych. Pozatem, podczas gdy sąsiednie Niemcy, Rosja stworzyły dużą literaturę gleboznawczą łącznie z osobnemi miesięcznikami, tej specjalności poświęconemi, Polska znaczy istnienie myśli gleboznawczej wątłym dorobkiem naukowym.

Jedną z najważniejszych przyczyn tego zjawiska był brak własnej organizacji państwowej. Rozwój nauk pedologicznych jest przeważnie uzależniony od środków materjalnych, ponieważ badania gleboznawcze, podobnie jak geologiczne są kosztowne. Podczas gdy czynniki państwowe narodów ościennych łożyły znaczne sumy na badania gleboznawcze, Polska, pozbawiona własnej organizacji państwowej, pozostawiona była własnym siłom. Ciężar kosztów badań gleboznawczych spadł tutaj wyłącznie na barki czynników społecznych. Udział tych czynników w okresie naszej martyrologji dziejowej, wobec innych stokroć ważniejszych wymogów chwili musiał być z natury rzeczy skromny. Te usiłowania społeczne, które się z tego okresu datują, wskazują, że i u nas niemniej od innych interesowano się gleboznawstwem i jeżeli one jednak znacznego rezultatu osiągnąć nie potrafiły, to wina tych stosunków politycznych, w jakich myśmy się znajdowali. Pomnąc te stosunki należy do naszych usiłowań gleboznawczych odnosić się bardziej z pietyzmem, niż z krytyką.

Najdawniejsze usiłowania gleboznawcze należą do profesorów byłej szkoły rolniczej w Puławach: Teofila Cichockiego i Konstantego Malewskiego. Obaj pozostawili po sobie pewną ilość analiz chemicznych i mechanicznych, wykonanych przeważnie rękami swych uczni wychowańców szkoły. Cały ten materjał ma dzisiaj już wartość drugorzędną, wobec wymogów

obecnej metodyki analitycznej. Katedry rolnictwa i chemji rolnej w Krakowie oraz we Lwowie przysparzają dorobek nauce w postaci rozpraw z artykułów naukowych i stwarzają początki organizacji badań gleboznawczych, przez utworzenie sekcji rolnej przy Komisji Fizjograficznej Akademji Umiejętności w Krakowie. Brak środków materjalnych nie pozwolił na ziszczenie wielu myśli tam rzuconych. Z tego okresu datuje się opracowany przez Sekcję program i metodyka badań fizjograficznych w kraju. Rozdział, tyczący się metodyki badań glebowych, aczkolwiek dziś już przestarzały, nie stracił jeszcze swej wartości. Dalej do tego okresu należy pewna ilość monografji gleboznawczych poszczególnych miejscowości n. p. Pogórze Oleszycko-Lubaczowskie, Kraśnik pow. Janowski, Mydlniki, gospodarstwo doświadczalne przy Uniwersytecie Jagiellońskim i t. p. Najważniejszą jednak pracą pozostanie rozdział „Rola, jej pochodzenie i gatunki“ we wspomnianych już *Pismach Rolniczych* T. Czarnowskiego. Jest to zespół prac i artykułów ogłaszanych osobno, tudzież wykłady, które się cieszyły powodzeniem. Rzucone tam zostały godne uwagi poglądy na niektóre zasadnicze procesy glebotwórcze, oraz zaproponowano po raz pierwszy wyodrębnienie gleb, oparte na naukowych podstawach. — Uwzględniając wyłącznie przestrzeń Królestwa Kongresowego, Czarnowski wyróżnia 5 zasadniczych typów gleb polskich. Pierwsze 3 typy odnoszą się do produktów wietrzenia podstawowej gliny morenowej, utworzonej — jak wiadomo — przez posuwające się z północy lodowce w ostatnim okresie czwartorzędnym. Obszar tych występowań glebowych obejmuje przestrzeń od morza Bałtyckiego do linji, łączącej mniej więcej rzeki Liswartę, Wartę, Pilicę i Wieprz. Podział na 3 typy oparty jest na rozmaitym stopniu zwietrzenia tej gliny zasadniczej. Oto ich charakterystyka, którą podaję za Czarnowskim:

1 typ. — Ziemie piaszczyste, są to ziemie, powstałe z rozwietrzenia piaszczystej warstwy gliny lodowcowej, leżącej na piasku, lub utworzone z rozwietrzenia samego piasku. Są to ziemie dla użytkowania rolniczego o złych własnościach fizycznych, są bowiem przeważnie za suche. Najlepsze plony dają tu żyto, kartofle i łubin.

2 typ. — Ziemie piaszczysto-gliniaste. Są to ziemie, powstałe z rozwietrzenia pierwotnej marglowatej gliny miąższości do 1 metra, przez wyszlamowanie części miału i gliny z warstwy powierzchniowej, osadzając je niżej, unosząc ze sobą całkowicie węglan wapniowy. Są to gleby o dobrych własnościach fizycz-

nych a złych chemicznych. Najlepsze plony dają tu: żyto, kartofle, owies, pszenica, koniczyna niepewna.

3 typ. — Ziemie gliniaste. Są to ziemie, powstałe z rozwietrzenia tej samej gliny marglowatej, ale znacznie grubszej, osiągającej miąższość do 2 metrów. Wietrzenie na skutek trudniej przeciekającej wody inaczej zmieniło pierwotny charakter tej gliny. Węglan wapniowy nie został całkowicie wyługowany. Są to gleby o niezłych własnościach fizycznych i dobrych chemicznych. Na skutek obecności węglanu wapnia są to ziemie ciepłe. Najlepiej się udają: pszenice, buraki i koniczyna czerwona. Dwa pozostałe typy obejmują przestrzeń poza wymienionemi powyżej rzekami:

4 typ. — Są to ziemie pozostałe ze skał naniesionych, znanych pod nazwą loessu. Są to gleby o wybitnie dobrych własnościach fizycznych i niezłych chemicznych. Pod względem rolniczym oznaczane jako pszenne.

5 typ. — Obejmuje ziemie, powstałe ze zwietrzenia skał wapiennych, należących do epoki przeważnie kredowej. Typ ten nosi nazwę rędzin.

Choć przytoczonemu podziałowi Czarnowskiego wiele poważnych zarzutów uczynić by można, pozostanie on jednak dowodem wielkiej spostrzegawczości i wybitnej myśli autora. Dla celów orjentacyjnych rolniczych, o który przedewszystkiem autorowi chodziło, podział ten i po dziś dzień jeszcze nie stracił wartości.

Drugą pracą gleboznawczą jest książka Sł. Miklaszewskiego p. t. *Gleby Ziem Polskich*, łącznie z orjentacyjną mapką gleboznawczą Królestwa Polskiego. Autor głębiej stara się wniknąć w istotę gleby, stwarzając pojęcie typu gleby; wydziela on również znacznie większą ilość odrębności glebowych. „Typem gleby“ autor nazywa tę glebę „która posiada cechy stałe, niezmienne, od woli naszej niezależne, cechy wyróżniające ją z pośród gleb innych“. „Stałe cechy charakterystyczne nadają glebie te procesy, które uzyskują przewagę, niwecząc lub osłabiając wpływ pozostałych procesów“. Wykryć te stałe cechy niezmienne, to znaczy wyodrębnić i ustalić typ gleby.

Zamiast typów rolniczych Czarnowskiego mielibyśmy typy przyrodnicze Miklaszewskiego. Lecz niestety pojęcie typu gleby nie jest jasno sprecyzowane i byłoby rzeczą krytyki stwierdzić, czy przez wysuwanie typów gleby myśl gleboznawcza została pogłębiona. Wielkiem postępem atoli jest stwierdzenie, że wyłączne cechy i własności rolnicze dla celów klasyfikacyjnych się nie nadają.

Nie dotykając zarysu klasyfikacyjnego gleb polskich, ogra-

niczamy się do wymienienia najważniejszych typów gleb, wyróżnionych przez autora. Sa one następujące: piaski, bielice, loessy, bielico-loessy, mady, gliny i iły, rędziny, czarnoziemy. Królestwo Polskie obfituje najbardziej w gleby o charakterze piaszczystym, drugie miejsce zajmują bielice, dalej loessy, gliny, rędziny. W braku jakiejkolwiek innej książki gleboznawczej, książka Sławomira Miklaszewskiego jest czytana powszechnie. Poglądy w niej rzucone zdołały się przyjąć i nawet zakorzenić wśród inteligentnego rolnictwa. Rzeczą fachowej krytyki, z którą to książka nigdy się nie spotkała, będzie wykazanie, o ile myśli i poglądy autora są słuszne i zgodne z nowym kierunkiem gleboznawczym. Dużą wartość dla celów orjentacyjnych ma dotychczas nie zastąpiona niczem, mapka gleboznawcza Królestwa Polskiego (skala 1:1,500.000); jak słyszymy, niezadługo ma wyjść nowa, tycząca się już ziem całej Polski.

Badania gleboznawcze umożliwiła Sławomirowi Miklaszewskiemu Sekcja gleboznawcza przy Wydziale Doświadczalno-naukowym C. T. R. w Warszawie, finansując je w znacznym stopniu. Obok Sekcji Rolnej Komisji Fizjograficznej w Krakowie ta instytucja jest jedyną organizatorką akcji gleboznawczej w kraju. Sekcja gleboznawcza posiadała własną pracownię gleboznawczą (dziś nie istniejącą), kierowaną przez wspomnianego Sławomira Miklaszewskiego, gdzie znaczna ilość analiz gleb, szczególniej mechanicznych wykończoną została. Rezultaty tych analiz w postaci licznych przyczynków zostały ogłoszone przez autora w sprawozdaniach Tow. Naukowego warszawskiego do chwili ostatniej.

Nie dalecy będziemy od doby bieżącej, gdy przytoczeniem najważniejszej pracy tego autora „Gleby Ziem polskich“ zakończymy przegląd dorobku naukowego gleboznawstwa polskiego.

Istnienie tego skromnego dorobku naukowego jest rezultatem nie akcji społecznej, zapoczątkowywanej niejednokrotnie, lecz poświęcenia się jednostek dla umiłowanej przez nich sprawy.

Napróżno doszukiwać byśmy się tem chcieli odzwierciadlenia myśli i prądów naukowych szkoły gleboznawców rosyjskich, którzy spowodowali w ostatnich czasach poważny przewrót w nauce o glebach. Gleboznawstwo Sybircewa — jedynie tłómaczenie książki rosyjskiej — gdzieniegdzie luźne wzmianki o istnieniu odrębnego poglądu naukowego nie mogły stać się propagatorami nowego kierunku gleboznawczego. Nie miał on u nas oficjalnych przedstawicieli lub sympatyków. Było to psychologicznie zrozumiałe. Literatura rosyjska w okresie gwałtownej rusyfikacji kraju była jakby na moralnym indeksie u polskiego społeczeństwa. Indeks ten bezwiednie rozszerzył i na rosyjską

literaturę naukową. Świat naukowy polski stosunkowo późno zapoznaje się z dorobkiem gleboznawców rosyjskich. Idee przez nich rzucone nie miały czasu ani pomyślnych warunków do przyjęcia się u nas.

A jednak są one niejednokrotnie oryginalne i wartościowe. Te, które się odnoszą do gleboznawstwa, winny stać się udziałem polskiej myśli naukowej. Potrafi ona wśród mnóstwa ziarn, tam rzuconych, przesiać te, które wpłyną na rozwój gleboznawstwa u nas.

Dopiero z chwilą, kiedy naród uzyskuje własną organizację państwową, daje się zauważyć podobnie jak w innych dziedzinach naukowych pewien ruch na tym zapuszczonym odłogu naukowym. Uniwersyteckie katedry chemji rolnej — uniwersalne dotychczas zródła wiedzy gleboznawczej u nas — poczynają gdzieniegdzie baczniejszy już dawać posłuch nowym ideom gleboznawczym. Tu i ówdzie powstają osobne katedry gleboznawstwa, obok dotychczasowych ćwiczeń gleboznawczych laboratoryjnych wprowadzone są i ćwiczenia w polu. Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach powołał do życia osobny wydział gleboznawczy, który posiadając pewną ilość stałych pracowników, i rozporządzając środkami materjalnemi — niewątpliwie przyczynią się do ożywienia tej nauki.

Do takich zwiastunów naukowego ożywienia zaliczyć należy i tegoroczną (1922) Wyprawę Naukową na Wołyń i Podole, subwencjowaną przez czynniki państwowe i mającą na celu wyłącznie badania gleboznawcze. Zdołała ona w roku niniejszym skupić wszystkich prawie pracowników, poświęcających się w Polsce tej dziedzinie nauk.

Wreszcze i najnowsza literatura gleboznawcza uwzględnia ostatni kierunek myśli naukowej pełniej, niż to czyniła literatura dawniejsza. Wszystko to łącznie pozwala przypuszczać, iż w ożywieniu polskiej myśli gleboznawczej pierwszy krok uczyniony został.

Zadania, jakie ma przed sobą gleboznawstwo polskie, są ogromne. Ustalić ono musi odrębności glebowe, występujące na terytorjum Polski, co może być zrobione tylko po dokładnym poznaniu cech morfologicznych i genezy gleby w każdym poszczególnym wypadku. W wielu razach odczuwać ono będzie brak danych geograficznych i geologicznych. Brak ten pobudzi niewątpliwie te nauki do wydatniejszego niż dotychczas współdziałania.

Międzynarodowy Zjazd pedologów postanowił dla wszystkich krajów wykreślenie mapy gleboznawczej 1 : 200000. Ta praca

wykonaną być musi udziałem polskich sił naukowych. Wykreślenie takiej mapy wymaga wspólnej organizacji pracy dużej ilości pracowników oraz znacznych środków materjalnych. Tutaj władne słowo wypowiedzieć mogą czynniki państwowe i społeczne. Po województwach powstać muszą wydziały gleboznawcze z własnemi laboratorjami, które pracując wspólnie wedle ogólnego kierunku, wytkniętego przez jakąś instytucję naczelną, po latach kilkunastu podołać tej pracy będą dopiero mogli. Ważności tej pracy dla szerokich zagadnień państwowych, zmierzających do podniesienia dobrobytu krajowego, udowadniać nie potrzeba. Mapy gleboznawcze wydawane są dziś przez wszystkie przedniejsze cywilizacje łącznie z Japonją, gdzie ruch w tym kierunku jest znaczny.

Pozą inwentaryzacją gleb naszych otwiera się jeszcze szerokie pole ustalaniu własności użytkowych wyodrębnionych gleb, jako rezultatu procesów fizyko-chemicznych i biologicznych, przebiegających w różnych glebach rozmaicie. Materjał stąd otrzymany pozwoli na ustalenie prawidłowej podstawy taksacyjnej. Od wyniku podobnych badań zależy postęp rolnictwa i dobrobyt kraju. Odnośnych badań wymaga wreszcie i godność polskiej nauki gleboznawczej. Jak już wspominaliśmy, nie zdołało ono dotychczas wznieść się ponad zagadnienia lokalne i przyczynki. Obecnie, kiedy nowe idee w gleboznawstwie zaczynają przenikać na Zachód, kiedy główna dotychczasowa dostarczycielka tych idei — Rosja — nie jest w stanie przyczyniać się do powiększania dorobku naukowego, Polska, stojąc na rubieży Wschodu, a więc najbardziej ideom tym styczna, winna ważkim dorobkiem naukowym swą myśl gleboznawczą znaczyć. Miejmy nadzieję, że stanie to się wnet i że w szrankach międzynarodowej wymiany myśli Polska w przyszłości wydatnie uczestniczyć będzie.

Poniżej podaję kilka ostatnich prac, uwzględniających najnowszy kierunek gleboznawczy:

Sławomir Miklaszewski, Powstawanie i kształtowanie się gleby. Warszawa 1922. Praktyczna encyklopedja gospodarstwa wiejskiego Nr. 27—30.

Tadeusz Mieczyński, Studja pedomorfologiczne w okolicy Puław. Pamiętnik Państw. Instyt. Nauk. Gosp. Wiejsk. w Puławach, tom II, cz. A, zeszyt 1.

Zygmunt Starzyński, W sprawie klasyfikacji mechanicznej utworów glebowych. Pamiętnik Państw. Instyt. Nauk. Gosp. Wiejsk. w Puławach, tom III, część A, zeszyt 1.

Akademickie wykłady rolnicze, Wydziału doświadczenionaukowego C. T. R., tom IV, Warszawa 1922.

BRZEZIŃSKI J., PROF. UNIW. JAG.

STAN OGRODNICTWA W POLSCE WSPÓŁCZESNEJ.

(Dokończenie).

Omówiwszy ogrodnictwo u nas z punktu widzenia ogólnego, krajowego, przejdziemy teraz do zobrazowania, o ile to możliwe, szczegółów, a to zaczynając od działu najpowszechniej znanego, a mianowicie od uprawy warzyw.

Włościanin nasz mało zwykł urozmaicać jedzenie swoje warzywami; jeżeli je hoduje, to zazwyczaj raczej na zbyt. W miejscach zatem, od centrów zbytu (większych miast, osad przemysłowych, letnisk itp.) oddalonych, warzywnictwo jego ograniczać się zwykło do kapusty z pola, czy wydartego gdzieś z łączki nad strugą, a nigdy nie zmienianego „kapuśniaka". Trochę cebuli i buraków ćwikłowych na grządce koło chałupy, niekiedy jakieś pachnące ziółko ogrodowe na przyprawę — oto wszystko. Dopiero korzyść, osiągana ze sprzedaży warzyw, składnia rolnika do zainteresowania się ich uprawą i wprowadzania jej na skalę coraz większą, by w końcu dojść do zarzucenia wszelkich innych upraw i stania się, ze zwykłego rolnika — specjalistą-warzywnikiem. Taki proces odbywa się u nas naokoło wszystkich większych skupień ludności, a im skupienie jest większe, tem pas terenów naokoło, procesowi temu podlegających, jest większy. Koło Warszawy jego szerokość przekracza 10 km, koło Krakowa sięga 4 do 5-ciu. Nie wszędzie oczywiście pas jest jednolity, bo zależy to wielce od rodzaju ziemi, a również od pochyleń terenu, dających w rezultacie to, co ogrodnik nazywa „klimatem miejscowym". Jeżeli z jednej strony miasta, jak to ma miejsce np. pod Krakowem, znajdują się tereny specjalnie się pod uprawę warzyw nadające, to z tej tylko strony głównie, lub nawet wyłącznie widzimy wytwarzanie się owego pasa, który zato naturalnie większą stosunkowo przyjmuje szerokość.

Największem skupieniem ludności jest u nas Warszawa a że otoczona jest od wschodu, od strony Pragi, gruntami piaszczystemi, przeważnie lichemi, więc pas warzywniczy widzimy tam od drugiej raczej strony, od zachodu, gdzie grunta są gliniaste i lepsze. Najszerzej też przedstawia się pas warzywniczy dla wyjeżdżającego z Warszawy przez rogatki Wolską i Jerozolimską lub koleją Warszawsko-Wiedeńską. Wzdłuż tej ostatniej pas warzyw niemal już jednolity sięga do pierwszej stacji, względnie przystanku — Włoch, dalej zaś aż do Pruszkowa i poza Pruszków

sięgają uprawy mieszane rolniczo-ogrodnicze, tam bowiem proces przemiany jednej kultury w drugą jeszcze się nie zakończył.

Jak wszędzie, tak i pod Warszawą przeważają w pasie warzywniczym gospodarstwa drobne, paro- lub kilko-morgowe, a ich centrum — to Wola, Czyste i wsi sąsiednie. Wielkość miasta, a zatem i popytu na warzywa sprawia jednak, że w znacznej stosunkowo ilości istnieją już oddawna, lub powstają kultury większe, kilkunasto-, kilkudziesięcio- i więcej morgowe. Znaleść je można z rozmaitych stron miasta i w różnych od niego odległościach a niekiedy nawet tak daleko, że głównym środkiem komunikacyjnym staje się już kolej.

Grunta koło Warszawy gliniaste, mułkowate, lub mniej czy więcej piaszczyste nie przedstawiają ani same przez się, ani przez stosunek do nich wody, cech specjalnych. Nie wpłynęły też na wytworzenie specjalnych metod uprawy warzyw. Używane tu są takie, jakie stosuje się ogólnie, co ma swoją dobrą stronę, gdyż łatwiej pozwala na wprowadzanie metod postępowych. Gdy dawniej uprawiał ogrodnik warszawski warzywa w mieszaninie i siał je rzutem, co utrudniało mu potem i czyniło bardzo kosztownem ich oczyszczanie, to nie robił tego z tej racji, by to na jego gruncie wydawało mu szczególnie korzystne rezultaty, ale dlatego poprostu, że tak, lub podobnie robiono wszędzie. Gdy wszędzie wchodzi w użycie siew w linje, a często siewnikiem, przy czyszczeniu później warzyw nie przez pielenie ich ręką, ale narzędziami, a przytem o ile możności mechanicznie działającemi, nie ma on racji żadnej opierać się tym zmianom. Cechą warzywnictwa podwarszawskiego jest też pewien — jeżeli się tak wyrazić można — kosmopolityzm, na ogół zresztą dla produkcji korzystny.

Jaką jest ta produkcja, określić ściśle oczywiście niepodobna. W każdym razie dla miljonowego miasta wystarczającą, a przed wojną dostarczała nawet pewnych ilości produktów na wywóz do Piotrogrodu, szczególniej wczesnej kapusty. Nie musiał zresztą ten eksport być bardzo dużym, skoro przecięcie go wyraźnej szkody stanowi kultur podwarszawskich nie wyrządziło.

Skoro o warzywnictwie podwarszawskiem mowa, to wzmianka, wspomnienie już na szczęście, należy się pewnej specyficznej tego warzywnictwa właściwości, że mianowicie część warzyw wcale poważną produkowali w niem półkoczownicze życie prowadzący Moskale, tak zwani „k a c a p i“, pochodzący przeważnie z gubernji Jarosławskiej. Taki kacap wydzierżawiał na wiosnę od właściciela jakiegoś folwarczku, kilka morgów ziemi, koniecznie świeżo nawiezionej, stawiał na niej baraczek z desek

i uprawiał przez lato z całą rodziną warzywa rozmaite, ale szczególniej ogórki. Sprzedawszy plon, wyjeżdżał na zimę do domu, by z wiosną wrócić znowu pod Warszawę. Były zatem w sprzedaży w Warszawie warzywa, a zwłaszcza ogórki ogrodnicze i kacapskie, te ostatnie nie cieszyły się zresztą bardzo dobrą opinją, ale pobijały pierwsze niskością ceny. W r. 1919 opowiadali piszącemu to ogrodnicy w Warszawie, że nie wszyscy bynajmniej kacapi wynieśli się wobec zmiany stosunków. Pewna część zrezygnować wolała raczej z Jarosławia i prowadzi swój proceder dalej.

Warzywnictwo pod innemi większemi miastami Kongresówki kształciło się, rzecz oczywista, na wzór nieco warszawskiego — nie wyłączając nawet udziału w niem, tu i ówdzie, kacapów. Drugie z rzędu co do wielkości miasto — Łódź — zasilało się jednak w znacznej bardzo mierze, wobec lichej jakości okolicznej gleby, warzywami dowożonemi z ogrodów dworskich, ze znacznej nawet odległości, z okolic np. Łowicza lub Kutna.

Wybitnie inny charakter ma natomiast warzywnictwo podkrakowskie, a to dzięki tak czasowi i okolicznościom, w jakich powstawało, jak specjalnej naturze gleby, jak temu wreszcie, że przez parę stuleci miasto upadało raczej niż się rozwijało, co pozwoliło kulturom warzywnym ostać się aż do dzisiaj na tem samem miejscu, na którem powstały, jak niesie tradycja, za sprawą ogrodników włoskich, sprowadzonych przez królowę Bonę. Zajmuje ono wsi, położone na zachód od Krakowa, Łobzów, Nowa Wieś, Czarna Wieś z Kawiorami i część południowa Krowodrzy, który to kompleks nosi na starych mapach zbiorową nazwę „ogrodniki“ lub „na ogrodnikach“.

Ziemia tutejsza, rzekomy czarnoziem — to właściwie torf, spoczywający, jak zwykle, na piasku i posiadający niedawno jeszcze zwierciadło wody zaskórnej w głębokości już 60 cm. Poziom ten wody obniżył się zresztą w ostatnich czasach i obniża się stale wskutek robót regulacyjnych przy Wiśle i Rudawie. Torf ten, oddawna jednak bardzo bogato wobec bliskiego sąsiedztwa miasta nawożony i starannie uprawiany, nadawał się pod większość warzyw doskonale, z warunkiem jednak, by chronić je możliwie najlepiej od zatapiań, które każdy dłuższy okres deszczów w lecie sprowadzać musiał. Stąd niezbędne bardzo wysokie zagony z głębokiemi bruzdami, co w tej mało spójnej ziemi możliwe jest tylko przy robieniu zagonów nie płasko, ale półkolisto. Gdy zaś jedne rośliny są na nadmiar wody w nogach i chłodzenie przez nią więcej wrażliwe, a inne mniej, trzeba oczywiście siać i sadzić te pierwsze na grzbietach zagonów,

inne na bokach, a inne jeszcze można i na dole, skąd konieczność łączenia w uprawie rozmaitych tych roślin na tych samych zagonach.

Woda stwarza tu dla hodowcy stałe niebezpieczeństwo, ale jest jednocześnie i przyczyną wyjątkowo dobrego udawania się roślin, ponieważ są one w tej ziemi stale zabezpieczono od suszy. Gąbczasta, próchniczna gleba ciągnie wodę z podglebia jak knot naftę, przesycha więc, gdy niema deszczów, tylko w górnej swojej warstwie, głębiej zaś zachowuje zawsze dostateczną wilgoć. Roślina zatem, kiedykolwiek posadzona, byle ujęła się tylko, może rozwijać się normalnie nawet podczas suszy. Pozwala to sadzić czy siać przez całe lato, a zatem zastępować rośliny, które wyklonowały, innemi. Jeżeli zatem dobiera się rośliny o krótkim okresie wegetacyjnym, to plon może być kilkakrotny.

Konieczność chronienia się od wody, przy jednoczesnej jednak możności korzystnego wyzyskiwania jej, wytworzyły też tu metodę uprawy zupełnie specjalną. tym tylko wsiom właściwą, a nigdzie indziej, nawet w sąsiedztwie najbliższem, nie znaną, bo stosować się z powodzeniem nie dającą. Polega ona na kombinowaniu rozmaitych warzyw na tych samych zagonach i zastępowaniu ciągle jednych drugiemi. Uprawa staje się przez to w najwyższym stopniu niejednolitą i drobiazgową, stąd niesłychanie pracowitą, zatem kosztowną, ale nadzwyczaj wydajną. W innych warunkach byłaby taka ciągłość plonowania przy jego rozmaitości, a niewielkiej ilości zbioru naraz każdego rodzaju warzyw, przeszkodą raczej dla ich korzystnego zbywania — to jednak, gdzie hodowca, mieszkający tuż pod miastem, lub właściwie już w samem mieście, jest jednocześnie przekupniem i zarabia na sprzedaży detalicznej, jest mu ono bardzo na rękę.

Odwieczne te kultury, charakterystyczne dla Krakowa, w obecnym czasie zanikają jednak szybko, gdyż na miejscach, jakie dwadzieścia lat temu zajmowały niepodzielnie, powstają teraz całe kompleksy nowych, kamienicami zabudowanych ulic. Przewidzieć nietrudno, że ruch budowlany, jaki po wojennym zastoju niechybnie, prędzej czy później, wystąpi gwałtownie, uprawie tej warzyw całkowicie niemal kres położy. Przenosi się ona też zwolna dalej, obejmując Bronowice, Tonie, Zielonki, a ku północy, przez Prądnik Biały, sięgając Prądnika Czerwonego, Górki Narodowej i Witkowic. Przystosowując się jednak do gleby, która tu jest zwykłą glinkowatą, zmienia się też na uprawę zwyczajną — jak pod Warszawą, lub gdziekolwiek indziej. Obserwować też można nieraz, jak taki rutynowany hodowca z Czarnej Wsi, rozpoczynając gospodarkę na Czerwonym Prądniku np. usi-

łuje z początku stosować metody swoje dawne, po paru już jednak latach spostrzega, że mu one w tych nowych warunkach korzyści szczególnych nie dają a uprawę mocno utrudniają — przechodzi więc do zwykłej uprawy płaskiej, siewa w linje itd.

Ma też stara podkrakowska hodowla warzyw i specjalną roślinę, którą ona tylko sama wyłączaie uprawia. jest nią łoczyga, czyli „głąbiki krakowskie“, rodzaj sałaty, uprawianej dla jadalnych po ukwaszeniu łodyg. Znana w świecie wyłącznie niemal tylko z kolekcyj botanicznych, jest łoczyga, o ile piszącemu to wiadomo, uprawianą w celach praktycznych i na większą skalę jedynie pod Krakowem, i to wyłącznie „na ogrodnikach“. Przynieśli ją zapewnie w swoim czasie, jako uprawianą ogólnie, owi włoscy królowej Bony, wedle tradycji, ogrodnicy. Gdy zaś wszędzie indziej uprawa tej rośliny, jako niezbyt rzeczywiście praktycznej, mniej lub więcej kompletnie zanikła, tutaj, gdzie same warunki gleby wytwarzały pewien uporczywy konserwatyzm, przez zmuszanie hodowców do trzymania się ściśle od wieków wypracowanych i rzeczywiście najlepiej do tych warunków zastosowanych metod, utrzymała się też i uprawa łoczygi bez zmiany aż do dzisiaj. Z zanikaniem i przenoszeniem się gdzieindziej starej podkrakowskiej uprawy warzyw zanika też i uprawa łoczygi.

O uprawie warzyw pod innemi „stolicami“ Polski: Poznaniem, Wilnem, Lwowem nic szczególnego do powiedzenia nie mamy. Ma ona charakter raczej podwarszawski, mniej jednak wyspecjalizowany, więcej zaś włościańsko-warzywniczy, a proces przemiany drobnego rolnika na zawodowego warzywnika jeszcze się tu zazwyczaj nie zakończył, co jest w związku oczywiście z wielkością tych miast. Wprawdzie jedno z nich jest większe nawet obecnie, a inne niewiele mniejsze od Krakowa, ale stosunek ten w czasach królowej Bony i jej włoskich ogrodników był innym.

Poza skupieniami kultur warzywnych na obwodach większych miast mamy je także rozrzucone w pewnej ilości i w dalszych okolicach, zazwyczaj tam, gdzie miejscowe warunki przyrodnicze zupełnie wyjątkowo ich rozwojowi sprzyjały. Produkują one też przeważnie cebulę i ogórki, to jest warzywa bardzo wymagające co do gleby i klimatu miejscowego, a do transportowania na znaczne odległości stosunkowo łatwe. Najwięcej znane, to w byłej Kongresówce: Przybyszew i Nowe Miasto nad Pilicą, Topola, okolice Rawy, Sandomierza itd. W Małopolsce: Ujście Solne nad Wisłą, Bierzanów niedaleko Krakowa, okolice Rzeszowa, Ropczyc, a w pewnej mierze także cały, ze Śląskiem sąsiadu-

jący, północno-zachodni kąt Małopolski, w którym produkcja warzyw na wywów właśnie głównie do Górnego Śląska, rozwijała się przed wojną bardzo silnie.

Istnieją zapewne podobne centra w Poznańskiem i na Pomorzu, nie są jednak piszącemu to znane. Na Litwie zaś sławnemi z uprawy warzyw są Troki, tak szczególniej ze specjalnej odmiany ogórków „trockich“, jak z tego, że uprawą warzyw zajmują się tam głównie żydzi-karaimi. Ta sekta żydowska, znana nam w Koronie raczej zresztą z powieści Orzeszkowej niż z życia, odznacza się podobno specjalną zdolnością do ogrodnictwa i praktykuje je z zamiłowaniem.

H o d o w l a n a s i o n roślin warzywnych, to rzecz najzupełniej od zwykłej uprawy warzyw odrębna, a to z przyczyn czysto ekonomicznych. Ponieważ może być praktykowaną doskonale i w miejscach najdalszych nawet od wielkich centrów zbytu, więc w pobliżu nich, gdzie warzywiuk osiedla się najchętniej, ale gdzie, jednocześnie, ziemia jest droga, nie opłacałaby się dostatecznie. Wyjątkowo, na małą skalę i tylko na swój użytek hoduje nasiona zwykły producent warzyw, zdając sobie przytem doskonale sprawę z tego, że wypadają mu one w takim razie drożej, niż gdyby je kupował. Idzie mu też więcej zwykle o ich pewność, niż o cenę. Za granicą produkcją tą zajmują się zazwyczaj rolnicy intensywnie, ale daleko od centrów zbytu, a zatem na względnie taniej ziemi gospodarujący, bądź samodzielnie, bądź najczęściej jako „plantatorzy“ wielkich firm nasionarskich handlowych. Organizacja taka, umożliwiając specjalizację, gdyż każdy „plantator“ pewne tylko rodzaje nasion do hodowli otrzymuje, daje też produkcję względnie najlepszą, a najtańszą.

Wobec trudności wytworzenia w kraju organizacji takiej, która w Niemczech n. p. powstawała i ulepszała się przez setki lat, nie mieliśmy też, przed wojną produkcji nasion prawie wcale. Tu i ówdzie rozpoczynana (Ogrodnik polski pod Warszawą, Trojanowski w Miechowie, B-cia Chomiczowie w Lubelskiem i t. d.) nie mogła ona jednak wytrzymywać konkurencji z produkcją zagraniczną.

Wojna, a następnie bojkot handlowy niemiecki i spadek waluty, wpłynęły na zmianę tych warunków w sposób bardzo wybitny i w gruncie rzeczy dodatni. Zaczynają też powstawać kultury nasion warzywnych na wielką skalę, a to w Kaliskiem głównie i Lubelskiem. Firma Buszczyńskich, znana ze znakomitej działalności głównie na polu producji nasion buraków cukrowych, rozpoczyna również na specjalnie w tym celu zakupionym ma-

jątku ziemskim w Poznańskiem produkcją nasion ogrodowych. Zdaje się zatem, że w niedługim czasie produkcja ta rozwinie się u nas dostatecznie.

Sadownictwo pojawiać się u nas zaczęło od zarania bodaj naszej kultury, propagowane i rozwijane głównie prawdopodobnie przez klasztory, którym, jako obsadzanym pierwotnie w znacznej mierze przez cudzoziemców i mającym ciągłe z zachodem stosunki, najłatwiej też przychodziło wprowadzać do nas zachodnio-europejskie szlachetne odmiany drzew owocowych i ulepszone metody ich uprawy. Do dziś uprawianą odmianę jabłoni, zwaną obecnie Aporta, wspomina pod nazwą Daport lub Daporta-Długosz. Miała ona być rozpowszechnioną w Polsce już za czasów Mieczysława III. Starego, a dostać się do nas z Miśnji, wedle innych tradycyj z Rzymu, a to wędrując przez ogrody klasztorne.

Większość też odmian u nas dawno uprawianych, lub w pewnych okolicach tak rozpowszechnionych, iż mamy zwykle skłonność uważać je za krajowe, jest w istocie pochodzenia zagranicznego. Co do niektórych, jak grusz: pomarańczówki, kulebasy płockiej kantówki gdańskiej i t. d. dało się to stwierdzić, gdy inne, jak: papierówka lub kosztela (kasztelańskie) uważamy za rzeczywiście raczej w Polsce powstałe.

Pomimo, że prace nad rozwojem ogrodnictwa, o jakich w artykule tym była już mowa, głównie właśnie do rozwoju sadownictwa skierowane były i duże niewątpliwie rezultaty wydały, nie doszło ono jednak u nas do takiego już stanu, by jego produkcja normalne zapotrzebowanie krajowe zaspakajać była w stanie. Drzew owocowych mamy wielokrotnie niewątpliwie więcej, niż przed laty 50-ciu lub 60-ciu, a przytem szlachetniejszych i hodowanych lepiej, a pomimo to do czasu wojny import owoców do Polski był ogromny. Po za wczesnemi z południa przychodziły one do Polski z Tyrolu, Styrji, Czech, Węgier, a do Królestwa jeszcze przytem z Krymu, a nawet z Rosji środkowej. Pozatem suszone węgierki z Bośni, Serbji i Rumunji, a suszone jabłka głównie z Kanady, z której zresztą przychodziły nawet niekiedy i jabłka świeże.

Te dwa fakty, to jest rozwój niewątpliwy sadownictwa w Polsce od lat kilkudziesięciu w zestawieniu z tem, że przytem jednak import owoców z zagranicy nie zmniejszał się, ale bardzo wyraźnie raczej zwiększał, nie byłyby zrozumiałemi, gdybyśmy nie wzięli pod uwagę, że zapotrzebowanie w tej dziedzinie wzrastać może w spobób bardzo gwałtowny. Nie tyle bowiem zależnem jest ono od wzrastania liczby ludności, ile od pod-

noszenia się ekonomicznego tej ludności, gdy zaś w tym kierunku w ostatnich kilkudziesięciu latach w Polsce postęp był znaczny, zwiększenie się zapotrzebowania było o wiele silniejszem, niż zwiększenie się produkcji.

W chwili obecnej nie rzuca się to w oczy z dwóch przyczyn. Pierwszą z nich jest gwałtowne zbiednienie społeczeństwa wskutek wojny, a szczególniej jego części miejskiej. Druga wynika z zakazów i utrudnień przywozu, a także, co najważniejsze, ze stanu naszej waluty. Społeczeństwo obywa się bez importu obecnie owoców nie dlatego, by go nie potrzebowało, ale dla tego — że musi! Gdy warunki naszego bytu poprawią się i unormują, import wzrastać zacznie znowu gwałtownie i obawiamy się, że rozwój sadownictwa u nas nieprędko dorównać mu będzie w stanie.

Jakież jest jednak to sadownictwo w chwili obecnej? W masie swojej, w całej Polsce, zarówno co do sadów dworskich, plebańskich, włościańskich, czy małomiejskich i innych tym podobnych — jest ono naogół liche, bo zakładane zazwyczaj i prowadzone bez jasnej świadomości celu, dla jakiego się to robi. Sprzedaje się wprawdzie owoce, robiąc to najczęściej drogą wydzierżawiania sadów hurtem, ale że i sady są liche i dzierżawcy eksploatować ich umiejętnie nie potrafią, więc produkcja naogół, w stosunku do zajętej przez sady powierzchni, jest niewielka i licha. Tu i ówdzie tylko istnieją centry produkcji lepszej, bądź dzięki temu, że w okolicy warunki gleby i klimatu szczególnie sprzyjają drzewom owocowym, a stąd ludność wiejska czy małomiejska oddawna się ich hodowlą zajmuje i przywykła cenić je sobie wysoko; bądź dlatego, że ci i owi ludzie, zamożniejsi i zazwyczaj inteligentniejsi, pozakładali, pod wpływem ruchu w kierunku rozwoju ogrodnictwa, plantacje na większych przestrzeniach celowo i racjonalnie. Plantacje takie, kilkunasto-, kilkudziesięcio- a nawet kilkuset-morgowe (Józefów nad Wisłą w Królestwie) znajdują się dziś, choć z rzadka rozrzucone, po całej Polsce, bo nawet najsurowszy klimat posiadająca Litwa ma ich sporo.

W ich też to dalszem powstawaniu i tozwoju leży głównie przyszłość u nas produkcji sadowniczej. Wojna procesu tego powstawania w pierwszych latach nie powstrzymała, przeciwnie nawet, tam gdzie jej zniszczenia nie były bezpośrednie, wpływała podniecająco wskutek konjunktur handlowych, jakie stwarzała. W latach 1916 i 1917 sadzono drzew, w byłej Galicji przynajmniej, bardzo wiele. Później zaczęło się to zmniejszać, tak w miarę wyczerpywania się w szkółkach przedwojennych za-

pasów drzew owocowych, jak ich wzrastającej, w miarę spadania waluty, ceny, jak wreszcie ubożenia społeczeństwa wogóle.

Z centrów sadownictwa w Kongresówce najważniejszemi są oczywiście okolice dalsze i bliższe Warszawy i Łodzi, tak z powodu ilości wsi, gdzie ogół gospodarzy mniej lub więcej sadownictwem się zajmuje, jak i większych, racjonalnie handlowo zakładanych plantacyj. Wszelkie drzewa owocowe są tu oczywiście hodowane, przewagę jednak widoczną ma wiśnia i czereśnia, co nie jest bez związku z faktem, że klimat tych okolic ma o 1/6 mniej opadów niż klimat np. Krakowa, a niczego się tak hodowca dla tych drzew nie obawia, jak nadmiaru deszczów w lecie, w czasie dojrzewania owoców. Bliskość wielkiego miasta, do którego dowozić miękkie owoce z dalsza jest stosunkowo trudno, jest drugim rzeczywiście powodem tego szczególnego zamiłowania okolic Warszawy do uprawiania wiśni i czereśni. Dawno też już zresztą, bo 50 lat temu plantacje czereśniowe pod Warszawą, na Woli, Czystem i wsiach okolicznych dostarczały owoców nietylko na potrzeby tego miasta, ale i na poważny eksport do Piotrogrodu. Istnieją też ulubione podwarszawskie odmiany tego drzewa, możliwe nawet, że na miejscu otrzymywane.

Z innych drzew, oprócz oczywiście odmian szlachetnych ogólnie w całej Polsce polecanych i hodowanych, najczęściej spotykaną z grusz jest bergamotka jesienna, a z jabłoni kosztela.

Drugą z kolei okolicą owocową w Kongresówce, to Powiśle, poczynając już od otoczonego ogrodami owocowemi, a słynącego szczególniej z pięknych orzechów włoskich Sandomierza, aż ku Dęblinowi. Największe jednak nagromadzenie drzew owocowych znajdujemy między Kazimierzem a Puławami. Na żyznej nadwiślańskiej madzie, wzdłuż szerokiego pasa wód wiślanych, dającego powietrzu w lecie pożądany dla owoców stopień wilgotności, znakomicie udają się węgierki, które tu tworzą jakby małe lasy — zaniedbane zresztą na podobieństwo lasów. Również jabłonie, szczególniej z odmiany tak zwanych „brzęczek“ albo „grochotów“, których właściwością jest, że w dojrzałym owocu, przy potrząsaniu nim, ziarnka silnie grzechocą. Grusze rosną również wspaniałe — mniej są jednak hodowane.

W Małopolsce okolice Krakowa nie odznaczają się z punktu widzenia sadownictwa niczem — jest ono w nich przeciętne. Uderza tu tylko, w przeciwieństwie do okolic Warszawy, względny brak czereśni i wiśni. Zastępują je raczej śliwy.

Opinją „owocowego“, zasłużoną zresztą, cieszy się sąsiedni powiat wielicki. Jest on takim od bardzo dawna, za czasów

bowiem już dawnej Rzeczypospolitej szły stąd jabłka galarami do Warszawy, tak jak chodziły później, a chodzą może i dotąd „brzęczki“ z pod Kazimierza. Dalej na południe, całe zachodnie pogórze jest środowiskiem uprawy drzew owocowych, na podobieństwo Powiśla. Ta sama zresztą przyczyna odgrywa tu rolę, a jest nią wysoka względnie wilgotność powietrza, jakiej potrzebują najwięcej węgierki i jabłonie — i te też najczęściej są tu uprawiane. Wieś w powiecie myślenickim, limanowskim, nowotarskim lub nowosądeckim wygląda często jak jeden sad śliwkowy. Najwięcej też te okolice produkują powideł, śliwowicy i śliwek suszonych, a częściowo nawet suszonych dobrze, istnieją już bowiem tu i ówdzie suszarnie bezdymne. Za najwięcej owocową okolicę uchodzi tu miasteczko Łącko, na drodze ze Starego Sącza do Szczawnicy. Jest też to okolica rzeczywiście sadowa, w której prócz śliwek przeważają jabłonie miejscowej odmiany — bukówki.

Cały ten pas podgórski, ciągnący się zresztą i dalej na wschód, produkował nawet przed wojną, przy urodzaju, pewną ilość owoców, głównie jabłek, na wywóz zagranicę — na Górny Śląsk i do Wrocławia, produktu jednak przeważnie jeszcze nieszczególnego.

W przedłużeniu ku wschodowi pas sadowniczy przechodzi na Pokucie, a tu, dzięki i lepszej naogół ziemi i cieplejszemu w lecie klimatowi, dochodzi do maksimum produkcji. Słyną z tego szczególniej okolice Kosowa i Kut. Cały zresztą południowo-wschodni kąt Polski, ku pograniczu Bukowiny, ma warunki dla sadownictwa wyjątkowo korzystne. Zaznaczyć należy przedewszystkiem Zaleszczyki z ich znaną od dość już dawna produkcją moreli. Nie same je zresztą tylko posiadają Zaleszczyki, i inne bowiem miejsca w tej części kraju drzewo to hodują, jak np. Okopy św. Trójcy. Wchodzimy tu już w sferę, w której może być i jest rzeczywiście w pewnej mierze hodowany — winorośl. Jest to nawet tutej jedna z hodowli przyszłości, z tem tylko zastrzeżeniem, żeby organizowano ją raczej w kierunku produkcji na owoce do jedzenia, niż na wino. Wątpimy bowiem, czy prowadzona na wino, wobec łatwej konkurencji w tym wypadku krajów o klimacie cieplejszym jeszcze, dobrze by się opłacała. Ku północy opinję wyjątkowo w sady bogatych posiadają okolice Oleska.

O Lwowie, który jest opisywanej ostatnio części kraju środowiskiem głównem, da się powiedzieć to samo tylko, co o Krakowie, to jest, że sadownictwo jego okolic ma charakter raczej przeciętny i niczem szczególnem nie odznacza się. Znanym

ogólnie ze swojej produkcji czereśni i wiśni jest tu Kleparów, szczyci się on nawet swoją własną odmianą słodkiej wiśni, czyli „czerechy“ kleparowskiej, zresztą, o ile jest rzeczywiście prawdziwa, nieszczególnej.

O Poznańskiem i Pomorzu wiemy, że produkcja sadownictwa poważniejsza jest w nich reprezentowana głównie przez sady wielkiej własności ziemskiej, często zresztą na sposób nowoczesny i racjonalnie organizowane. Okolic wybitniej sadowniczych nie znamy tu. Być może zresztą, że istnieją, ale wobec tego, że Poznańskie poczytniejszego pisma sadowniczego fachowego nie posiadało nigdy, i wobec też pewnej, może tej dzielnicy właściwej wyłączności, która sprawiała, że stosunki innych dzielnic z nią były nieznaczne, nie mamy, niestety, dostatecznych w tej mierze informacyj.

Do zanotowania nadaje się właściwość pewna sadownictwa na Śląsku Cieszyńskim. Przedstawia się tam ono naogół średnio, jak w reszcie Polski, ale obfituje w czereśnie dzikie. Jest to tam ulubiony owoc i osiedla tamtejsze, na stokach śląskich Beskidów rozrzucone, są z reguły otoczone gałkami tych czereśni.

Na Wołyniu, o ile stosunki sadownicze tamtejsze są piszącemu to znane, są one u włościan podobne dosyć do panujących w reszcie Polski. Okolic, w których by się włościanie specjalniej sadownictwu poświęcali, bodaj niema. Zajmują się niem więcej koloniści czescy i niemieccy. Znaną była oddawna znaczna ilość plantacyj na poważniejszą skalę, prowadzonych handlowo, przez większą własność ziemską. Typowem drzewem tamtejszem jest jabłoń „zorza“, o owocach ogromnych, wczesnozimowych, wspaniale zabarwionych. Stamtąd rozeszła się ta odmiana i po innych częściach Polski, dość n. p. znaną jest i hodowaną pod Krakowem.

Opinją skrzętnej zabiegliwości na polu sadownictwa cieszy się oddawna Litwa, od której, niestety, odpadła część najwięcej zdaniem ś. p. prof. Janczewskiego, najlepszego tych rzeczy znawcy, dla sadownictwa się nadająca, to jest bliższa morza i cieplejsza Kowieńszczyzna. Odpadły z nią, miejmy nadzieję, czasowo Blinstrubiszki, którego ogród był terenem pierwszej naukowo-pomologicznej u nas pracy [1]) posiadamy po tym ogrodzie i pracy w nim prof Janczewskiego cenną pamiątkę w postaci „renklody z Blinstrubiszek“, doskonałej polskiej odmiany śliwy,

[1]) Dr. Edward Janczewski, Zapiski pomologiczne. Wyniki doświadczeń z sadu blinstrubiskiego. Kraków 1879.

odznaczającej się zaletami, które ją stawiają pod wieloma względami wyżej od najlepszych odmian zagranicznych.

Wogóle zresztą Litwa z powodu, że sadownictwo było tam oddawna stosunkowo dobrze rozwiniętem, a klimat surowszy na uprawianie tego samego, co reszta Polski, nie zawsze pozwalał, wytworzyła sobie sporo odmian własnych, niekiedy bardzo cennych. Prym między niemi trzyma jabłoń „pepinka litewska“, uprawiana dziś u nas dość powszechnie, a znana i za granicą — szczególniej zaś ceniona w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Idzie dalej wyborne jabłko „śmietankowe“, „reneta litewska“ i t. d. Z grusz zaś sławna a odwieczna „sapieżanka“, która jest prawdziwą zagadką pomologiczną z tego względu, że ceniona nadzwyczajnie w surowym klimacie Litwy a w łagodniejszym Krakowa n. p. nie udaje się właściwie wcale. Wielkie sady handlowe litewskie, których tam jest dużo, zakładanych głównie przez średnią i większą własność ziemską, uprawiają jednak na wielką skalę przeważnie „butonówkę“, jabłoń białoruskiego zdaje się pochodzenia, której owoce masowo eksportowane bywały do Piotrogrodu i Moskwy, a w pewnej mierze i do Warszawy. Uprawianą też jest chętnie „aporta“.

Sadownictwo tamtejsze opiera się ze względów klimatycznych głównie naturalnie na jabłoń. Grusza udaje się już mniej pewnie, a w wielu okolicach, szczególniej ku Dźwinie i węgierki podobno nie każdego już lata dojrzewają dostatecznie.

Zaznaczyć warto, że w szkołach i na kursach ogrodnictwa, w Warszawie, a nawet i w Krakowie, synowie i córki ziemian litewskich stanowią zazwyczaj poważny procent słuchaczów, co by dowodziło, że sadownictwo uchodzi tam zawsze za rzecz korzystną, którą rozwijać należy.

O g r o d n i c t w o o z d o b o w e ma u nas historję najmniej bodaj sympatyczną, albowiem rozwój ogrodnictwa ozdobnego u nas szedł w parze z upadkiem naszym narodowym, a najpiękniejszy nasz wytwór w tym kierunku, opiewaną przez poetów Zofjówkę, zawdzięczamy — jak wiadomo — Szczęsnemu Potockiemu! Za czasów naszej potęgi, w XV, XVI wieku nie wiele zazwyczaj dbano u nas o takie rzeczy, a więcej jeszcze myślano o obronności siedziby „na wypadek“, niż o jej sztucznem upiększaniu. Nadobność „drzeweczek“ i „ziołeczek“ w ogrodzie Regowskim odnosiła się bodaj głównie do tego, że z drzeweczka można było zerwać niecułkę węgierek — a po zjedzeniu jej — leczyć się ziołeczkiem. Dopiero XVII wiek i przykład Króla-Słońca wprowadziły u nas modę ogrodnictwa i ogrodów, na Wersalu

oczywiście przedewszystkiem wzorowanych. Wiadomo, jak zamiłowanym ogrodnikiem był król Jan III.

Nie na sadzeniu jednak historycznych lip i topoli ograniczali się magnaci, rywalizując ze sobą później, przez cały wiek XVIII, kto koło rezydencji swojej wspanialszy a dziwaczniejszy ogród założy — kto paradniejszą będzie miał w nim świątynię „dumania", pagodę, domek pasterski, pustelnię, czy choćby — krowiarnię holenderską. Koszta były olbrzymie, a wiadomo, niestety, kto je przynajmniej częściowo pokrywał!

Ze splendorów tych, które francuscy przeważnie u nas zakładali ogrodnicy, sporo jeszcze zostało. Więc pamiątkowy Jana III. Wilanów, wspominana już Zofjówka, Łazienki warszawskie z pomarańczarnią, a w niej najwspanialsze pono w Europie drzewa pomarańczowe — hodowane w kubłach, a parusetletnie, bo datujące się z czasów Władysława IV. Około dwustu tych drzew widywać miał sposobność piszący to przed laty w całym ich jeszcze splendorze, później jednak rosyjski zarząd Łazienek zniszczył je kompletnie, zostały podobno już tylko niedobitki. A były to, choć hodowane w kubłach, drzewa najzupełniej wielkości normalnych, wymagające do dwudziestu n. p. kubłów wody przy jednorazowem podlaniu.

Zostały sławne Puławy z parkiem rzeczywiście wspaniałym, o olbrzymich okazach drzew i zawierajacym skarby prawdziwe rzadkości dendrologicznych, które teraz może dopiero określenia, zinwentaryzowania i opisania się doczekają.

Zachowało się jednem słowem wiele, gdy wiele oczywiście zmarniało, lub pozostawiło po sobie zaledwie ślady — opisywać, a nawet wyliczać choćby jedne i drugie byłoby tu jednak niepodobna. Mniej lub więcej dobrze przedstawiające się dotąd stare takie ogrody ozdobne rozsiane są przy rezydencjach pańskich po całej Polsce.

Ogrody te zakładali u nas przeważnie sprowadzani cudzoziemcy, mieliśmy jednak w tej dziedzinie i powagi własne. Miejsce pierwsze zajmuje tu znakomity rzeczywiście dendrolog, Stanisław hr. Wodzicki, właściciel majątku Niedźwiedź i wspaniałych tam zbiorów dendrologicznych i autor ogromnego w tej materji dzieła [1]), dalej znana, jako postać historyczna, księżna

---

[1]) St. hr. Wodzicki: *„O chodowaniu, użytku, mnożeniu i poznawaniu drzew, krzewów, roślin i ziół celniejszych ku ozdobie ogrodów przy zastosowaniu do naszej strefy*. Kraków 1819—1820, tomów 3; wyd 2-gie Kraków 1824—1828, tomów 6.

Izabella Czartoryska z Puław[1]). Mieli też wymienieni, a w szczególności ks. Czartoryska, następców i naśladowców.

Z czasem, gdy znikły „świątynie dumania“ a poprzednie tak kosztowne ogrody zastąpił tak zwany „styl naturalny“ o wiele dla przeciętnych właścicieli majątków dostępniejszy, zdemokratyzowała się też w pewnej mierze rzecz cała. Parków kilku i kilkunastu-morgowych, mniej lub więcej ozdobnie zakładanych, powstawało bardzo wiele. Gdy dawniej wystarczało na Królestwo i „zabrane prowincje“ jeden lub dwóch ogrodników „planistów“, w Warszawie rezydujących, to na kilka lat przed wojną było ich tam już bodaj kilkunastu. Kreowanie się na mniej lub więcej poważnych podstawach „planistą“ stało się było wśród młodych ogrodników modą, którą jednak musiało wywołać zwiększone rzeczywiście na ten rodzaj pracy zapotrzebowanie. Wojna, a po niej reforma rolna, zmniejszyły zapewne lub zmniejszą ruch w tym kierunku.

Można natomiast przypuszczać, że ze zmianą na korzystniejsze warunki bytu miast pod własnym rządem zwiększy się tendencja do ich ozdabiania roślinnością i zakładania ogrodów publicznych. Tych parę nowych powstało w Warszawie w ciągu ostatnich dziesiątków lat, w tem bardzo piękny na Pradze, niedawno też Lwów ozdobił się parkiem Stryjskim, a Kraków parkiem na Krzemionkach. I mniejsze miasta szły za tym oczywiście przykładem.

Do ogrodów publicznych zalicza się zazwyczaj i botaniczne, jakkolwiek cel ich zakładania i utrzymywania jest w zasadzie całkiem inny. Większe ogrody botaniczne są zazwyczaj związane z uniwersytetami, a że tych ostatnich było, do czasów wojny, na ziemiach polskich trzy, więc trzy też były ogrody botaniczne, a to w Warszawie, Krakowie i Lwowie. Opinją najzasobniejszego w materjał naukowy cieszył się zawsze krakowski, a to dzięki głównie Warszewiczowi, którego popiersie znajduje się w ogrodzie.

Jako młody ogrodnik wileński, wziął Warszewicz, będąc oficerem, udział w powstaniu listopadowem i znalazł się wskutek tego zagranicą. Pracując dalej na emigracji jako ogrodnik, został „zbieraczem roślin“ dla firm ogrodniczych angielskich, to jest podróżował głównie po Ameryce, zbierając po lasach zwrotnikowych nasiona roślin rzadkich lub nieznanych, ich bulwy, kłącza i t. d., które odsyłał do Anglji. Zawsze jednak starał się

[1]) Ks. Izabella Czartoryska: *Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów*, Wrocław 2 wydania, w r. 1805 i 1807.

przy tej sposobności zasilać ciekawemi okazami jedyny wówczas właściwie ogród botaniczny polski, jaki istniał w Krakowie, a pod starość, osiadłszy w tem mieście, objął zarząd ogrodu jako inspektor, co pozwoliło mu porządkować i kultywować zbiory, jego staraniem nagromadzone.

Ogrodów botanicznych powstanie u nas niewątpliwie więcej, bo jakkolwiek nie mają one już dzisiaj dla uniwersytetów znaczenia takiego, jakie miały w czasach, gdy nauka medycyny i farmacji na nich się w znacznej mierze opierała, to jednak nowo otwierane uniwersytety nie zechcą zapewne od tradycji posiadania ogrodów botanicznych odstąpić.

Drugi dział ogrodnictwa ozdobowego, to jest produkowania dla niego żywego materjału, stoi u nas ze wszystkich działów ogrodnictwa bodaj najgorzej. Zakłady szkółkowe ogrodnicze u nas, opierając się zazwyczaj głównie na rozmnażaniu drzew owocowych, produkują jednak również także drzewa i krzewy ozdobne. Produkcja nie jest może całkiem wystarczająca, ale w każdym razie poważna, a do ostatnich czasów rozwijała się raczej.

Nie można jednak tego powiedzieć o produkcji roślin szklarniowych, przeznaczonych do późniejszej hodowli pokojowej czy dekoracji. Zakłady ogrodnicze w naszych większych miastach hodują z nich tylko najpospolitsze, do otrzymywania najłatwiejsze i otrzymywać się dające w czasie najkrótszym. Wszystko inne, cokolwiek wymaga hodowli specjalnej lub dłuższej, sprowadzane jest z zagranicy, głównie z Niemiec (Drezno, Erfurt) i Belgji. Zaś cebulki kwiatowe sprowadza się, bez wyjątku niemal, z Holandji, kwiaty cięte w zimie głównie z Riviery francuskiej i włoskiej, a także z rozmaitych miast zagranicy. Nasze zakłady ogrodnicze są więc właściwie tylko pośrednikami handlowemi między konsumentem krajowym a zagranicznym producentem. Używają też szklarń swoich głównie tylko do podhodowywania, względnie przechowywania aż do momentu sprzedaży materjału sprowadzonego.

Dodać zaś należy, że i w kierunku powyżej omawianym produkcja u nas, w Warszawie szczególniej, rozpoczynała się już dawniej, przed laty trzydziestu — czterdziestu, wcale pomyślnie. Wiele rzeczy, które, jak: azalje, palmy itp. sprowadza się dzisiaj z reguły z zagranicy, otrzymywano już wówczas w znacznych ilościach u nas, powstawać też zaczynały kultury specjalne. Wszystko to jednak, w miejsce iść naprzód, zaczęło się raczej cofać, choć sklepów kwiatowych po miastach powstawało coraz

więcej i coraz paradniejszych. Zapełniały się one jednak coraz więcej towarem obcego pochodzenia.

Przyczyna tego tkwi głęboko w warunkach nie przyrodniczych (z wyjątkiem naturalnie kwiatów ciętych w zimie i w pewnej mierze cebulek holenderskich), ale czysto ekonomicznych. Żeby się o tem przekonać, zwiedzić trzeba centra produkcji tego rodzaju nietylko już w Belgji, ale w Dreźnie, Erfurcie czy Hamburgu, których konkurencja ciąży nad nami najsilniej. Olbrzymi tam rozmiar tej produkcji, a w związku z wielkością wkładanych w nią kapitałów, doskonałość urządzeń i do najdalszych granic doprowadzona specjalizacja, czynią ją tam doskonałą a tanią. Bez ochrony celnej rywalizacja naszych zakładów, stosunkowo małych, niewielkiemi rozporządzających kapitałami, a prowadzących na początek z konieczności, w myśl potrzeb ograniczonego, bo tylko miejscowego, a względnie ubogiego jeszcze rynku zbytu, produkcję mieszaną, o rozwoju mowy być nie może. Jest tu to samo mniej więcej, co było do czasu wojny z nasionami, z tą jednak różnicą, że .podczas gdy cła poważniejsze na nasiona warzyw czy kwiatów, byłyby szkodliwemi dla naszej własnej, dalszej przedewszystkiem produkcji, to cła na rośliny doniczkowe czy kwiaty, produkt już do użycia gotowy, byłyby nieszkodliwe. Wyjątek zrobić trzeba, by dla wszystkiego tego, czego racjonalnie produkować z powodów klimatycznych nie możemy nigdy — to rzecz oczywiście jasna. Co jednakże ma podkład czysto ekonomiczny, stosowaniem też rozumnem środków ekonomicznych w znacznej bardzo mierze poprawionem być może.

Na tem kończymy obraz ogrodnictwa, jak ono się we współczesnej Polsce przedstawia, o ile taki obraz w krótkości i bez oparcia o materjał statystyczny nakreślić można.

BRONISŁAW POLETUR.

PRÓBA HISTORJOZOFJI POLSKI.

(SZKIC SOCJOLOGICZNY).

Będzie to tylko komunałem, o ile powiem, że podstawą wszelkiej szeroko zakrojonej akcji jest organizacja, t. j. umiejętne rozłożenie i ugrupowanie materjału (ludzkiego lub rzeczowego), oparte na podstawach logicznego związku, wiążącego momenty składowe jego treści istotnej, i — co za tem idzie — na prze-

glądzie i uświadomieniu sobie tegoż materjału. Przyczem zasadą tu jest hierarchiczne uzależnienie wzajemne części składowych. Jasne też jest, że państwo z istoty swojej nie jest niczem innem, jak taką organizacją, na wielką skalę pomyślaną. Zasada klasyfikacji (porządkowania) i hierarchicznego uzależnienia od siebie momentów składowych, jako cechy charakterystycznej dla wszelkiego procesu organizacyjnego, występuje tu dobitnie na jaw. Podział pracy — moment klasyfikacji — oraz ugrupowanie hierarchji zakresu jej kierownictwa — składają się na pojęcie życia społ., zorganizowanego w formach państwowości. Np. podział władz na: wykonawczą, prawodawczą i sądową, znany już z czasów rewolucji francuskiej i naszej konstytucji 3-go maja — oto moment klasyfikacji. Podział władz według zakresu kompetencji na władze centralne, lokalne, samorządowe — oto moment hierarchji.

I więcej nawet powiemy: państwo, w pierwiastkowych formach (jak plemię, klan), jest pierwszą organizacją ludzkości. Aby to zrozumieć, należy zauważyć, że konieczność współpracy i, co zatem idzie, potrzeba podziału pracy (moment klasyfikacji i hierarchji) stworzyła pierwsze podstawy faktu społecznego. Filologja — zawsze wierny sprzymierzeniec w poszukiwaniach socjologicznych — i w tym wypadku nie zawodzi. Oto uczony niemiecki Geiger dowodzi, że rzeczowniki pochodzą od czasowników: i tak np. niemiecki wyraz Himmel (= niebo) pierwotnie oznaczał coś odartego z chmur; niemiecki wyraz Baum (= drzewo) oznaczał coś odartego z kory i t. p.

Ponieważ mowa jako wytwór życia zbiorowego powstała na tle potrzeby współpracy, przeto nazwy czynności (czasowniki) poprzedzały w swym rodowodzie nazwy rzeczy, przedmiotów (rzeczowniki). A że jest ona pierwszym cementem i przyczyną sprawczą narodzin życia społ., przeto historja jej jest wielce pouczająca, o ile chodzi o genezę i istotne podłoże współżycia społecznego.

Więc państwo jest pierwszą organizacją ludzkości, ściślej: organizacją pracy a właściwie współpracy. Po ustaleniu powyższych punktów obraz byłby jeszcze niezupełnym, gdybyśmy nie zaznaczyli, że, głębiej rzecz biorąc, państwo jestto szereg organizacji, a właściwie jest to organizacja organizacji, jeżeli uwzględnimy, że każda z wchodzących w jego skład organizacja jest wzajemnie uzależniona hierarchicznie i przyczynowo od drugiej (organizacje gminne

podlegają czynnikom powiatowym), które z natury rzeczy stanowią też organizację (porówn. również ustrój sądownictwa itp.).

Podstawą tego hierarchicznego uszeregowania organizacji w państwie jest organizacja wojskowa (mowa tu o państwie współczesnem). Ono to (wojsko) stanowi fundament tego tak złożonego i tak skomplikowanego gmachu państwowego. I w gruncie rzeczy zagadnienie „być, albo nie być“ państwowości każdej sprowadza się w swych ostatecznych podstawach do zagadnienia organizacji albo dezorganizacji życia zbiorowego społeczeństwa. Podstawowa organizacja w tej państwowej organizacji burzy, a więc dezorganizuje takąż organizację podstawową (czyli wojsko) wrogiego państwa, a więc niszczy ten organizm, fundament architektoniki państwowej wrogiego społeczeństwa, i... „gmach cały runie, pozostanie trumna“ mówiąc za Słowąckim. Powstanie nasze jako samodzielnej państwowości było właściwie zorganizowaniem naszem, skoordynowaniem naszych sił społecznych.

Za czasów niewoli każdy obywatel miał prawo posiadać broń, a jednak nawet miljony Polaków nie mogły się mierzyć choćby z nikłą siłą nieprzyjacielską, gdyż... broń ta nie była w posiadaniu zorganizowanej liczby ludzi, ale byłaby rozprószona wśród ogółu.

Rozumieli widocznie doniosłość momentu organizującego, jako cementu spoistości państwowej, wrogowie nasi, skoro tak zawzięcie utrudniali powstanie na gruncie polskim nawet najbardziej „niewinnych“ co do swego charakteru zrzeszeń.

A więc ustaliliśmy, że pojęcie państwa pokrywa się całkowicie z pojęciem: organizacja życia zbiorowego ludzi na danem terytorjum. Organizacja albowiem jest conditio sine qua non wszelkiej akcji zbiorowej. Ale nie każde społeczeństwo zdolne jest w jednakowej mierze do organizacji.

Żywioł rolniczy, dominujący w naszem społeczeństwie, jest elementem z natury rzeczy rozproszonym i jako taki z trudnością daje się wtłoczyć w ramy ścisłej organizacji. Warunki, w jakich się odbywa praca na roli, nie wymagają koniecznie wysiłku zbiorowego, gromadnego na szerszą skalę. Dotyczy to szczególnie dawnych warunków pracy na roli, wynikłych z prymitywnego stanu techniki rolnej (p. zakończenie tej pracy).

To też tu tkwi w wielkiej mierze źródło naszej osławionej „Polnische Wirtschaft“. A co ciekawsze, to to, że Niemcy, którzy tę nazwę z trjumfem nam przypięli — aczkolwiek dziś istotnie należą do najsprężyściej zorganizowanych społeczeństw, przed

z górą stuleciem, t. zn. w okresie, kiedy przemysł i handel u nich nie sięgał tak wysokiego poziomu rozwoju — kiedy byli jeszcze społeczeństwem par exellence rolniczem, sami wyśmiewani byli z powodu... niezwykle wadliwej gospodarki, którą nie bez słuszności nam dziś zarzucają.

Był jednak jeden czynnik, który w ten rozproszony, nie wymagający silnej organizacji, tryb życia rolniczego — wkłada moment organizujący. Tym czynnikiem było wojsko.

Mówimy „było“, gdyż w czasach dzisiejszych, jak zobaczymy dalej, inne momenty tę rolę spełniają (przemysł, handel). Ale w danych czasach, kiedy te czynniki mało były rozwinięte — rolę cementu państw grało wyłącznie wojsko.

Wojsko zrzesza siły społeczne, uspołecznia rozproszkowany żywioł ziemiański.

Historję Polski można rozpatrywać jako grę współzawodniczących ze sobą czynników; rycerskiego i rolniczego. Ilekroć pierwszy brał górę, trjumfowała zawsze centralizacja organizacyjno-państwowa, ilekroć drugi zwyciężał, następowała anarchja, dezorganizacja wiązadeł życia państwowego.

Pokrótce tu przypomnimy, że pierwotni Słowianie-rolnicy nie tworzyli organizacji państwowej, żyjąc luźnemi plemionami.

Wogóle przy pierwotnej technice rolnej rolnik sam sobie wystarczał. Produkty rolne służyły mu jako pokarm, z lnu wyrabiał płótno, drzewo zużytkował na budowę chaty i sprzętów. Co najwyżej wymieniał płody rolne, których miał nadmiar, na produkty, na których mu zbywało. Jeszcze i dziś u nas głębokie wsi, a w Rosji prawie wszystkie wsi opierają swoją gospodarkę na zasadach samostarczalności każdej rodziny.

Ten indywidualizm w stosunkach gospodarczych ludów rolniczych przeczy potrzebie tworzenia wielkich organizacyj życia społecznego. Plemię, autonomja gminna — zastępuje tu państwo.

Co innego, jeżeli w danej zbiorowości dominuje przemysł i handel jako forma gospodarki społecznej. Przemysł i handel wymagają organizacji na wielką skalę, ciągłe stosunki i stały kontakt pomiędzy przedstewicielami tych zawodów, konieczność orjentacji co do zmiennych umiejscowień rynku zbytu, ciągłe wczuwanie się w zmienne kaprysy giełdy itp. Stąd absolutyzm oświecony — jako odpowiednik momentów tworzenia się przemysłu i handlu w szerokim słowa znaczeniu. W czasach jednak

zamierzchłych rolę tę organizatora życia państwowego bierze na siebie militaryzm.

Słowianie zrazu tworzyli oddzielne plemiona. Dopiero trzeba było groźnego widma niebezpieczeństwa z zewnątrz, aby wprowadzić nowy moment rycerski do rolniczego trybu ich życia; na fundamencie wojskowości tworzą się pierwsze zręby organizacji państw słowiańskich — tak powstaje i Polska. Ciekawem jest, że, w myśl danych filologji, terminologja polska organizacji wojskowej i ustroju państwowego — jest pochodzenia niemieckiego (pułk — Volk, Szłom (chełm), miecz — Messer), podczas gdy z drugiej strony wyraz słowiański „broń" wyraźnie wskazuje na to, że jedynie w celach obrony używano oręża.

Co najbardziej charakterystyczne, to to, że kiedy polskie terminy, zaczerpnięte z ustroju wojskowego, są pochodzenia niemieckiego, to znów niemiecki wyraz „Pflug" wywodzi się od słowiańskiego pługa.

Niemcy wzięli od Słowian narzędzia rolne, pierwotnie im obce, jako wyłącznie rycerskiemu narodowi, zaś rolnicy-Słowianie zapożyczyli od Niemiec organizację wojskową i wzory ustroju państwowego, o czem świadczą choćby takie wyrazy jako szlachta — Geschlecht, herb — Erbe itp.

Pierwszy okres historji Polski rozwija się pod znakiem przewagi pierwiastku rycerskiego, wobec widma niebezpieczeństwa zewnątrz, stąd absolutyzm i centralizacja państwowa.

Po zażegnaniu niebezpieczeństwa z zewnątrz, pogotowie wojenne traci rację. Pierwiastek rycerski słabnie, a wraz z tym stanem rzeczy następuje gwałtowny zwrot w kierunku decentralizacji życia państwowego (testament Bolesława Krzywoustego, epoka dzielnicowa). Pierwiastek rycerski odradza się znowu pod wpływem niebezpieczeństwa z zewnątrz. Stąd powrotna fala organizacji życia państwowego na większą skalę (Łokietek, zjednoczenie dzielnic), opartej o restaurację militaryzmu. Następuje znów zażegnanie niebezpieczeństwa z zewnątrz jako skutek rozwoju odrodzonego czynnika militarnego, którego punktem kulminacyjnym był pogrom Krzyżaków, w dalszych skutkach uwieńczony zdobyciem brzegów Bałtyku. Powstaje handel produktami rolnemi przez Gdańsk; na handel ten z żywiołową energją rzuca się szlachta. Rycerstwo-szlachta przeistacza się całkowicie w warstwę rolniczą. Moment dezorganizacyjno-rolniczy trjumfuje znów w całej pełni nad pierwiastkiem militarnym. Polska zapada się w otchłań anarchji, której szczytem — osłowione liberum veto. Powrotna

fala prawiecznej tradycji rolniczej Słowian. „Kraj cały runął... pozostała trumna...“ [1]) (Słowacki).

Reasumując ogólnie wywody powyższe, możemy powiedzieć, że państwowość polska nie była wynikiem konieczności wewnętrznej, jej rozwoju, lecz czynników zewnętrznych. One powołały ją do życia — one też ją zgubiły. Ciekawem jest też, że liberum veto — nie było prawem pisanem, stanowiło więc jakoby pewnego rodzaju dziejowy atawizm psycho-społeczny, jakby echo prawiecznych zwyczajów Słowian pierwotnych.

Wystarczy pobieżnie rzucić okiem w organizację życia państwowego Polski — aby zauważyć, że Polska stanowiła luźny związek organizacyj autonomicznych. A więc miasta miały swą odrębną organizację prawnopaństwową, różną od wsi (powód wyrzekań Ostroroga). Niemcy, Żydzi, Kozacy, w zasadzie i Litwini stanowili niejako autonomicznie się rządzące państwa w państwie. Mimo zcalenia ziem polskich, dokonanego przez Łokietka, Wielkopolski z Małopolską, od czasów tego króla połączyły się tylko unjalnie. A jeżeli teraz dorzucimy dla zupełności obrazu system unjalny wogóle poraz pierwszy przez Polskę wprowadzony w życie — to decentralistyczny charakter dziejów Polski stanie się bezspornym. Charakter ten dziejów naszych normował całokształt struktury architektonicznej Państwa Polskiego — a więc zobowiązywał zarówno polityczny układ stosunków (kwestja narodowościowa), jak i społeczny (warstwy społ. mieszczaństwo, szlachta). Pojęcie Polski pokrywało się z pojęciem luźnego związku organizacyj narodowościowych i stanowych. Chłopi jedynie po szeregu wieków zostali poddani jarzmu szlacheckiemu.

Ogólnie biorąc, historja nasza rozwijała się pod znakiem paradoksu, dającego się z całą ścisłością ująć w aforyzm, niebezpieczeństwo Polskę stworzyło, zażegnanie niebezpieczeństwa Polskę zgubiło.

Paradoks rozciąga się na całość rozwoju dziejowego dawnej Polski. Ogarnia on wszelkie formy bytu Polski wogólności, obejmuje pochodzenie, początek istnienia i upadek (kres). Polska bierze początek z niebezpieczeństwa zewn. (Niemcy), rozwija się pod znakiem paradoksalnego połączenia dwuch przeciwstawnych sobie i nawzajem wykluczających się zasad: za-

[1]) Por. mój artykuł, drukowany w „Rządzie i Wojsku“ z d. 20 października 1920 r. Nr. 41 (119) p. t. „Znaczenie i zadania akcji kult.-ośw. w wojsku“.

sady państwowej i apaństwowej — klasyczny wyraz znajdując go w prawie liberum veto. Na tak ruchomym gruncie wzajemnie wykluczających się tendencyj nie mógł się utrzymać gmach państwowości polskiej, musiał runąć. Organizacja państwowa została rozszczepiona ostrym klinem indywiduallzmu.

Jedynie widmo niebezpieczeństwa z zewnątrz zestraja w jedną całość rozproszkowane tendencje odśrodkowe. Widmo to zostaje zażegnane, biorą górę tendencje odśrodkowe; uświadomienie nowego niebezpieczeństwa przyszło zapóźno. Brak niebezpieczeństwa, ściślej: bezpieczeństwo (pośrednio naturalnie) w dalszych skutkach powoduje upadek Polski. Największem niebezpieczeństwem dla Polski — było bezpieczeństwo.

Nie zmienia istoty rzeczy fakt, że geneza państw nieraz jest analogiczna: rodzą się z ognia wojny. Mamy jednak wszelkie prawo śledzić działanie tego faktu na całokształt dziejów naszego kraju, tak, jak mamy prawo, te czy inne uogólnienia socjologiczne, odnoszące się do wszystkich narodów, stosować do wstęgi dziejów danego narodu (jak to miało miejsce z marksizmem np.) zwłaszcza o ile, jak w tym wypadku, dany kraj stanowił najwłaściwsze podłoże dla działania momentu historycznego, o którym mowa, że w splocie dziejowych czynników danego społeczeństwa wzajem się modyfikujących, czynnik ten wysuwa się w przeciwieństwie do innych krajów na czoło i podporządkowuje sobie wszystkie inne. Nad Polską ciążył jakiś fatalizm dziejowy, który spowodował, że misja Idei, której Ona była jedyną przedstawicielką, musiała się w całej rozciągłości zrealizować. Pod tym względem nawet rozbiory, tak tragiczne w swojej istocie, mają swoją pouczającą wymowę, jako czynnik, w kierunku spełnienia tej misji oddziaływujący.

Mówiliśmy, że historję Polski, o ile się nie mylimy, można rozpatrywać jako walkę dwóch zasadniczych momentów: rycerskiego i rolniczego. Zwycięża moment rolniczy i — co zatem idzie — dezorganizacja spoideł państwowych, doprowadzająca do tego, że Polska staje się jedynem w dziejach anarchopaństwem „wielkiem nieporozumieniem historycznem“ [1]. Ale z drugiej strony to, co było z punktu państwowego zabójczem, jaśniało wszystkiemi promieniami tęczy demokratycznych idei.

---

[1]) Por. urywek odnośny z mojej „Wszechmiłości“ pod pseudonimem Litura. Warszawa 1916. Księgarnia M. Borkowskiego — Marszałkowska 97

Lecz rzecz ciekawa: gdyby nie rozbiory, linja ideowa tych tradycyj zostałaby wykrzywiona. Tutaj musimy się powołać na to, co wyżej żaznaczyliśmy, że mianowicie czynnikiem organizującym społeczeństwo jest narówni z momentem rycerskim — moment przemysłowo-handlowy. W czasach zamierzchłych nie mogło o nim być mowy. W czasach nowożytnych w Polsce na skutek specyficznych warunków nie rozwinął się on. Ale pod koniec istnienia byłej Rzeczypospolitej Polskiej zaczął się on już rozwijać. Grabiec w swojej „Historji Polski“ wskazuje na to, że mieszczaństwo w Polsce, o ile pominąć element żydowski i niemiecki, było bardzo słabe, ośmieliło się ono jednak wystąpić na widownię tylko dlatego, że całkowite rozprzężenie i widmo niebezpieczeństwa z zewnątrz wytworzyło odpowiednie po temu warunki sytuacyjne.

I rzecz ciekawa: ideologja mieszczańska wiązała się ściśle z programem organizacji i centralizacji państwowej przeciwko usilnie podtrzymywanej przez żywioł rolniczo-szlachecki — anarchistycznej dezorganizacji, co potwierdza znów naszą teorję. Jeżeliśmy jednak rozpatrywali w toku niniejszego historję jako wypadkową walki momentu rolniczego i militarnego a pomijali element mieszczański, to przeto jedynie, że Konstytucja 3-go Maja — to pierwsze słowo budzącego się do życia mieszczaństwa — istniała tylko w teorji, gdyż ledwo się narodziła, wnet została zagłuszona strasznym zgrzytem ostatniego gwoździa, wbijanego w trumnę Rzeczypospolitej... A potem przyszła bezgwiezdna noc niewoli...

Konstytucja 3-go Maja, jeżeli chodzi o zakres zastosowania praw, była demokratyczniejszą od dawnej Rzplitej (rozszerzenie praw na mieszczaństwo, pewne ulgi przyznane chłopom). Jeżeli chodzi o jakość prawodawstwa nowego — to choćby już ze względu na wprowadzenie monarchji, zupełnie (zresztą w najlepszej wierze) obdzierała świetlaną tradycję polską z najbardziej charakterystycznych dla Polski i oryginalnych w dziejach świata momentów. Nie myślimy zresztą obniżać wybitnej wartości tei konstytucji, która streszcza się według nas w silnem przybliżeniu się do wzorów postępowych rewolucji francuskiej, mimo że w myśl powyższego stosunki gospodarcze w Polsce nie dojrzały do tak pokaźnego rozkwitu mieszczaństwa, jak to miało miejsce we Francji. Szlachta więc niejako dobrowolnie zrezygnowała ze swych przywilejów — jedyny fakt tego rodzaju w dziejach Europy.

I oto rzecz ciekawa: rozbiory kładą pomimowoli tamę temu

— z ogólno-ludzkiego punktu widzenia rzecz biorąc — procesowi niwelacji w duchu kosmopolitycznym odwiecznie polskich, oryginalnych tradycyj dziejowych.

I jakby jakieś fatum chciało, aby Polska była nosicielką wyłącznie na jej gruncie zrodzonych idei, aby proces rozwoju tych idei kontynuował się. Bo oto okres niewoli zaczyna się z początkiem nowej ery, a z upadkiem znaczenia tej warstwy, która zabarwiła ideologię 3-Maja t. j. mieszczaństwa.

Polska powstała pod znakiem ludowładztwa, a więc przespała w ciężkim śnie niewoli epokę zagłuszenia czynnika rolniczego przez czynnik mieszczański, aby się obudzić do nowego życia pod znakiem trjumfu haseł ludowładztwa (więc znowu żywiołu rolniczego). A jeżeli zauważymy, że ogół dawnej szlachty szaraczkowej niczem się kulturalnie od ludu prostego nie różnił, to jasnem się stanie sens dzisiejszego Zmartwychwstania Polski. Polska ludowa, w tym sensie pojmowana, jest powrotem do dawnej Polski przedrozbiorowej. Więc nić ideologiczna zostaje nawiązana po przez przepaść rozbiorów. Charakter rolniczy państwa polskiego z epoki przedrozbiorowej redivivus w szerszem zastosowaniu i w silniejszem jeszcze zaakcentowaniu siebie samego.

Momentowi rolniczemu odpowiada w dziedzinie ustawodawczej sejm ludowy, który jest tylko ilościowo rozszcrzonym — jeżeli chodzi o zakres zastosowania prawnego — sejmem dawnej Rzeczypospolitej.

Polska „nie ma szczęścia" do rozwoju politycznego mieszczaństwa. Upośledzone w czasach przedrozbiorowych, zawiedzione w nadziejach po zduszeniu Konstytucji 3 Maja, ciemiężone przez zaborców — w Polsce Zmartwychwstałej zahukane i ogłuszone zostało przez trjumfujący zdecydowanem zwycięstwem żywioł rolniczy.

I gdyby Polska powstała o parę lat wcześniej, a więc pod natchnieniem Niemców lub gdyby Niemcy a wraz z nimi reakcja zatrjumfowały — ideologiczno-państwowej nici przewodniej dziejów Polski stałaby się krzywda. Ciągłość ideologiczna byłaby zerwana, odrębność ustrojowo-państwowa naruszona w swych podstawach. Należy tu jeszcze jaknajspieszniej zaznaczyć, że w czasach dzisiejszych związek pomiędzy przewagą czynnika rolniczego w strukturze gospodarczej państwa a zagadnieniem organizacji tego ostatniego jest w wielkiej mierze luźniejszy.

Dzieje się tak dla następujących powodów:

1) W czasach dzisiejszych na skutek postępu techniki

(zwłaszcza w zakresie komunikacji i związanego z nią rozwielmożniena się handlu i przemysłu) wypadki całkowitej samostarczalności wsi, tak pospolite w czasach odległych, należą do wyjątków. Rozwój techniki rolnej działa też w kierunku uspołecznienia żywiołu rolniczego. W tym samym kierunku działa podniesienie poziomu kulturalnego i stopy potrzeb życiowych, wynikłej pośrednio z rozwoju przemysłu.

2) Moment rolniczy reprezentuje dziś nie szczupłą ilość uprzywilejowanej szlachty, ale olbrzymie masy ludu, stanowiące rdzeń państwa, na skutek czego równowaga sił, nie naruszona faktem ciążenia nawy państwowej w kierunku wąskich interesów jednej drobnej warstwy społecznej, nie jest zachwianą w swych podstawach.

3) W ocenie ustroju państwowego dawnej Polski zbyt mało zwraca się uwagi na fakt nieumiejętności technicznego przeprowadzenia w życie demokratycznych ustaw machiny państwowej. Tłumaczy się zwykle wszelkie niedomagania brakiem absolutyzmu, rzekomo koniecznego na ówczesnym stopniu rozwoju (np. dowodzi się, że absolutyzm zcentralizował księstwa Moskiewskie i zbawił Rosję). Poglądy tego rodzaju głosili też i ówcześni pisarze polityczni.

Istotną przyczyną wadliwej działalności maszyny państwowej nie był brak absolutyzmu, gdyż, w związku z powyższem, rolniczemu charakterowi państwa forma rządzenia w duchu absolutyzmu nie odpowiada.

Punkt ciężkości tkwi tu w tem, że Polska jako pierwsze w świecie państwo republikańskie nie posiadała tradycji w kierunku budowy form republikańskich; brak jej było odpowiednich po temu wzorów. Podobnie Rosja współczesna męczy się w poszukiwaniach i eksperymentach nowych form ludowładztwa. Powracając do Polski, zauważmy, że Sejm ustawodawczy istnieje i dzisiaj, nie zakłucając równowagi życia zbiorowego. Więcej jeszcze: istnieje i dziś wolna elekcja u nas i poza nami, ale techniczne jej wprowadzenie w życie nie prowadzi do krwawych walk, gdyż Naczelnika Państwa wybieramy przez rzucanie na szalę drukowanych karteczek, a nie dymiących krwią mieczów zebranej na polach Wolskich szlachty. A liberum veto znajduje częściowe zastosowanie w niektórych krajach w prawie dowolnej inicjatywie i w votum separatum. Burzliwe sejmiki nasze zastępuje tamże z powodzeniem prawo referendum.

4) Na zakończenie zauważymy, że dzisiaj żywioł rolniczy jest poniekąd bardziej zorganizowanym dzięki postępowi kultury

i idącej w ślad za nim pogłębionej świadomości znaczenia organizacji (Związki zaw.). kooperatywy, spółki, kółka rolnicze itp.,

Dodajemy, że podkreślenie związku ścisłego, zachodzącego pomiędzy najpiękniejszemi tradycjami historji naszej a tłem warunków ekonomicznych, bynajmniej nie zdziera z tradycji jej świetlanego uroku. W takim bowiem razie musielibyśmy zawiesić wszelką ocenę przeszłości wogóle: toć każda dobra, jak i zła jednostka jest produktem warunków zewnętrznych, w których wir zostało jej istnienie rzucone. A wpływ wychowawczy demokratyzmu dawnej Polski nie może być zaprzeczonym [1]).

STANISŁAW SOSABOWSKI, MAJOR SZTABU GEN.

ORGANIZACJA ADMINISTRACJI WOJSKOWEJ, JEJ CELE I ZADANIA.

Artykuł I Dekretu o administracji siły zbrojnej z 20-go marca 1921 roku brzmi: „Zadaniem administracji siły zbrojnej jest: zadość uczynić potrzebom materjalnym wojska, tak w czasie pokoju, jak i w czasie wojny, przy pomocy wszelkich środków, oddanych w tym celu do dyspozycji Ministra Spraw Wojskowych przez Władzę Ustawodawczą“.

Artykuł ten w pełni określa zadania administracji wojskowej. Przyjrzyjmy się bliżej tym zadaniom; zatrzymajmy się chwilę przy środkach i organach administracyjnych wojska, stwierdźmy obecny stan rzeczy, a dodawszy kilka drobnych uwag, temat w pełni wyczerpiemy.

Przechodzę do punktu pierwszego.

Zadania. — Artykuł pierwszy dekretu powiada: „Zadaniem administracji siły zbrojnej jest: zadość uczynić potrzebom materjalnym wojska, tak w pokoju, jak i podczas wojny“.

Potrzeby materjalne wojska podczas pokoju i wojny podzielić można na dwie zasadnicze grupy. Grupę pierwszą tworzą te wszystkie materjały, które służą do bezpośredniego utrzymania ludzi i koni — a więc wyżywienie, umundurowanie, zakwaterowanie, uposażenie, koszta transportów, podróże i t. p., krótko: t. zw. normalne utrzymanie wojska; drugą: uposażenie techniczne

[1]) Uwagi autora podajemy na Jego własną odpowiedzialność; pragniemy, by poglądy Jego zostały oświetlone i z innych stron, a przez to jedno z kardynalnych zagadnień bytu naszego należycie wyjaśnione. *Przyp. Red.*

armji w środki walki bezpośrednie lub też pomocnicze, a więc: uzbrojenie, zaopatrzenie w sprzęt saperski, łączności, transportowy, (wzgl. samochody, koleje), sanitarny i t. d.

Rozpatrując akcję zaopatrzenia, stwierdzić się musi natychmiast, że inaczej wyglądać będzie ona podczas pokoju, inaczej zaś podczas wojny.

Administracja wojskowa podczas pokoju musi:

1) zaspokoić potrzeby wojska, znajdującego się pod bronią. Będzie to zatem przedewszystkiem krycie jego potrzeb normalnego utrzymania.
Wydatki technicznego uposażenia zawierać będą: uzupełnienia istniejących braków, pokrycie normalnego zużycia, a wszystkie razem wzięte, będą pod względem wysokości pozostawać w tyle poza wydatkami pierwszemi. Specjalnie doba powojenna i powszechne dążenie do oszczędności, w szczególności w budżetach wojskowych, jako zrozumiała reakcja olbrzymich wydatków minionej wojny, stworzyły taką sytuację, że pozycje normalnego utrzymania tworzą gros budżetu wojskowego. Anormalność ta ujawniła się już w budżecie za rok 1922, gdzie normalne utrzymanie wojska wynosiło z górą 70% wydatków.
2) stworzyć zapasy materjałów, potrzebnych do prowadzenia wojny. Tu zatrzymam się trochę dłużej. — Teoretycznie najidealniejszem zaspokojeniem potrzeb materjałowych wojny byłoby nagromadzenie już w pokoju takich zapasów, któreby na przewidywany czas trwania wojny wystarczyć mogły.

Jednak nawet laik odrazu zauważy, że uskutecznienie tego jest niemożliwem. Niemożliwem jest to nietylko ze względów gospodarczych, a więc ze względu na nieproduktywne wiązanie kapitału, olbrzymie trudności konserwacji i t. d., ale również z powodów czysto wojskowych. Technika wojenna postępuje stale i szybkiem tempem naprzód. Co raz to nowe udoskonalenia czynią przewrót w sposobie, jak i w środkach walki. Te względy techniczne nie pozwalają, by mobilizacyjne zapasy materjałowe były większe, aniżeli niezbędne minimum. To minimum tworzy ta ilość materjału, która pozwoli armji walczyć tak długo, aż rodzima produkcja, wzgl. dowóz z zagranicy, dalszą dostawę uskuteczniać będzie. Materjał ten, który jako zapas mobilizacyjny, względnie rezerwa strategiczna w magazynach wojskowych już podczas pokoju jest gromadzony, musi być od czasu do czasu odnawiany i uzupełniany.

Jest wreszcie i trzeci zakres działania administracji wojskowej w dziale zaopatrywania w pokoju, t. j. zabezpieczenie na

czas wojny źródeł dostawy materjałów. A więc mobilizacja przemysłu wojennego, instalacja przemysłu wojskowego i t. d.

P o d c z a s w o j n y. Zaspokojenie potrzeb armji operującej wybija się jako pierwsza konieczność. Organa administracyjne wewnątrz kraju, a więc podlegające Ministrowi Spraw Wojskowych, mają za zadanie postawienie do dyspozycji Naczelnego Wodza potrzebnych zapasów materjałowych. Organa administracyjne Naczelnego Wodza troszczą się o dostarczenie w odpowiedniej ilości i we właściwym czasie potrzebnych materjałów jednostkom bądź bezpośrednio walczącym, bądź też pracującym dla potrzeb walki.

Gdy zatem większość czynności organów administracyjnych wewnątrz kraju ma za zadanie stworzenie potrzebnych zasobów materjałowych, to organa administracyjne armji operującej grupują w swym ręku przedewszystkiem funkcje przewozowe i rozdzielcze.

Niezbędnem jest podkreślić z całym naciskiem ogrom zadań administracji wojskowej w dziale zaopatrzenia.

Wojna nowoczesna przyniosła ze sobą tak olbrzymie zużycie materjałów wojennych, jakie przed 1914 r. najśmielsi strategicy i ekonomiści przypuścić nie mogli. 20 milj. amunicji karabinowej dziennie zużywanej przez Francuzów w 1918 roku, 200.000 pocisków art. polowej, 100.000 samochodów w ruchu, 10.000 samolotów i t. d. — te cyfry wskazują same, w jak olbrzymim stopniu powodzenie operacji zależało od sprawnego fukcjonowania zaopatrzenia materjałowego, a więc od organów administracji wojskowej, która przewidywaniom i zapotrzebowaniom dowódców i sztabów zadość uczynić musiała.

Nie tylko samo zaopatrzenie należy do zadośćuczynienia administracji wojskowej. Wchodzi tu także konserwacja materjałów, ich naprawa oraz odtwarzanie.

Konserwacja materjałów obejmuje utzymanie ich w odpowiednim stanie w magazynach wojskowych, oraz zabezpieczenie odpowiedniego obchodzenia się z niemi w oddziałach. Materjał, nagromadzony w magazynach, stoi bezpośrednio w zawiadywaniu organów administracyjnych. Materjał, znajdujący się w oddziałach, podlega nadzorowi organów administracyjnych w odniesieniu do sposobu używania, przechowania i t. d. Sam sposób konserwacji regulują specjalne przepisy, opracowane przez wojskowe organa administracyjne. Więc nietylko sama konserwacja należy do organów administracji wojskowej, ale i regulaminowe ujęcie przepisów w tym względzie oraz nadzór nad ich wykonywaniem. Olbrzymie wydatki materjałowe armji, koszta nabycia poszcze-

gólnych artykułów, olbrzymie zużycie i to w takim tempie, że produkcja często nadążyć nie mogła, specjalnie uwypuklają ważność konserwacji. — W parze z nią idzie naprawa zużytych materjałów oraz odtwarzanie. Administracja wojskowa, zabezpiecza wojsku, tak w pokoju, jak i w wojnie naprawę częściowo zniszczonego lub zużytego materjału. — Gdy sprawa produkcji materjałów wojennych rozpatrywaną być może pod kątem dwojakim, a więc: 1) produkcji we własnych fabrykach, 2) w fabrykach prywatnych — naprawy materjałów we własnym zakresie w szczególności blisko frontu, wysuwają się jako niezbędna konieczność operujących jednostek. — Wojsko więc posiada prawie na wszystkich swych szczeblach dowództwo, a więc począwszy od pułku skończywszy na ministerstwie, swoje organa naprawy, a więc: warsztaty dywizyjne, armji, centralne, rzemieślnicy w pułkach i t. d.

Jeszcze słów kilka o odtwarzaniu. Ma ono za cel doprowadzić materjały, zużyte na froncie, znowu na tyły do wewnątrz kraju i poddać je powtórnej elaboracji celem otrzymania artykułów nowych. Czy nie pamięta się o akcji t. zw. zbornej, zarządzanej z taką intensywnością przez byłych zaborców, — zbierano łuski od naboi karabinowych, armatnich, kielichy i zapalniki pocisków, broń i t. d. Odtwarzanie chroni Państwo przed nowemi wydatkami, związanemi specjalnie z kosztami nabycia i zużycia coraz to nowych surowców, potrzebnych do wyrobów materjałów wojennych.

Konserwacja, naprawa i akcja odtwarzania, to olbrzymi dział zadań administracji wojskowej. Ważność tych działów aktualizuje się specjalnie w naszych polskich warunkach. Dzięki ciężkiemu stanowi finansowemu państwa, armja nasza, więcej niż każda inna, te trzy wymienione działy administracji wojskowej specjalnie pielęgnować musi.

Przechodzę obecnie do środków.

Znowu wracam do wymienionego na wstępie artykułu. Administracja kryje potrzeby „przy pomocy wszelkich środków, oddanych w tym celu do dyspozycji Ministra Spraw Wojsk. przez władzę ustawodawczą".

Zatem administracja wojskowa, jak każdy inny resort państwowy, działanie swe w kryciu potrzeb opiera na budżecie, uchwalonym przez Sejm i Senat.

Już z charakteru wojska jako takiego, oraz celów, do których realizacji armja jest powołaną, wynika niedwuznacznie, że administracja wojskowa środki, dane przez Państwo, zużywa, natomiast w zasadzie środków materjalnych nie tworzy.

Preliminarz budżetu wojskowego opracowują poszczególne organa administracyjne. Podstawą dla tych opracowań są potrzeby, wynikające z planów, opracowanych przez Sztab Generalny. Mamy zatem zasadniczy podział agend: Sztab określa ogólny plan potrzeb materjałowych, których pokrycie przekazuje organom administracyjnym. Celowość zużycia sum budżetowych stwierdzają organa kontroli wojskowej i państwowej.

Pragnę podkreślić ze specjalnym naciskiem, że armja czerpie środki materjalne na zasadzie uchwał władz ustawodawczych. W tem też koncentruje się praworządność admin. wojskowej. Władza ustawodawcza, a więc Sejm i Senat, uchwalając wydatki, jest z niemi dokładnie obznajomioną. Ta sama władza stwierdza sposób wydatkowania przez swój organ, powolany § 9 ustawy konstytucyjnej, t. j. Najwyższą Izbę Kontroli Państwa.

Tak się ma rzecz w pokoju. A jak w wojnie? — Wielu mi powie, że na wojnie w dziedzinie uzyskiwania i użytkowania środków jest tak wielka dowolność, że o stosowaniu się do zasad wydatkowania, przewidzianych konstytucją, mowy być nie może. Twierdzenie to jest jednak tylko po części słuszne.

Punktem wyjścia dla rozpatrywania wszelkich konieczności wojennych jest cel, dla którego wojnę się prowadzi. Celem tym jest zwycięstwo, które uzyskane być musi, choćby za cenę największego wysiłku wszystkich obywateli Państwa oraz wszelkich agend państwowych. Naród i Państwo, które w krytycznym momencie nie jest w stanie zdobyć się na rzucenie na szalę walki wszystkich atutów, któremi rozporządza lub rozporządzać może, musi się liczyć z ewentualnością przegrania. Wskutek tego nie tylko w dziedzinie materjalnej, ale i w zasadniczych uprawnieniach obywateli podczas wojny, okazuje się cały szereg ograniczeń, mniej lub bardziej dotkliwych, w zależności od potrzeb.

Wojna potrzebuje olbrzymiej masy środków, te środki są potrzebne natychmiast. Wydatki, ich wielkość, nie mogą być przewidziane na taki czasokres naprzód, by władza ustawodawcza przez odnośne uchwały budżetów im zadość uczynić mogła. Przychodzi zatem zwyczajnie z wybuchem wojny uchwała o t. zw. kredytach wojennych, a wydatki preliminują się na 1—2 miesięcy naprzód. Bezwzględna konieczność przestrzegania poszczególnych pozycyj budżetowych nie jest tak ostrą, a wszystko tylko dla tego, by na czas i w odpowiedniej ilości dostarczyć wojskom operującym niezbędnych środków materjalnych. Wchodzi wreszcie w życie ustawa o świadczeniach wojennych.

Władze ustawodawcze dają zatem administracji wojskowej raczej tylko generalne upełnomocnienie, aniżeli ustalają sumy,

które wydatkowane być mogą. Sprawa kontroli następnej, a więc celowości samej akcji i jej poszczególnych etapów, zostaje nienaruszoną. Wszystkie zatem wydatki kontrolowane będą.

Widzimy więc, że, gdy konieczności wojenne wymagają szerszych ram działania administracji wojennej, a zamierzenia jej akceptowane są przez władze ustawodawcze tylko w bardzo ogólnych zarysach, to jednak kontrola i odpowiedzialność za wydatkowanie nawet w tak anormalnych warunkach, jakie daje wojna, istnieje, a istnienie to znowu jest kamieniem węgielnym praworządności administracji wojskowej.

Minister Spraw Wojskowych, otrzymując od władzy ustawodawczej środki na pokrycie potrzeb materjałowych armji, zgodnie z ustawą konstytucyjną, odpowiada za celowe ich użycie, jest przeto Szefem administracji siły zbrojnej. Ten charakter naczelnego administratora pozostaje u Ministra tak w czasie pokoju jak i wojny.

W czasie pokoju Minister Spraw Wojskowych jednoczy w swojem ręku dowództwo i administrację. Podczas wojny kierownictwo operacji przechodzi na Naczeinego Wodza, wtedy charakter Ministra Spraw Wojsk. jako naczelnego administratora specjalnie się uwypukla.

Zrozumiałą jest rzeczą, iż Minister nie jest w stanie, sam sprawować całej administracji siły zbrojnej. Nie zmniejszając przeto, ani anulując jego konstytucyjnej odpowiedzialności za administrację, posiada on do swej pomocy podsekretarza stanu, zwanego Szefem Administracji oraz Szefów odnośnych Departamentów.

Instytucja Szefa Administracji jest wytworem pokojowej organizacji Ministerstwa Spraw Wojskowych, obowiązującej od 24 VIII 1921 roku. Przedtem istnieli tylko Szefowie odnośnych Departamentów, którzy odpowiadali przed Ministrem za te agendy administracji wojskowej, których kierownictwo było im powierzone.

Instytucją, która przygotowuje Ministrowi Spraw Wojskowych elementa dowodzenia, jest Sztab Generalny. Z charakteru funkcyj, które Sztab Generalny spełnia, nie może on nigdy mieć zakresu działania wykonawczego, zawsze natomiast dyrektywny i kierowniczy. Elementy dowodzenia, które przygotowuje Sztab Generalny, dotyczą wszystkich rodzajów wojsk, zrozumiałem jest przeto, że dotyczyć one będą i tych organów, którym powierzone jest administrowanie siłą zbrojną, a więc Departamentów. Niezależnie od tego Departamenty, będąc organami wykonawczemi Ministra Spraw Wojskowych, otrzymują dyrektywy administracyjne od

Szefa Administracji Armji, który zgodnie z obowiązującą organizacją ma względem nich prawo rozkazywania. Ten charakter rozkazodawstwa ma miejsce tylko u nas. We Francji bowiem (pokojowa organizacja ministerstwa spraw wojsk. jest wzorowaną na organizacji francuskiej) zakres czynności Szefa Administracji jest jedynie koordynacyjny. Szef Administracji we Francji funkcyj zwierzchnich w stosunku do Departamentów nie posiada. Specjalnie charakterystyczną cechą funkcji Szefa Admin. i jego sztabu, gdy tak nazwiemy jemu bezpośrednio oddane do pomocy organa, jakim jest Szefostwo Administracji, jest to, że nie posiada on prawa dysponowania kredytami, przyznanemi na administrację siły zbrojnej. — Prawo to w całej pełni leży jedynie w rękach Szefów odnośnych Departamentów. Wynika z tego zatem, że Szef Administracji wraz ze swym Sztabem, ma zakres czynności kierowniczy, nie zaś wykonawczy, w zakresie administracji siły zbrojnej. Funkcje swe kierownicze realizuje w rozkazodawstwie w stosunku do Departamentów oraz w przygotowaniu dla Ministra Spraw Wojsk. elementów rozkazodawstwa z dziedziny administracji wojskowej.

Już z pobieżnego zestawienia funkcyj Sztabu Generalnego i Szefostwa Administracji wynika, że mogą zajść możliwości pewnych sporów kompetencyjnych. Dowodzenie armją i jej administrowanie, są to dwa zakresy działania tak ze sobą ściśle związane, że rozdzielić je niepodobna. Pochodną dowodzenia armją jest krycie potrzeb materjałowych armji, bez krycia tych potrzeb, a więc bez zasobów terminowego ich dostarczenia, nie mogą być wykonane najistotniejsze funkcje dowództwa, to jest operacje. Operujemy ludźmi, operujemy materjałem. Materjałem operuje dowódca przy pomocy Oddz. IV Sztabu. W czasie pokoju oddział IV szt. gen. przygotowuje plan zaopatrzenia i użycia materjału na wypadek wojny. Szef Administracji daje w pokoju dyrektywy sposobu krycia potrzeb materjałowych armji oraz nadzoruje wykonanie. Współpraca zatem między Szefostwem Administracji a Oddziałem IV. Sztabu Gen. musi być jak najściślejsza, o ile armja nie ma być narażona na niedomagania administracyjne, oraz stanąć ewentualnie przed faktem, że niezbędne zapasy mobilizacyjne nagromadzone nie zostaną. W wypadku wojny funkcje Szefostwa Administracji i Oddz. IV. Szt. Gen. są ściśle rozgraniczone, gdy bowiem Szefostwo Administracji staje się Oddz. IV. Sztabu Ministerstwa spraw wojsk., a więc koncentruje w swem ręku wszelkie dyrektywy nad przygotowaniem zapasów dla Naczelnego Dowództwa, Odz. IV. Nacz. Dow. troszczy się, by otrzymane z Ministerstwa zasoby dostały

się na czas i w odpowiedniej ilości i jakości potrzebującym jednostkom operujących armij.

Szefowie Departamentów są gospodarzami swoich działów budżetu, do których administrowania zostali upełnomocnieni. Podkreślam słowo upełnomocnieni, minister bowiem odpowiada sam przed Sejmem i Senatem za odpowiednie administrowanie kredytami jemu udzielonemi. — Minister nie może usprawiedliwiać się nieodpowiedniem postępowaniem swego Szefa Departamentu. Wydatkowanie jest najistotniejszą funkcją wykonawczą administracji wojskowej. Departamenty są zatem najwyższemi organami, skupiającemi w swem ręku czynności wykonawcze. Wynika z tego, że ani Szef Administracji, ani Szef Sztabu Generalnego, o ile nie działają na zasadzie specjalnego upełnomocnienia i z rozkazu Ministra Spraw Wojskowych, nie mogą wydać odnośnemu Departamentowi rozkazów, któreby ograniczały jego ściśle wykonawczy zakres działania w szczególności w odniesieniu do wydatkowania. I tak n. p. Szef Administracji nie może uskutecznić zakupu na rzecz któregokolwiek z Departamentów, bez wiedzy i zgody tego Departamentu, nie może dysponować kredytami będącymi w zawiadywaniu Departamentu, nie może nakazać kupna towaru wbrew zdaniu Szefa Departamentu i t. d. Szef Departamentu na zasadzie dyrektyw, otrzymanych ze Sztabu Generalnego i Szefostwa Administracji, kryje potrzeby danego działu materjałowego armji, a za celowość użycia środków, danych mu do dyspozycji, odpowiada jedynie przed Ministrem względnie jego organami kontroli t. j. przed Wojskową Kontrolą Generalną. — Charakterystyczną cechą wszystkich armij nowoczesnych jest ścisły i bardzo dokładny podział czynności: a) kierowniczych, b) wykonawczych, c) kontrolnych. Podział ten przewija się na wszystkich szczeblach dowództwa.

Chcąc zadość uczynić potrzebom decentralizacji terytorjalnej Minister, jako naczelny administrator przekazuje część swych uprawnień Dowódcom Okręgów Korpusu. Widzimy zatem i tu, że rola Dowódcy Okręgu Korpusu jednoczy w sobie władzę dowódcy i administratora. Logicznem zatem następstwem jest odpowiedni podział agend Dowództwa. — Mamy zatem Sztab D-cy Okręgu Korpusu, Szefów odnośnych służb i organa kontroli. Szef Administracji i jego organ, Szefostwo, nie ma odpowiednika w Okręgu Korpusu. Kierownicze funkcje administrowania sprawuje Dowódca w całej pełni, koordynację poszczególnych działań w części Szef Wydz. IV. Szt. O. K. I tu również Dowódca Okręgu Korpusu nie rozporządza kredytami,

są one w zawiadywaniu odnośnych Szefów służb. — Dowódca Okręgu Korpusu jako odpowiedzialny Szef Administracji wojskowej swego Okręgu, odpowiadając za zaopatrzenie materjałowe całego Okręgu, nie ma prawa bez specjalnego upoważnienia i poza wypadkami specjalnie już przewidzianemi oraz w okolicznościach nadzwyczajnych i spowodowanych siłą wyższą, wydawania zarządzeń, któreby pociągały za sobą wydatki ze Skarbu Państwa. — Szefowie służb, dysponujący przekazanemi im przez Ministra Spraw Wojskowych kredytami, wydatkują je tylko w granicach, przewidzianych odnośnemi rozporządzeniami.

Przechodzę wreszcie do rejonów administracyjnych jako tych najniższych oddziałowych jednostek administracyjnych. Gdy Szefowie służb Okręgów Korpusów podlegają swym Dowódcom, a tylko pod względem fachowym swym Szefom Departamentów, Rejonowe organy administracyjne są w pełni podległe swym szefom służb Okręgów Korpusu. Jedynie w pracach około przygotowań formacyj do wojny zależność jest w inny sposób unormowaną.

Wreszcie najniższe organa administracji wojskowej tworzą oficerowie, względnie podoficerowie poszczególnych służb w oddziałach.

Rozpatrując poszczególne organa administracji wojskowej i stwierdzając, że wszystkie one w stosunku do innych agend wojskowych mają charakter wybitnie wykonawczy, pominąć nie można, że sprawowanie każdego działu administracyjnego obejmuje kierownictwo i wykonanie. Dekret o administracji siły zbrojnej jasno określa funkcje kierownicze organów administracyjnych — a więc kierownictwo: przewiduje, ocenia potrzeby i środki materjalne, dysponuje przyznanemi kredytami, daje rozkazy dla zgromadzenia zasobów i ich użycia, ma stały fachowy nadzór nad działalnością wszelkich czynników odnośnej służby administracyjnej, przeprowadza sprawdzania stanu materjalnego i t. d., wykonanie: gromadzi zasoby, opiekuje się niemi, ewentualnie przetwarza je i przeprowadza rozdział. Mamy do czynienia w poszczególnych służbach administracyjnych z personelem kierowniczym, oraz ściśle wykonawczym. — Zróżnicowanie faktyczne tego personelu ma miejsce tylko w jednej służbie t. j. intendenckiej, gdzie mamy personel kierowniczy — intendentów, oraz wykonawczy — oficerów gospodarczych — w innych służbach istnieje tylko zróżnicowanie funkcji.

Przeprowadziliśmy w ten sposób hierarchiczny podział organów administracji wojskowej. Przychodzimy z kolei do po-

działu wedle ich rodzaju. Miernikiem tego podziału będzie różnorodność potrzeb, jakie ma armja nowoczesna.

Mamy więc:

1) *Służbę uzbrojenia*, która zaopatruje armję we wszelki sprzęt uzbrojenia, broń, amunicję, środki gazowe, środki konserwacji. Służba ta, jak wszystkie inne następne, nie tylko dostarcza potrzebnych materjałów, ale ma nadzór nad ich używaniem, utrzymaniem, przeprowadza naprawę, wytwarza nowe, zawiaduje magazynami i zasobami, tam się znajdującemi, regulaminowo określa gospodarkę materjałową poszczególnych oddziałów, jest technicznym rzecznikiem tego działu materjałowego, a zatem śledzi postęp techniki, bada wynalazki, celem ewentualnego zużytkowania, wreszcie zabezpiecza potrzebne źródła dostaw. — Personel tworzą szeregowi, podoficerowie oraz oficerowie służby uzbrojenia.

2) *Służbę intendentury*. Jest ona największą ze służb, a jak już na wstępie zaznaczyłem, zużywa prawie że $^3/_4$ obecnych budżetów wojskowych. Wchodzi tu wyżywienie wojska i koni, umundurowanie, wyekwipowanie, sprzęt gospodarczy i koszarowy, opał, światło, przybory kancelaryjne, należytości pieniężne, uposażenie osób wojskowych i cywilnych, pracujących w wojsku, wreszcie administracja kredytami, niemającemi służb jako swych odpowiedników. Ogrom tych zadań spełnia wojskowy personel administracyjno-gospodarczy i intendencki.

3) *Służbę zdrowia*, która zabezpiecza zaopatrzenie wojska w sprzęt szpitalny, w leki i przybory lekarskie, i to tak z dziedziny medycyny jak i weterynarji.

4) *Służbę aeronautyki*, dającej armji wszelki sprzęt lotniczy i balonowy.

5) *Służbę inżynieryjno-saperską*, której troską jest przeprowadzenie fortyfikacyj i umocnień, budowa i naprawa pomieszczeń dla wojska i materjałów, dostarczenie sprzętu budowlanego, mostów, narzędzi saperskich. Służba ta administruje wszelkiemi nieruchomościami, należącemi do siły zbrojnej.

6) *Służbę łączności*, zaopatrującą siłę zbrojną w potrzebny materjał łączności, a więc telefoniczny, telegraficzny, radjotelegraficzny, administrujący tym materjałem nie tylko przez nadzór i konserwację w składach, ale i przez dysponowanie nim dla celów łączności w wojsku.

Służbę łączności można podporządkować pod kategorję służb, których głównym zadaniem jest nie dostarczanie materjału, ale transport i przekazywanie. Do nich należy również:

7) *Służba taborowa*, dostarczająca wozy, uprząż, siodła oraz wszelki materjał taborowy.

8) Służba samochodowa, zaopatrująca armję w samochody różnych kategoryj, motocykle, rowery i t. d.

9) Służba kolejowa, mająca w swem zawiadywaniu wszelki sprzęt kolejowy, a to dla celów normalnego transportu jak i specjalnych wojskowych.

Wspominam po za tem o specjalnych kategorjach służb, jakie istnieją poza temi 9-cioma. Są niemi służby poczt, żandarmerji, sądownictwa, duszpasterstwa, naukowo-oświatowa.

Na zasadzie tych dwu podziałów, a więc 1) hierarchicznego, 2) wedle rodzaju, armja posiada następujące organa administracyjne:

I. Minister Spraw Wojskowych;

II. Szef Administracji Armji, jako pomocnik Ministra wraz ze swoim sztabem t. j. Szefostwem Administracji;

III. Szefowie Departamentów i Wydziałów M. S. Wojsk. 1) Szef Dep. III. Artylerji i Uzbrojenia, 2) Szef Dep. IV. Żeglugi Powietrznej, 3) Szef Dep. V. Inżynierji i Saperów, 4) Szef Dep. VI. Wojsk Technicznych z Szefami Wydziałów a) samochodowego, b) łączności, c) kolejowego, 5) Szef Dep. VII. Intendentury, 6) Szef Dep. VIII. Sanitarnego, wreszcie wydziały: taborowy, remontu, weterynarji. Oprócz powyżej wymienionych specjalnych służb administracyjnych jest Szef Departamentu IX. Sprawiedliwości, Kurja Biskupia, Wydział Żandarmerji.

IV. Szefowie Służb Okręgów Korpusu, a więc: a) Szef służby uzbrojenia, b) Szef intendentury, c) Szef sanitarny, d) Szef inżynierji i saperów itd.

V. Kierownicy rejonowi służb: a) Kierownik Intendentury Rejonowej, b) Kierownik Rejonu Inżynieryjnego.

VI. Oficerowie i podoficerowie odnośnych służb przy oddziałach.

VII. Wreszcie magazyny i zakłady a) Centralne, b) Okręgowe, c) Rejonowe, oraz magazyny i warsztaty oddziałowe.

Dowódca jednoczy w swojem ręku dowodzenie i administrowanie danej jednostki wojskowej. Konieczność skoncentrowania w jego ręku tych dwu funkcyj wypływa z celu, dla jakiego one obie służą. Celem tym jest wynik danego przedsięwzięcia wojennego. Dowódca musi zatem posiadać w swem ręku wszelkie elementa, które na dobry wynik operacji wojennej wpływają.

Wynika z tego, że wszelkie organa służby danej jednostki podlegać muszą jej dowódcy.

Szefowie odnośnych służb, podlegając swemu dowódcy, mają jeszcze jedną zależność, mianowicie fachową, od swych bezpośrednio wyższych szefów służb. I tak w pokoju fachowo

podlega Szef służby okręgu Szefowi odnośnego Departamentu, Kierownik rejonu Szefowi służby Okręgu; podczas wojny Szefowie służb w Dywizji Szefowi służb Armji, ci zaś Szefom służb Nacz. Wodza i t. d. — Z podwójnej tej zależności wynika, że gdy Szef danej służby odpowiada przed swoim Dowódcą za stan zaopatrzenia danej jednostki i otrzymuje od niego odnośne rozkazy, nie może dowódca wkraczać w ściśle fachowe zarządzenia Szefa służby, a więc w odniesieniu do sposobu rachunkowości, przechowania, norm zużycia i t. d.

Najgłówniejszym elementem dowodzenia jest wola Dowódcy. Ona decyduje o takich a nie innych postąpieniach wojska, jemu podległego. Wola dowódcy jest źródłem rozkazodawstwa.

Dowódca zatem sam poweźmie decyzję i sam za nią jest odpowiedzialny. Niema tu zatem kolektywnej odpowiedzialności, jest odpowiedzialność w całej pełni indywidualną. D-ca zaś nie może tłumaczyć się i usprawiedliwiać złe swoje zarządzenia złą radą.

A) Administrowanie.

Podstawą dla zarządzeń administracyjnych w państwie konstytucyjnie rządzonem jest prawo. Prawo to dotyka wszystkich gałęzi życia administracyjnego, a więc i wojska. Minister, jako zwierzchni administrator armji, otrzymuje środki od władz ustawodawczych. Środkami tymi ma administrować wedle wskazań ustawy. Za administrowanie to jest on konstytucyjnie odpowiedzialny. Nie może zatem być mowy, by źródłem zarządzeń administracyjnych była wola dowódcy. Wola dowódcy, a więc rozkaz obraca się tylko w granicach istniejących i obowiązujących ustaw i rozporządzeń. Ten stan rzeczy dokładnie przewiduje dekret o administracji zbrojnej postanowieniem, zakazującem D-cy wydawania takich rozkazów, któreby niosły za sobą wydatki ze Skarbu Państwa. Wreszcie nie można sobie wyobrazić, by wojsko mogło mieć inne ogólne zasady administrowania, aniżeli są właściwe całemu państwu. Nawet podczas wojny, gdy względom obrony podporządkowują się wszystkie dziedziny życia państwowego, o niepraworządności, względnie dowolności w administracji wojskowej mowy być nie może.

Naczelny Wódz zostaje przez władze ustawodawcze zaopatrzony w bardzo szerokie pełnomocnictwa. W granicach tych pełnomocnictw działa on i jego organa. Bezsprzecznie pełnomocnictwa te nie określają mu tak ściśle ram administrowania, jak ma to miejsce podczas pokoju, nadają więc działalności jego pewnego charakteru dowolności, jest to jednak niezbędnem, wy-

nika bowiem z konieczności nadania administracji wojskowej w tym czasie daleko idącej elastyczności, oraz podporządkowania jej względom operacyjnym. Wódz, odpowiadając za sukces, i wskutek tego w całej mierze za środki do uzyskania jego przedsięwzięte, jest mało skrępowany normami administracyjnemi. Gdy wola dowódcy decyduje o życiu lub śmierci tysięcy żołnierzy, wola ta musi również decydować o pokryciu potrzeb materjalnych siły zbrojnej, a więc o administracji. Inaczej trudno myśleć o zwycięstwie.

Te nieograniczone wprost prerogatywy dowódcy podczas wojny nakazują jedno, mianowicie konieczność przygotowania dobrych dowódców i administratorów.

Dobroć dowódcy mierzy się sukcesem, dobroć administratora ilością oraz rodzajem środków, które dla uzyskania jego zużył. Ten sam rezultat uzyskać można przy większem lub mniejszem użyciu materjału. Zależy to od genjalności wodza i jego umiejętności administrowania.

Muszę ze specjalnym naciskiem podkreślić tę rozerwalną łączność między dobrym dowódcą i administratorem. Podkreślenie to jest tembardziej na czasie, stwierdzone bowiem jest, że gdy dobrych wodzów nam nigdy nie brakło, z dobrymi administratorami u nas było o wiele ciężej. Charakter wojny nowoczesnej, olbrzymie zapotrzebowanie i zużycie materjałów, umiejętność przewidzenia potrzeb i ich ekonomiczne zużycie, następstwa gospodarcze dla Państwa, nakazują bezwzględnie odpowiedni dobór dowódców.

Na zakończenie słów kilka o biurokratyżmie i odpowiedzialności administracji wojskowej.

Utarło się pojęcie, że administratorowie, to zawiły alembik czynności manipulacyjnych, rachunkowych, utrudniających życie jednostek wojskowych, wpływający na opóźnienia toku załatwienia spraw pilnych i niezbędnych. Nie chcę stwierdzać, czy tak było i jest obecnie. Być może, że w wielu wypadkach sarkania są słuszne.

Administracja ma pokryć potrzeby, musi zatem działać w ścisłej łączności z życiem. Zadaniem jej przedewszystkiem jest: dać żołnierzowi jedzenie, umundurowanie, pomieszczenie, broń i t. d., wtórnem zaś: wyliczenie się z tego, co się dało. A więc wprzód życie, potem papier. Być może, że ta odpowiedzialność, która ciąży na wydatkującym, powoduje u niego częstokroć chęć zabezpieczenia się przed nią, rośnie zatem szereg instytucyj: aprobujących, potwierdzających i t. d. Rezultat z tego jasny, na papierze wszystko w porządku, wszystkie organa

kontrolne stwierdzą zgodność rachunków, jest jednak, i to główny brak — potrzeby materjałowe armji nie zostaną odpowiednio pokryte, żołnierz nie będzie miał zaopatrzenia na czas, nie będą zapasy na wypadek wojny i t. d.

Machina państwowa jest sama w sobie ciężką, zasady więc administrowania wogóle, specjalnie zaś w wojsku muszą być proste i nie skomplikowane. Wtedy administracja odpowie dwu głównym zadaniom, mianowicie pokryciu potrzeb i wyrachowaniu się.

Stwierdzić należy u nas dążenie do uproszczenia administrowania, do ideału jednak nam jeszcze daleko.

Odpowiedni człowiek na odpowiedniem miejscu, to zasada doboru ludzi wogóle, a w administracji zaś w szczególności. Ten dobór ludzi rozwiązuje już w połowie zagadnienie odpowiedzialności indywidualnej czy kolektywnej w administracji państwowej.

Obracając się w ramach obowiązujących ustaw i rozporządzeń, odpowiedzialność za zarządzenia administracyjne w każdem państwie konstytucyjnem ponosi jednostka, która je wydała. Zbędnem jest dowodzić, że odpowiedzialność zbiorowa jest tylko pokryciem nieodpowiedzialności wydających zarządzenia. Wiem, co mam zrobić, robię i za zarządzenie odpowiadam — to wskazanie dla pracowników w administracji wojskowej. Minione lata prób i doświadczeń w administracji siły zbrojnej dały tyle doświadczeń o niezbędności indywidualnej odpowiedzialności w administracji, iż więcej jej nie poruszam.

Każdy administrator, by mógł ponosić odpowiedzialność, musi mieć możność samodzielnego powzięcia decyzji. Po niej dopiero przychodzi kontrola. Organa kontrolne, które ograniczają samodzielność organów administracyjnych, działają szkodliwie.

Na zakończenie. Po wielu próbach armja nasza oparła się w strukturze organizacyjnej i w zakresie działania organów administracji wojskowej na ogólnych wzorach francuskich. Przejęcie wzorów nie jest niewolnicze, daje ono początek jednolitości tak niezbędnej w każdej administracji, w polskiej zaś w szczególności. Armja nasza powstała ze zlepku różnych formacyj polskich i części armij zaborczych. Starły się ze sobą różne systemy administrowania. Każdy uważał swój system za najlepszy, bo go znał i nim pracował przez lat wiele. Niezbędnem zatem było sprowadzenie wszystkich systemów do wspólnego mianownika. Na stworzenie własnych swoistych zasad administrowania trzeba lat dziesiątek. Stwarzamy to obecnie,

biorąc za ramę zasady organizacji francuskiej, na której opiera się cała armja nasza.

Administrowanie jest pracą ciężką, odpowiedzialną, niezbędną i pozbawioną wszelkiego blichtru zewnętrznego. Na dobrą administrację składa się mrówczy wysiłek tysięcy pracowników. Dodatni wynik tej pracy mierzy się sprawnością funkcjonowania administracji. Praca jest zatem ciężką i niewdzięczną. — Tem usilniej trzeba do niej nawoływać, gdy stwierdzimy, że psychologja Narodu naszego nie idzie po linji tej kategorji wysiłków.

Dr. J. A. TESLAR, MAJOR W. P.

ORGANIZACJA PRACY OŚWIATOWO-KULTURALNEJ W WOJSKU POLSKIEM.

Po bliższem wejrzeniu w życie umysłowe Armji Polskiej należy skonstatować fakt doniosły i radosny, a niedostatecznie jeszcze zaobserwowany przez społeczeństwo, że Wojsko Polskie jest już dziś jedną *wielką szkołą wychowania i wykształcenia obywatelskiego*, oczywiście z koniecznem przystosowaniem do głównego celu swego istnienia, t. j. do potrzeb nowocześnie pojętej obrony zbrojnej. Fakt ten winien być punktem wyjścia przy charakterystyce Armji Polskiej, motywem pozwalającym uchwycić zasadnicze różnice między nią a dawnemi machinami słusznie tak znienawidzonego i obcego nam militaryzmu.

Służba wojskowa jest obowiązkiem obywatelskim. *Różnorodność* prac, metod i doświadczeń wychowawców ogólnych i naukowych specjalnych, jest w Wojsku Polskiem już dziś uderzająco obfita. Oto przyczyny, dla których należy uznać doniosłość i konieczność powszechnego, jaknajszerszego zainteresowania wśród społeczeństwa, organizacją pracy umysłowej, wychowawczej, tak ściśle zawodowej, jak i ogólno-obywatelskiej w Wojsku Polskiem. Prace te mają już za sobą znaczną ilość usiłowań, doświadczeń i poważny dziś dorobek i po wielu próbach i udoskonaleniach, po przejściu Armji w stan pokojowy, przedstawiają znakomicie i wszechstronnie pomyślany całokształt organizacji wychowania narodu przez Armję.

Praca naukowa koncentruje się siłą rzeczy w mózgu Armji, t. j. w Sztabie Generalnym i jego Oddziałach, mających

do swej dyspozycji szereg instytucyj specjalnych. Całokształt spraw naukowo-szkolnych obejmują agendy Oddziału III Sztabu Generalnego, który rozporządza m. i.: Instytutem Naukowo-Wydawniczym, Księgarnią Wojskową, Centralnem Archiwum Wojsk., Centralną Bibljoteką Wojsk., Muzeum Wojskowem oraz organami: „*Bellona*“ (miesięcznik naukowy), „*Polska Zbrojna*“ (dziennik oficerski) oraz „*Żołnierz Polski*“ (tygodnik ilustrowany dla szeregowych) [1].

Pod opieką Sztabu Generalnego, jakkolwiek autonomicznie, pracuje Towarzystwo Wiedzy Wojskowej, dzielące się na sekcje specjalne oraz na koła okręgowe i garnizonowe.

Plany i rezultaty prac naukowych — o ile nie są ścisłą tajemnicą służbową Sztabu Generalnego — dostępne są dla uczonych cywilnych przez kontakt z instytucjami Sztabu Generalnego oraz przez „Bellonę“ i „Komunikat Bibljograficzny Centralnej Bibljoteki Wojskowej“, ukazujący się co miesiąc jako stały dodatek do „Bellony“. Zarówno „Bellona“ jak „Komunikat Bibljograficzny“ świadczą o wielorakich związkach, w jakich pozostają z naukami szczegółowemi tak dziś zróżniczkowane i stale pogłębione umiejętności wojskowe. Historyk, geograf, technik czy prawnik, a nawet filolog znajdzie tu dla siebie nieraz cenny materjał, oraz szereg wskazówek fachowych w tej literaturze, bynajmniej nie tak specyficznie i absolutnie od świata nauki odciętej, jak się to uczonym, nie stykającym się z wiedzą wojskową, mylnie wydać może.

Cele, działalność i rozwój Tow. Wiedzy Wojskowej poznać można ze sprawozdań w „Bellonie“ oraz osobno drukowanego sprawozdania za rok 1921. (Reorganizację oraz tendencje obecne przedstawiają sprawozdania z ostatniego zjazdu dorocznego w dniach 29 i 30 lutego 1922; patrz: „Czas“ Nr. 116/22 oraz „Polska Zbrojna“, marzec 1922).

---

[1]) Armja Polska jest żywym organizmem, to też wśród niej nie zatracają się indywidualności — przeciwnie: wybitne indywidualności zajęły stanowiska kierownicze Szczególnie szczęśliwy jest skład pracowników O. III Szt. Gen., których znana praca na polu naukowem oraz nieskazitelne charaktery i niezmordowana pracowitość, wprawiają w zazdrość armję sowiecką, tak żywo śledzącą organizację i postęp pracy naukowej i wyszkoleniowej w W. P. I tak: szefem O. III Szt. Gen. jest płk. Szt. Gen. Dr M. Kukiel; szefem Inst. Nauk.-Wyd. prof. Uniw. Jagiell płk. Dr W. Tokarz, równocześnie redaktor tak znakomitej jako czasopismo naukowo-wojskowe „*Bellony*“; kierownikiem Archiwum Centralnego jest ppłk. Dr Bron. Pawłowski; kierownikiem Centralnej Bibljoteki Wojsk. jest ppłk. Dr H. Łodyński, a wreszcie zasłużony badacz, zbieracz i znawca broni i staropolskiego sprzętu wojennego pułk. Bronisław Gembarzewski jest wymarzonym dyrektorem Muzeum Wojskowego.

W sprawach objętych przez O. III. Sztabu Gen. rozróżniono od wspomnianej pracy naukowo-wydawniczej pracę pedagogiczną, tak teoretyczną (regulaminy i instrukcje), jak i praktyczną (wyszkolenie ogólne i szczegółowe w zakresie broni i służb, oraz szkoły wszelkich typów) — wyłączając z tych zagadnień osobno sprawę wychowania fizycznego, osobno oświatę i kulturę, osobno wreszcie najrozleglej w społeczeństwo cywilne sięgające t. zw. „doszkolenie rezerw". Ten podział rzeczowy spraw jest podstawą organizacji O. III. Sztabu Gen. i jemu podlegających odpowiednich sekcyj.

Redakcję „Polski Zbrojnej" prowadzi mjr. Rem. Kwiatkowski, zaś „Żołnierza Polskiego" znany redaktor i poeta mjr. Artur Oppman (Or-Ot).

Pomijając tu z konieczności szczegółowe przedstawienie programu prac z zakresu naukowo-wydawniczego, regulaminów i instrukcyj, ochotnictwa wojskowego, wychowania fizycznego, a wreszcie doszkolenia rezerw, które rozwijają się ustawicznie i mają za sobą całą masę rozkazów oraz publikacyj specjalnych, zajmiemy się podaniem zarysu organizacji pracy oświatowo-kulturalnej. Jest ona ściśle związana z całokształtem programu wychowania i wyszkolenia żołnierskiego, jak tego dowodzą tak regulamin, jak i poszczególne rozkazy i instrukcje.

Teoretyczną i normatyczną podstawą wyszkolenia i wychowania jest Regulamin. Oto co w nim czytamy w § 1 o celu wyszkolenia, którym jest przygotowanie żołnierza do wojny czyli nauka zwyciężania: „Niezłomną wolę zwyciężania daje wychowanie moralne. Wyszkolenie wpaja w poszczególnych żołnierzy i oddziały umiejętność prowadzenia walki" — a dalej w § 34 o temże wychowaniu moralnem:

„Musztra wpaja w żołnierza poczucie porządku. Należy je potęgować przez poważne traktowanie zawodu i przez wykazywanie żołnierzowi honoru stanu żołnierskiego.

Atoli ta powaga służbowa nie powinna stać się zimną formą. Żywość i ruchliwość, jako niezbędna w boju, musi być utrzymana w wojsku, tembardziej, że jest ona złożona z ludzi młodych i w sile wieku.

Z jednej strony rozwijać trzeba umysł żołnierza przez wykłady i pogadanki, przewidziane programem wyszkolenia, mianowicie naukę regulaminu służby wewnętrznej, naukę dziejów wojska i dziejów pułku, wreszcie przez pracę oświatową.

Z drugiej strony działać trzeba na duszę żołnierza, która jest z natury podłożem bardzo podatnem i wdzięcznem polem pracy.

Przez troskliwość o potrzeby żołnierza, przez koleżeński stosunek poza godzinami służby, budzi się w żołnierzu wysokie poczucie honoru żołnierskiego, solidarność i poczucie honoru oddziału, czyli duch oddziału.

Praca wychowawcza i instrukcyjna muszą biec równolegle, ponieważ nawzajem się uzupełniają, tembardziej, iż spoczywają w ręku jednych i tych samych ludzi".

Wyliczając przedmioty „szkoły szeregowca" (§ 51) regulamin znowu na pierwszym miejscu podaje: a) wychowanie moralne, a następnie b) wychowanie fizyczne, c) wyszkolenie w mustrze i t. d.

Wychowanie i wyszkolenie armji spoczywa w ręku oficerów, którzy są właściwą maszyną roboczą w tym dziale i niejako łącznikami pomiędzy dającem rozkazy i organizującem armję dowództwem a społeczeństwem, względnie masą nowobrańców, przychodzącą poprzez kadry ćwiczebne w szeregi stałej armji czynnej.

Wobec tego sprawa wychowania i wyszkolenia szeregowych zależy od wychowania i wyszkolenia samychże oficerów-wychowawców. Oto co mówi Regulamin o wykształceniu oficera (§ 66): „Wykształcenie oficera musi być dwojakie, mianowicie: ogólne i zawodowe". Wynika to z nowoczesnego, wysokiego pojęcia o zawodzie oficerskim.

Wykształcenie ogólne zapewnia oficerowi powagę stanowiska. Oficerowie, którzy nie przeszli szkół, muszą stać na poziomie conajmniej takim, jakiego się wymaga od kandydatów do szkół podchorążych, wiedzę ogólną uzupełniają oficerowie zazwyczaj indywidualnie. Wiedzę zawodową uzupełniają studja indywidualne lub zbiorowe pod ogólnym nadzorem dowódcy pułku.

Pozatem środkami do kształcenia oficerów są prócz studjów osobistych prace wspólne, a mianowicie odczyty dla oficerów pułku lub załogi, wspólne studja taktyczne, zadania i wypracowania w pierwszej linji w terenie, a o ile stosunki klimatyczne na to nie pozwalają — w pokoju. Pomocą w tym zakresie są bibljoteki wojskowe.

Tak więc, jak to z wymagań Regulaminu wynika, praca umysłowa oficera rozpada się na bardzo zróżniczkowane, ale zawsze koncentrycznie i planowo pomyślane studja, które obejmują:

a) pracę w obrębie korpusu oficerskiego nad sobą samym,

b) pracę wychowawczo-wyszkoleniową nad szeregowymi.

Dział pierwszy da się osiągnąć na drodze osobistego kształcenia i dokształcania, pracy ogólnej i szczegółowej o charakterze zawodowo-korporatywnym, przy pomocy — tak w jednym, jak

i drugim wypadku — rozlicznych instytucyj pomocniczych, o których wyżej wspominaliśmy, dalej szkół i kursów zawodowych bądź ogólnych, bądź specjalnych. Walną samopomoc stanowi w tym względzie Tow. Wiedzy Wojskowej, uprawiające popularyzację wiedzy ogólnej i zawodowej, oraz wkraczające przez swą „Sekcję moralnego wychowania żołnierza“ w drugi dział pracy oficera: wychowania i wyszkolenia szeregowych.

W tym dziale, do którego każdy oficer wychowawca będzie obowiązkowo przygotowany przez specjalny kurs metodyczno-praktyczny, mieści się t. zw. praca oświatowo-kulturalna t. j.: nauka powszechna i obywatelska w „Powszechnej szkole żołnierskiej“, opanowanie praktycznego życia żołnierskiego dla celów wychowawczych, oraz wszelkich chwil wolnych przez zabawy umiejętnie prowadzone i stające się w ten sposób także elementem wychowawczym.

Praca oświatowo-kulturalna datuje się w armji polskiej od okresu reform Sejmu 4-letniego. Korpus Kadetów Stanisława Augusta, Katechizm rycerski Adama Czartoryskiego, szkółki obozowe w Legjonach, podejmowane przez Wybickiego, Rymkiewicza, Godebskiego i Paszkowskiego, próby zakładania czasopism żołnierskich („Dekada“ Godebskiego — i projektowana później przez Prądzyńskiego „Bellona“) oraz organizowania bibljotek pułkowych znalazły odrazu kontynuację w Legjonach Polskich (1914—16) oraz w Wojsku Polskiem w pierwszych miesiącach jego organizacji. Nasze Naczelne Dowództwo nie zapomniało w niezmiernym trudzie formowania siły zbrojnej niemal z niczego o potrzebach duszy, serca i umysłu żołnierza, pragnąc z Wojska Polskiego uczynić szkołę wychowania obywatelskiego. Pamiętny będzie w tym względzie rozkaz Sztabu Gener. Nr. 71 z dnia 22 grudnia 1918 roku oraz dalsze jego rozszerzenia, stanowiące podstawę organizacji t. zw. „Uniwersytetu żołnierskiego“.

Fundamentem prawnym — z ogólno-państwowego stanowiska rzecz biorąc — aktem fundacyjnym „Uniwersytetu żołnierskiego“ i dzisiejszej „żołnierskiej szkoły powszechnej“ jest słynna „Ustawa sejmowa z dnia 21 lipca 1919 r. o przymusowem nauczaniu w Wojsku Polskiem (Dz. Praw. Nr. 65/19 oraz Dz. Rozk. Wojsk. Nr. 87/19).

Na tej zasadzie prawnej ogłosił Minister Spr. Wojsk. rozkaz (Dz. Rozk. 87/19, L. 3102) o „ustaleniu służbowego charakteru pracy oświatowo-wychowawczej w W. P.“ — a w ślad za nim określił obowiązki i zadania utworzonej na powyższej zasadzie Sekcji kulturalno-oświatowej (Dz. R. 90/19) mającej 3 wydziały:

I. Żołnierskich szkół początkowych;

II. Czytelnictwa żołnierskiego;
III. Życia kulturalnego żołnierzy,
i ogłaszając równocześnie (tamże) „Przepisy służbowe dla Inspektora oświaty w W. P.“ Odtąd datuje się szereg rozkazów i okólników Sekcji ośw. i kultury, podających bardzo szczegółowe i niezmiernie doniosłe instrukcje o prowadzeniu teatrów żołnierskich, świetlic, gospód, raportów miesięcznych, bibljotek wojskowych, kursów wieczornych, kursów rolniczych, współdzielczych, instruktorskich, oświatowych, w sprawie pomocy szkolnych dla szkół żołnierskich, pogadanek o Polsce na 1-szym stopniu Żołn. Szk. Powsz., w sprawie kolportażu, osobne i ponawiane o pracy oświatowej w szpitalach, o kursach dokształcających ogólnych, oraz gimnazjalnych i zawodowych. Za instrukcją dla bibljotek żołnierskich podano bardzo zwięzły i praktyczny „Regulamin dla bibljotek“. Przedrukowano je wszystkie in extenso w „Komunikacie oświatowym“ Nr. 1—7.

Zakres tej pracy rozszerzono nadmiernie, zwłaszcza w okresie propagandowym w pamiętnym roku 1920. Był to okres największych wysiłków w tym kierunku — kiedy to ilość wytępionych pospiesznie analfabetów liczono na tysiące w każdym okręgu (3.000 w Okr. krak.) — na tysiące wygłoszone odczyty i pogadanki i na setki tysięcy rozdane książki i broszury. Atoli instytucja t. zw. „referentów oświatowych“ po jednemu na pułk, wzgl. formację czy zakład samodzielny, zaczęła przy nadmiarze projektów i braku odpowiednich ludzi zawodzić, pozostawiając wiele instrukcyj i planów w sferze dezyderatów nieziszczalnych.

Wraz z demobilizacją przyszła i demobilizacja oświatowa. Zmniejszenie systematyczne stanów liczebnych, ubytek inteligentów, zdolnych do pracy i pomocy, spowodował reorganizację a raczej kassację „Uniwersytetu żołnierskiego“ a rozpoczęcie pracy na nowych zasadach organizacyjnych i z bardziej precyzyjnie postawionym planem. Zniesiono referentów oświatowych, poruczając obowiązek nauczania, oświecania i kulturalnego zabawiania żołnierzy w s z y s t k i m oficerom z odpowiedzialnością, ciążącą na dowódcach oddziałów. Ponieważ głównymi pracownikami są w tym względzie oficerowie młodsi, t. j. subalterni do kapitana włącznie, jako ci, którzy mają ustawiczną i bezpośrednią styczność wychowawczą z szeregowymi, przeto M. S. Wojsk. rozkazało przeszkolić tych oficerów młodszych pod względem metodyczno-praktycznym, stwarzając stałe kursy metodyczno-oświatowe przy wszystkich Dow. Okręgów Korpusów (Dz. Rozk. Nr. 6/22). Równocześnie O. III. Szt. Gen. M. S. Wojsk. wprowadziło racjonalnie ustawę lipcową z 1919 r. w życie, przez

wydaną „Instrukcję o przymusowem nauczaniu żołnierzy" (O. 20/1921). W ten sposób wyzyskano znakomicie doświadczenia okresu trzech pierwszych lat, usunięto anormalny objaw funkcjonowania osobnych nauczycieli wojskowych, powierzając pracę wychowawczą łącznie z oświatową i kulturalną wszystkim oficerom, dopuszczając oczywiście kolejność i podział pracy. W programie wyszkolenia żołnierskiego pomieszczono w ramach zajęć służbowych 2 godziny dziennie na naukę analfabetów, naukę historji, pogadanki i t. p. pracę oświatowo-kulturalną. Dwuletnia służba wojskowa pozwoliła na przystosowanie programu szkoły powszechnej w ten sposób, iż każdy jej stopień pomieszczono w jednem półroczu, uzyskując cztero-stopniowość szkoły powszechnej w czterech półroczach służby wojskowej.

Oprócz wspomnianych kursów metodyczno-praktycznych prowadzą wszystkie Dow. Okręgów Korp. kursy polonizacyjne dla oficerów, nie mających ukończonych polskich szkół średnich. Słuchacze składają obowiązkowe egzaminy, będące ekwiwalentem polskiej szkoły średniej — oczywiście, o ile posiadają wogóle przynajmniej 6 klas szkoły średniej. Jest to t. zw. egzamin z nauk o Polsce (obejmujący: hist. Polski polityczną i wojskową, hist. literatury, geografję Polski oraz naukę o Polsce).

Tak dla oficerów, jak i podoficerów prowadzą Dowództwa Okr. Korp. „Kursy dokształcające w zakresie szkoły średniej" 4-ro, 6-cio i 8-mio klasowe, kończące się egzaminem maturycznym i świadectwem równoznacznem ze świadectwem szkół publicznych.

Przymus nie tylko moralny, ale faktyczny, tkwiący w każdym rozkazie, ambicja zawodowa i honor stanu są gwarancją, iż korpus oficerski, z każdym dniem coraz to bardziej skonsolidowany, stanie się armją wychowawców, a szeregowcy nasi opuszczać będą corocznie szeregi nietylko zdolni do noszenia i skutecznego używania broni, ale zarazem przejdą w masie to ogólne powszechne podstawowe i obywatelskie wykształcenie, którego narodowi naszemu wskutek ucisku w niewoli do dziś dnia w tak groźnych odsetkach brak.

A gdy i „doszkolenie rezerw" stanie się powszechnie zrozumiałem i popieranem planem „przygotowania obrony", stanie cały naród w dniu niedalekiej walki niezwyciężony nie tylko dzięki sile miljonów ramion zbrojnych, lecz dzięki mocy moralnej miljonów serc i duchów.

Dr. JERZY LOTH.

NOTATKI GOSPODARCZE.

Zbiory w 1922 r.

Na mocy dokonanych omłotów, Główny Urząd Statystyczny podaje dokładniejsze liczby, dotyczące zbiorów: z liczb tych wynika, że przeciętny plon jest nieco niższy, niż przewidywano w sierpniu, przed ukończeniem zbiorów, a mianowicie przeciętna wydajność w centnarach metrycznych (100 kg) z hektara, 1,8 morgi polskiej, 4 morgi magdeburskie, 1,8 desatyny) wynosi, jak następuje:

Dla całej Polski:

Pszenica ozima	Pszenica jara	Żyto ozime	Jęczmień jary	Owies
11,1	10·2	11·3	11·3	11·2

W poszczególnych województwach:

Województwo	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
warszawskie	8·9	10·1	10·9	11·9
łódzkie	11·4	11·6	13·3	11·5
kieleckie	9·8	9·9	9·5	8·8
lubelskie	10·6	11·5	11·1	11·1
białostockie	11·3	10·3	9·7	9·5
wileńskie	7·2	7·6	7·0	8·3
nowogródzkie	9·9	7·9	8·3	7·7
poleskie	8·4	9·5	8·9	6·9
wołyńskie	12·9	11·9	9·1	11·6
poznańskie	16·0	14.9	17·8	17·8
pomorskie	14·2	12·7	16·3	15·4
krakowskie	10·6	10·5	10·6	10·4
lwowskie	10·3	11·9	12·8	11·8
stanisławowskie	10·7	12·5	11·3	13·0
tarnopolskie	11·5	12·8	10·5	11·3

Wobec powyższego ogólny zbiór dla Polski wraz z całą ziemią wileńską, ale bez Górnego Śląska wynosi: pszenicy 1150 tys. ton, żyta 5132 tys. ton, jęczmienia 1297 tys. ton i owsa 2655 tys. ton.

Jeżeli porównamy z rokiem zeszłym, pomijając ziemię wileńską (dla której za rok zeszły brak dat), pszenicy jest więcej o 12·6%, żyta o 17·6%, jęczmienia o 4·1% i owsa o 19·3%.

Zasiewy.

Główny Urząd Statystyczny ogłasza następujące dane, dotyczące powierzchni zasianej ważniejszemi ziemiopłodami w 1922 (w tysiącach hekt.):

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki
Cała Polska	846 7	3.587·8	991·7	1,923·7	1,940·7
B. Król. Kongres.	335·2	1,751·3	453·2	963·4	906·4
Kresy Wschodnie	50·7	448·9	63·7	129·9	148·4
B. dziel. Pruska	70·1	793·4	134·6	196·3	398·4
Małopolska	388·3	585·8	339·1	625·7	481·7
Śląsk Cieszyński	2·4	8·4	1·7	8·4	5·8

W stosunku do powierzchni, zajętych pod szczególne uprawy w r. 1920/21, obszary obsiane w r. 1921/22 zwiększyły się o następujące odsetki.

	Pszenica%	Żyto%	Jęczmień%	Owies%	Ziemniaki%
Cała Polska	22·5	21·1	12·3	20·3	10·6
B. Król. Kongres.	19·8	20 6	2·8	10·8	11·9
Kresy Wschodnie	99·4	67·5	139·6	168·8	133·4
B. dziel. Pruska	28·4	8·6	4·0	7·7·	2·2
Małopolska	13·8	10·3	4·4	8·2	8·0
Śląsk Cieszyński	12·5	0 0	19·4	6·1	5·4

Nasz przemysł gorzelniczy.

Przemysł gorzelniany obok cukrownictwa, jest najważniejszą gałęzią przemysłu rolnego. Gorzelnictwo, związane z uprawą ziemniaków i przerabiając je na spirytus, pozostawia na miejscu w odpadkach swych nader cenną skoncentrowaną paszę i pośrednio przyczynia się do zasilenia gleby obfitym i bogatym w składniki nawozem. Gorzelnictwo przyczynia się do wzmożenia hodowli, umożliwiając w ten sposób powiększenie produkcji mięsa i nabiału. Pozatem spirytus stanowi dla państwa jedno z najobfitszych źródeł dochodu.

Gorzelnie na ziemiach polskich występują prawie wyłącznie jako zakłady przemysłu rolnego o typie organizacji drobno-przemysłowych, przerabiające na spirytus produkty własnego gospodarstwa rolnego lub też z najbliższego sąsiedztwa. Przed wojną na ziemach polskich istniało 2005 gorzelni o przeciętnej rocznej produkcji 2,400.000 hl. spirytusu 100°, z czego było wywożone za granicę z górą 1,282.000 hl. Najczęściej spotykanym typem gorzelni była gorzelnia, przerabiająca od 1000 hl. do 1250 hl. spirytusu 100°. Przemysł gorzelniczy, w Polsce wskutek wojny oraz okupacji uległ znacznemu zniszczeniu. We wszystkich prawie gorzelniach władze okupacyjne zarekwirowały szereg urządzeń maszynowych, przeważnie miedzianych i mosiężnych, a w pierwszym rzędzie aparatów odpędowych. Okupanci pozwalali tylko na przerób melasy na spirytus, przerób ziemniaków oraz zboża był zabroniony. Spirytus podlegał sekwestrowi. Po wyjściu

okupantów przemysł gorzelniczy został zmonopolizowany przez państwo.

Po zniszczeniach wojennych gorzelnictwo zaczyna się rozwijać nanowo. Ważnym czynnikiem dla rozwoju tego przemysłu było zniesienie od 1 listopada 1921 r. monopolu spirytusowego i wprowadzenie systemu akcyzy. Produkcja spirytusu w kampanji 1920/21 wynosiła 515.401 hl. spirytusu 100^0 przy 964 czynnych gorzelniach rolniczych i 16 przemysłowych i drożdżowych.

W kampanji przyszłej produkcja spirytusu będzie wyższa, ponieważ zbiór ziemniaków zapowiada się pomyślnie, co pozwoli gorzelniom zaopatrzyć się tanio i w dostatecznej ilości w surowiec. Przerób zbóż na spirytus jest dotychczas wzbroniony.

Inwentarz w Polsce.

Wydział spisu ludności Głównego Urzędu Statystycznego wydał następujący komunikat. dotyczący liczby inwentarza żywego na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej. Tablica poniższa zawiera liczby ogólne koni, bydła rogatego, owiec i trzody chlewnej, oraz ustosunkowania liczebności poszczególnych gatunków inwentarza żywego do liczby mieszkańców obszaru. Dane te, opracowane na podstawie wyników spisu inwentarza żywego, przeprowadzonego jednocześnie z powszechnym spisem ludności z dnia 30-go września 1921 r., dotyczącą tylko obszaru, na którym spis się odbył t. j. z wyłączeniem Śląska Górnego i województwa wileńskiego, uwzględniając natomiast inwentarz, spisany przez władze wojskowe.

Rodzaj inwentarza	Liczba ogólna	przypada na	
		100 mieszk.	1 km.^{2} obsz.
Konie	3,284.673	12·8	8·9
Bydło rogate	7,898.007	30·8	21·4
Owce	2,179.055	8·5	5·9
Trzoda chlewna	5,176.071	20·2	14·0

Główny Urząd Statystyczny zaznacza, że przy ocenie przytoczonych danych liczyć się należy z pewnemi opuszczeniami, mniejszemi dla koni i bydła rogatego, znaczniejszemi dla owiec i trzody chlewnej.

Pierwsza fabryka lokomotyw w Polsce.

Wskutek celowych zakazów państw zaborczych nie było na ziemiach polskich ani jednej fabryki lokomotyw.

To też słusznie oceniając wielkie znaczenie polityczne i gospodarcze jaknajszybszego rozpoczęcia budowy lokomotyw w Polsce, rząd poparł inicjatywę założycieli Spółki Akcyjnej p. t. Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Polsce przez udzielenie zamówienia na 1200 lokomotyw z dostawą w ciągu lat 10. Dla wykonania tego zamówienia w początku roku zeszłego przystąpiono do budowy zakładów przy st. Chrzanów w Małopolsce Zachodniej.

Miejsce to wybrano ze względu na bliskie sąsiedztwo Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska, a więc sąsiedztwo hut, które będą dostarczały fabryce żelaza i stali — głównych materjałów produkcji, oraz sąsiedztwa zakładów Spółki Akcyjnej „W. Fitzner i K. Gamper“, które będą nowej fabryce dostarczały kotłów i odlewów żeliwnych.

Powierzchnia nabytych gruntów wynosi około 800.000 m². Z tego 100 morgów przeznaczone są na teren fabryczny, co zapewnia również możność nieograniczonego rozszerzenia zakładów na przyszłość.

Pokryte lasem wzgórza obszaru 400 morgów w odległości kilkuset metrów od fabryki, przeznaczone są na kolonję urzędniczą i robotniczą.

W roku 1921 doprowadzono ze stacji Chrzanów na teren fabryczny tory kolejowe i wykonano najważniejsze budynki, należące do największych w Polsze gmachów w żelazo-betonie, a mianowicie montażowano budynek warsztatu mechanicznego o powierzchni ogólnej około 14000 m². Oprócz tego wybudowano biuro, warsztat tymczasowy, magazyny, skład aprowizacyjny, domy mieszkalne, baraki robotnicze i 2 duże domy 2-piętrowe w mieście Chrzanowie na mieszkania dla urzędników. Kuźnia jest w budowie.

Dzięki umowie, zawartej na lat 10 z Towarzystwem Akc. W. Fitzner i K. Gamper, posiadającem w Sosnowicach i Dąbrowie Górniczej wzorowo urządzoną fabrykę kotłów i odlewnię żeliwa pierwsza Fabryka Lokomotyw w Polsce może obejść się bez budowy tych działów fabrykacji i zmniejszyć w ten sposób wydatki o parę miljardów.

Dzięki osiągniętemu porozumieniu ze Sp. Akc. Elektrowni w Sierszy, która obowiązała się na okres lat 10 dostarczać potrzebnego prądu na siłę i światło, zaoszczędzone również będą olbrzymie wydatki na budowę własnej centrali.

System tej realizacji przedsiębiorstwa ma znaczenie nietylko dla akcjonarjuszów, gdyż umożliwia stworzenie jednego z największych zakładów przemysłowych w Polsce z możliwie naj-

mniejszym wydatkiem kapitału, lecz ma i znaczenie ogólno-państwowe, gdyż zmniejsza kwoty amortyzacyjne, które w myśl umowy Skarb ponosi w cenie lokomotyw.

Rozkład budynków fabrycznych jest zastosowany do wymagań planowej fabrykacji i racjonalnego ruchu materjałów. Wszystkte budowle wykonywane są całkowicie z krajowych materjałów oraz przy pomocy polskich sił technicznych.

Obok wystawienia budynków najważniejszą troską Zarządu było zaopatrzenie fabryki w niezbędne maszyny. Polski przemysł, niestety maszyn specjalnych do fabrykacji lokomotyw nie wyrabia. Trzeba więc było uzyskać maszyny z zagranicy na jaknajdogodniejszych warunkach.

Po wielomiesięcznych pertraktacjach z licznemi ugrupowaniami zagranicznemi, najodpowiedniejszym zarówno pod względem technicznym, jak i finansowym okazał się zakup maszyn od Svenka Verktygasmaskinfabrikers Export Atiebolag, obejmującej 20 największych fabryk szwedzkich. Przy poparciu Rządów Polskiego i Szwedzkiego został zawarty kontrakt na dostawę maszyn na sumę kor. szwedz. 1,200.000·— na kredyt ośmioletni o bardzo umiarkowanem oprocentowaniu (tylko 6% rocznie), częściowo za przyjęcie części akcji Spółki. Główne obrabiarki i maszyny są dostarczane już począwszy od miesiąca lipca 1922. Przez korzystny zakup maszyn zostało rozstrzygnięte najważniejsze i najtrudniejsze zagadnienie.

W ciągu roku 1922 rozpoczęła fabryka dostawę Rządowi pierwszych 18 lokomotyw, wyposażonych w kotły wykonania Tow. Akc. W. Fitzner i K. Gamper w Sosnowcu, a wykończonych i zmontowanych przez pierwszorzędną, jedną z najstarszych na świecie fabryk lokomotyw, „Staats-Eisenbahn-Gesellschaft", która na mocy umowy jest obowiązana do okazywania nam wszechstronnej pomocy technicznej. Będą to pierwsze parowozy, wykonane zjednoczonemi siłami Polski i zagranicy, stwarzające przejście logiczne od produkcji zagranicznej do krajowej.

Przed końcem roku 1922 ma się rozpocząć fabrykacja części mechanicznych lokomotyw w Polsce. Będzie to znowu duży krok naprzód w poprawie bilansu płatniczego Polski, gdyż dotąd Skarb wobec braku fabryki lokomotyw Polsce — wydawać musiał corocznie miljardy na zakup dla Ministerstwa Kolei Żelaznych lokomotyw zagranicą. Rozpoczęcie budowy lokomotyw w Polsce ma pod tym względem szczególnie wielkie znaczenie, gdyż Polska posiada wszystkie materjały niezbędne do ich budowy, dostateczną liczbę wykwalifikowanych inżynierów i techników, którzy z braku pola pracy w Polsce dotąd pracowali

w fabrykach lokomotyw zagranicą i dość robotników, szukających pracy. — Ponadto zespół wybitnych fachowców gwarantuje, że lokomotywy będą wykonane we właściwy sposób.

Nasz tabor kolejowy.

Sytuacja w dziedzinie taboru kolejowego przedstawia się, jak następuje. Na mocy traktatu wersalskiego okupanci obowiązani byli oddać nam tabor, który pozostał po nich w b. Kongresówce, oraz w innych dzielnicach polskich. Liczba wagonów towarowych, przekazanych nam przez państwa zaborcze, wynosiła 80.000. W liczbie tej było 41.000 wagonów niemieckich, 22.000 austrjackich, 5.000 węgierskich, pozostałe zaś należały do innych państw. Oczywiście liczba wagonów była niedostateczna nawet dla niezbędnych przewozów wewnątrz kraju. Rząd polski czynił zakupy w celu zwiększenia taboru. W r. 1920 kupiono w Ameryce w celu powiększenia taboru 4.600 wagonów towarowych 30-tonowych. Prócz tego na zasadzie traktatu ryskiego otrzymaliśmy 8.000 wagonów. Wagony te z szerokotorowych przerobiono niezwłocznie na normalne. Obecny stan naszego taboru towarowego jest jeszcze niewystarczający. Przewidywane jest stałe powiększenie go. Obecnie kupiono znów w Ameryce 7.500 wagonów towarowych, z których część ma być dostarczona w końcu 1922, reszta na wiosnę roku 1923. Tabor nasz towarowy w r. 1923 powinien wynosić 116.680 wagonów, w r. 1924 — 128.940, w r. 1925 — 135.656, wreszcie w r. 1926 — 139.380. Części wagonów będą mogły nam dostarczyć wytwórnie krajowe, resztę zmuszeni będziemy nabyć zagranicą. Co do lokomotyw, to posiadamy ich obecnie 4.555. Liczba ta jest również niewystarczająca. W r. 1923 powinniśmy mieć lokomotyw 5.280, w r. 1924 — 5.820, w r. 1925 — 6.120, w r. 1926 — 6.300. Wytwórnie krajowe będą mogły nam dostarczyć w tym okresie 650 parowozów, a więc przeszło połowę zapotrzebowania.

Gazownie miejskie.

Inż. Władysław Szaynok podaje w Przeglądzie Gazowniczym i Wodociągowym statystykę gazowni miejskich, opartą na danych następujących:

	b. zabór rosyjski	b. zabór austrjacki	b. zabór pruski	Razem
Liczba zakładów gazowych	6	19	83	108
Liczba mieszkańców w gminach, posiadających gazownie, w tysiącach	1.572	744	753	3.069
Jedna gazownia zaopatruje mieszkańców	261.000	39.000	9.600	28.400

Ilości produkowanego w Polsce gazu nie można na razie ustalić, ponieważ nie wszystkie zakłady nadesłały odpowiedź na rozesłane kwestjonarjusze. Chcąc otrzymać przeto wyniki ścisłe, należy zestawić jedynie liczby dotyczące tych zakładów, które nadesłały sprawozdania. Już w przytoczonem zestawieniu uderza nieznaczna liczba zakładów gazowych w byłym zaborze rosyjskim w porównaniu z dwu innemi zaborami. Ponieważ w zaborze rosyjskim prawie wszystkie zakłady gazowe są własnością spółek prywatnych, przeto mimowoli nasuwała się myśl, czy niski poziom gazownictwa w tej dzielnicy nie stoi w związku z tą formą gospodarczą tamtejszych gazowni. Ponieważ kilka gazowni i w innych byłych zaborach są własnością spółek, przeto dla oceny jakości gospodarki w zakładach gazowych, prowadzonych przez gminy i spółki zestawiono niżej liczby wszystkich gazowni, które nadesłały sprawozdania, dzieląc je na zakłady spółkowe i gminne.

	Prywatne spółki	Gazownie gminne zabór austr.	zabór pruski	Razem
Liczba zakładów	7	7	32	465
Obsługują mieszkańców w tys.	1.098	536	531	2.156
Razem produkcja gazu miljony m^3 w r. 1913	55	20	34	109
Rok 1921	50	22	29	101
Wzrost	—	9%	—	—
Spadek	9%	—	18%	8%
Długość gazociągów km	395	478	602	1.475
Mieszkańców na 1 km gazociągu	2.780	1.110	884	1.465

Nasz przemysł gazowy stoi na znacznie niższym poziomie niż w Niemczech i Anglji. Najgorzej przedstawia się tam, gdzie zakłady gazowe są w rękach spółek prywatnych, które nie chcą czynić wkładów w rozszerzenie sieci gazociągów i wskutek tego uniemożliwiają rozwój zakładów gazowych. Zakłady te dają wprawdzie znaczne dochody, gdyż dostarczają gaz tylko do miejsc gęsto zaludnionych, pracują małym kapitałem zakładowym.

Dzisiaj gaz jest przedmiotem codziennego użytku, równie potrzebnym jak woda, kanały czy światło elektryczne, i powinien być dostarczony każdemu mieszkańcowi, a nietylko do zwarcie zbudowanych „bloków“.

Liczby, dotyczące naszych zakładów gazowych, wykazują, że gazownie prywatne posiądają małą sieć gazociągów w stosunku do zaludnienia zasilanych obszarów, oraz do ilości produkowanego gazu. Jest to zjawisko zupełnie naturalne, gdyż spółka prywatna dba o rentowność swego zakładu, nie poczuwa się zaś

do obowiązku dostarczenia gazu każdemu mieszkańcowi. Gazownia w zarządzie gminy uprzedza nieraz budową gazociągu zabudowanie pewnych obszarów, korzystnie położonych, i wpływa w ten sposób na rozwój miasta w pewnym pożądanym kierunku. Charakterystycznem jest zestawienie dwu miast, Warszawy i Lwowa, z których pierwsze ma gazownię prywatną, drugie zaś miejską.

	Mieszkańców	gazociągu
Warszawa	931.176	314 km
Lwów	219.813	250 „

DZIAŁ PEDAGOGICZNY

Ks. ZIMMERMANN KAZIMIERZ, PROF. UNIW. JAG.

ZAGADNIENIE WYKSZTAŁCENIA OBYWATELSKIEGO W SZKOLNICTWIE NIEMIECKIEM.

W Niemczech podziałała na zagadnienie wykształcenia obywatelskiego, którem zajmowali się szczególnie w 18 wieku filantropiniści, francuska rewolucja. Pierwszy obszerniej zajął się tym problemem pedagog Krystjan Daniel Voss w Halli († 1820). W dwutomowym dziele *Versuch über die Erziehung für den Staat* (als Bedürfnis unserer Zeit, zur Beförderung des Bürgerwohls und der Regentensicherheit, Halle 1799) wskazał on na to, że pierwszy środek, którego użyto, aby przeciwdziałać zasadom rewolucji: przemoc — okazał się zupełnie bezskutecznym. Nie można zwalczać idei rewolucyjnej za pomocą krępowania myśli narodu ani zamykać granic celem zapobieżenia wnikaniu obcej kultury. Na niebezpieczne i wrogie pokojowi zasady niema żadnego środka, jak udoskonalenie administracji państwa i uzdolnienie obywateli.

Dotąd według Vossa w szkole uwzględniano tylko osobisty cel wychowańca i jego rozwoju w przyszłości. Nie wychowywano dla państwa i dlatego serce wychowanka niczego nie czuło względem państwa, o ile nie upatrywał on w niem osobistych korzyści. Jeśli pojęcia o państwie i jego celu, o prawach i obowiązkach obywateli, o konieczności i wartości władzy, nie są prostemi wymysłami, jeśli patrjotyzm i poczucie obywatelskie

nie są chimerą, to trzeba udzielić ludowi wiedzy o państwie i obowiązkach względem niego, a to da się uzyskać tylko za pomocą osobnej nauki. Przytem wykształcenie obywatelskie nie powinno być tylko dodatkiem do reszty wykształcenia, lecz wewnętrznie być połączene z całością.

Zaczynać powinna się ta nauka wedle Vossa geografją. Z nią winna się łączyć zależnie od rodzaju szkoły mniej lub więcej dokładna nauka o obecnych stosunkach w własnem państwie, co stanowi zarazem odpowiednie przygotowanie do nauki historji. Zakończenie stanowić winny więcej abstrakcyjne rozprawy o istocie, ustanowieniach i stosunkach państwa, o jego konieczności, o prawach i obowiązkach zwierzchności i poddanych. Po takiej nauce spodziewa się Voss większego zainteresowania się państwem, które skłonić może i powinno jednostkę do tego, aby upatrywała swoją dolę i niedolę w doli i niedoli całości. Te zapatrywania zaś wytworżą patrjotyzm, poczucie wspólnoty, ducha obywatelskiego. Voss kładzie wielką wagę na to, aby wykształcenie na wszelkiego rodzaju producentów, urzędników i panujących połączone było jak najściślej z wykształceniem obywatelskiem. Żąda on obywatelskiego wychowania także dla płci żeńskiej. Wogóle pragnie on zaprowadzić nauki obywatelskie we wszystkich szkołach.

Obok Vossa upatrywał Karol August von Rade (*Die Erziehung des Menschen zum Staatsbürger*, Hof 1803) we wykształceniu obywatelskiem cenny środek przeciw rewolucji, chociaż w nieco innym sensie. Z obawy, iżby trzeci stan panującego swego stanowiska, jakie zyskał wskutek rewolucji francuskiej, nie stracił niebawem na korzyść motłochu, który tylko czeka sposobności, aby wyciągnąć swe chciwe ręce po cudzą własność, poleca on wykształcenie obywatelskie, gdyż prawdziwie szlachetnie wykształceni obywatele nie będą drażnić ludu, ani przez ciemiężenie, ani dumą i pychą, a zatem nie dadzą powodu do rewolucji.

Mniej zajmował się państwem największy z ówczesnych pedagogów niemieckich, Pestalozzi, chociaż jego działalność i nauka pedagogiczna przepełnione są duchem socjalnym. Lecz zasadnicze zadanie wszelkiego wykształcenia upatrywał on jednak w pobudzeniu jednostki do uzyskania samodzielności. Wprawdzie Pestalozzi myślał przedewszystkiem o tem, jak uczynić z jednostki pożytecznego członka społeczeństwa i dobrego obywatela, ale zajmował się głównie rozwojem zdolności jednostek. Myśl o właściwem przygotowaniu do życia państwowego była mu obcą. Natomiast skutkiem upadku Prus po bitwie pod Jeną stał

się Fichte z przedstawiciela idei kosmopolitycznych wychowawcą narodowym i politycznym swojego narodu. W „Mowach do narodu niemieckiego“ (*Reden an die deutsche Nation*) rozwijał on plan nowego wychowania narodowego i czynił praktyczne propozycje względem wychowania i wykształcenia młodzieży na obywateli. Mianowicie uważał on za rzecz najodpowiedniejszą, aby za pomocą „państwa szkolnego“ przygotować młodzież do zadań socjalnych i gospodarczych i do wzięcia udziału w życiu państwa [1]).

Podobnie ojciec ruchu gimnastycznego w Niemczech, Jahn, żądał, iżby żadnemu dziecku nie wolno było opuścić szkoły, zanimby nie miało podstawowych wiadomości o swojej ojczyźnie. Prawa obywatelskiego udzielać należy tylko po poprzednim egzaminie z praw i obowiązków obywatela. Prawo bowiem obywatelskie polega na uzdolnieniu do obywatelstwa. Także sławny minister Stein przemawiał za tem, aby młodzież przez wychowanie obywatelskie zyskiwała nietylko pewien zasób wiedzy i umiejętności, lecz żeby budził się w niej duch obywatelski i „wojenny“. Żądał on, aby wszystkie wykształcone sfery związane były ze sobą udziałem w życiu państwowem i aby siły narodu miały wszelką swobodę do pożytecznego uwydatnienia się.

Mimo to nie doszło z początkiem XIX-go wieku do urzeczywistnienia wykształcenia obywatelskiego. Duch epoki restauracyjnej, duch absolutyzmu, nie dowierzał jakiejkolwiek politycznej nauce, uważając ją za źródło idei rewolucyjnej. Po rządzie, który zabronił stowarzyszenia gimnastyczne, jako siedliska niebezpiecznych politycznych dążności, nie można się było oczywiście spodziewać poparcia idei wykształcenia obywatelskiego. Nie chciano mieć obywateli, lecz poddanych. Do tego usunięto jeszcze pedagogję oświecenia i zastąpiono ją pedagogją neohumanizmu. Duch zaś neohumanizmu był przeważnie indywi-

---

[1]) Dzieci, tj. chłopcv i dziewczęta mają w zupełnem odosobnieniu od dorosłych żyć sami razem, ze swoimi nauczycielami i kierownikami. Te zakłady mają być „małemi państwami gospodarczemi“, których prawem zasadniczem miało być rozporządzenie, aby w nich nie używano żadnej potrawy, odzienia ani nawet narzędzia, któreby nie było wytworzone i wykonane wewnątrz zakładu.

Zasada tej „szkoły pracy“, za którą obecnie walczą w Niemczech (Kerschensteiner, *Grundfragen f. Schulorganisation* 1910[2]), jest wypowiedziana jasno u Pestallozziego i Fichtego. Życie w takiem „państwie szkolnem“, jakie wymyślił Fichte, uważa też wielu niemieckich pedagogów za daleko skuteczniejsze przygotowanie do przyszłej, społecznej i gospodarczej działalności oraz do wzięcia udziału w życiu państwa, aniżeli wykład teoretyczny.

dualistycznym, arystokratycznym. Najwyższym celem wszelkiego wychowania jest wedle Wilhelma Humboldta, jednego z duchowych przywódców neohumanizmu, wykształcenie człowieka wedle jego właściwości i odrębności, pogłębienie jego indywidualności. Nie wykształcenie na obywatela, lecz wykształcenie na człowieka jest jego celem. W epoce restauracji pogodzili się klasyczni filologowie, którzy wówczas panowali w gimnazjach, z łatwością z politycznym kwietyzmem, jakiego od nich wymagano. Uspokoili się myślą, iż w czystej atmosferze starożytności, w jej objektywności, pozyska uczeń wewnętrzną jaśń i spokój, które go uzdolnią także do życia państwowego. Podobnie nie dał Herbert, którego wpływ na pedagogję i szkolnictwo niemieckie jest wielki, żadnej inicjatywy do rozwoju wykształcenia obywatelskiego. Herberta politycznym ideałem była patrjarchalnie rządzona monarchja. W mowie swej, wygłoszonej w r. 1814 p. t. *„Über den freiwilligen Gehorsam als Grundzug ächten Bürgertums in den Monarchien“* przedstawił wręcz posłuszeństwo jako pierwszy i najważniejszy obowiązek obywatela. Po udzieleniu prawa wyborczego spodziewał się tylko wzmożenia ducha samowoli.

Dopiero polityczny liberalizm jako spadkobierca idei oświecenia wskrzesił ideę obywatelskiego wykształcenia. W rewolucji lipcowej 1831 a szczególnie w dniach marcowej rewolucji 1848 r. stawiają liberali postulat nauki politycznej. Wydano wówczas kilka katechizmów politycznych, które jednak noszą charakter partyjno-polityczny pism ulotnych: dalej nie posunęli się wówczas Niemcy.

Dopiero gdy z utworzeniem Rzeszy ogólne prawo wyborcze stało się udziałem ludu, wskazywano (znów po stronie liberalnej) na to, iż udzielenie praw politycznych ludowi wtedy tylko może mieć wartość dla państwa, jeżeli razem z niem pójdzie ręka w rękę rozszerzenie i pogłębienie wykształcenia politycznego i poczucie obowiązków politycznych. W r. 1871 założono istniejącą do dziś *„Gesellschaft für Verbreitung von Volksbildung“* celem stałego udzielania ludności Rzeszy niemieckiej materjału do kształcenia się, aby ją uzdolnić w wyższym stopniu do wypełniania zadań w państwie, gminie i społeczeństwie. Mimo to jednak przez cały wiek XIX ani w teorji pedagogiki, ani ze strony władz, ani na konferencjach dyrektorów szkół w Prusiech nie zajmowano się ani razu tym przedmiotem. Natomiast wymagano uwzględnienia historji greckiej i rzymskiej z tem uzasadnieniem, iż formy państwowe w starożytnej zamknięte historji łatwiej można wytłumaczyć, aniżeli współczesne. Widoczną jest

w tych objawach obawa przed zbliżeniem młodzieży do teraźniejszości, obawa, jaką podsycała humanistyczna pedagogika. To też ci Niemcy, którzy walczyli w wojnach lat 1864, 1866 i 1870/71 i stworzyli Rzeszę niemiecką, skarżyli się, że w szkołach nie słyszeli ani o Fryderyku Wielkim, ani o wojnach za wolność. Staroklasyczna nauka nawet po roku 1870, chociaż była pełna materjału politycznego, nadzwyczajnie mało przyczyniła się do wykształcenia politycznego. Nauczyciele byli bowiem raczej filologami, niż politycznymi historykami. Wybitni uczeni, pedagodzy, filozofowie, sędziowie, politycy jak Uhlig, Windelband, Rein, Dove, Naumann, Sperl, Miethe stwierdzają, że w ósmym dziesiątku XIX stulecia utrzymywano ich sztucznie w nieświadomości nowoczesnych stosunków państwowych. Nauka historji była wyliczaniem nazw i liczb, mowy nie było o historji kultury, o etnologji, o poznaniu obyczajów. „Filologów, a nie przyszłych obywateli o nowoczesnym sposobie myślenia i czucia, zrobiono z nas w szkole“ — mówił jeden z nich, poseł do parlamentu Mueller-Meiningen; wspominając o latach, spędzonych w gimnazjum w Norymberdze 1877—86, „upokarzano nas i poniżano jako żółtodzióbów w wieku, w którym młody Anglik myśli o odegraniu roli w życiu publicznem“. A tak było nietylko w Norymberdze, ale w Szczecinie czy Poczdamie, w Eisenachu czy w Monachjum, doświadczyli tego wszyscy Polacy, którzy się kształcili w XIX wieku w gimnazjach w Księstwie Poznańskiem, na Pomorzu i na Górnym Śląsku. Skargę tę wytaczał jeszcze w XX wieku Lujo Brentano w Monachjum w wykładach historji gospodarstwa społecznego.

Dopiero pod koniec dziewiątego dziesiątka XIX wieku poczyna się w Niemczech większe zajęcie wykształceniem obywatelskiem. Głównym powodem tego była nie inicjatywa pedagogów, lecz wzrost ruchu socjalno-demokratycznego. Chociaż „Ustawa przeciw niebezpiecznym dla ogółu dążnościom socjalnej demokracji“ istniała od roku 1879, chociaż na mocy tej ustawy nie mogło istnieć w Niemczech żadne stowarzyszenie socjalistyczne ani ukazywać się żadne pismo socjalnej demokracji, to liczba głosów socjalistycznych wzrosła z 311961, jakie oddano w r. 1881, do 763128 w roku 1887. Wtedyto po tychże wyborach zażądała konserwatywna „Deutsche Tageszeitung“ politycznej propedeutyki w szkołach. Ponieważ środki policyjne zawiodły wobec rozwoju socjalnej demokracji, chciano rozpocząć walkę bronią duchową, a szkoła miała przedewszystkiem wziąć udział w tej walce. W pierwszej linji wołano o reformę nauki historji. Nasamprzód rozporządziło pruskie ministerstwo oświecenia,

aby wykładano dzieje aż do utworzenia Rzeszy niemieckiej — zaś w publicystyce i rozmaitych organizacjach żądano, aby uczniowie nabywali w szkole wiadomości o ustroju państwa. Ale szerokie koła pedagogów niemieckich były przeciwne osobnej nauce o przedmiotach gospodarczych i politycznych. Przeważna ich część pragnęła, aby szkoła była wolna od takich odwodzących od studjów, rozpraszających, przeszkadzających nauce wykładów, twierdząc iż sprawy te należało pozostawić lekturze książek i czytaniu gazet.

Tymczasem wstąpił na tron Wilhelm II. (1888) i niezadługo wydał (już 1 maja 1889) rozporządzenie do ministerjum pruskiego, które się zajmowało tą sprawą. Na wstępie orędzia przyznał się, że już od dłuższego czasu zajmowała go myśl, aby szkoły na wszystkich stopniach użyć do przeciwdziałania szerzeniu się socjalistycznych i komunistycznych idei... „Szkoła winna starać się o wpojenie w młodzieży przekonania, że teorje socjalnej demokracji nie tylko sprzeciwiają się przykazaniom boskim i chrześcijańskiej nauce moralności, lecz w rzeczywistości nie są do przeprowadzenia i w konsekwencji swej równie są zgubne dla jednostki, jak i dla ogółu. Szkoła winna stąd nowe i najnowsze dzieje więcej uwzględniać niż dotąd i wykazywać, iż władza państwowa jedyna może ochronić jednostkę, rodzinę, wolność, prawa; szkoła winna uprzytomnić młodzieży, jak królowie pruscy starali się za pomocą rozwoju i postępu w kraju poprawiać warunki życiowe robotników, począwszy od reform prawnych Fryderyka Wielkiego i zniesienia poddaństwa aż po dzisiaj; winna ona wreszcie za pomocą dat statystycznych wykazywać, jak istotnie i jak stale poprawiały się w tym stuleciu stosunki płacy i stopa życiowa klas pracujących pod osłoną tych monarchów".

Jako punkty widzenia wymagające uwzględnienia polecił Wilhelm: 1) w nauce religji uwydatniać więcej stronę etyczną, a ograniczyć materjał pamięciowy do niezbędnych rzeczy, 2) w historji ojczystej traktować szczególnie dzieje prawodawstwa i rozwoju socjalnego i gospodarczego, aby wykazać staranie monarchów Prus o dobro warstw pracujących, szczególnie zaś udowodnić, że państwo monarchiczne jest niezbędnym warunkiem ochrony i rozwoju jednostki, a przeciwnie teorje socjalnej demokracji wcale nie są do przeprowadzenia, wreszcie że przy zupełnem przeprowadzeniu ich wolność jednostki włącznie z jej życiem domowem, oddanaby była na los nieznośnego przymusu.

Wobec tego rozporządzenia opracowało ministerstwo, po-

wolne woli jedynowładcy, szereg propozycji, które też 30 sierpnia 1889 r. uzyskały sankcję Wilhelma. Brzmiały one, jak następuje: 1) w seminarjach nauczycielskich zaprowadza się osobną naukę elementarnych zasad gospodarstwa społecznego, która ma umożliwić przyszłym nauczycielom „strzeżenie uczniów przed wpływem błędnych socjalno-demokratycznych nauk i przekręcań". Do tego służyć mają życiorysy pruskich monarchów. 2) w szkołach ludowych udzielać należy w nauce religji i historji odpowiednich nauk, oraz używać książki do czytania, któraby zawierała główne nauki i fakta z dziedziny rozwoju państwa i społeczeństwa, 3) w szkołach wyższych należy w nauce historji przedstawić socjalne i gospodarcze stosunki Prus, szczególnie od początku stulecia aż do ukazania się ustawodawstwa ubezpieczeniowego na wypadek choroby i kalectwa. „Pouczenie o zgubności socjalnej demokracji winno przytem bez wchodzenia w bliższe traktowanie teoryj socjalistycznych nastąpić przy pomocy zdrowego rozumu. Wykazać należy niemożliwość zrealizowania dążności socjalnej demokracji na pozytywnych jej celach".

Na konferencji szkolnej, która trwała od 4—17 grudnia 1890 w Berlinie, wystąpił Wilhelm stanowczo za swoją ideą, aby użyć szkoły do walki ze socjalną demokracją. Na posiedzeuiu inauguracyjnem tegoż Kongresu wywodził on również: jeśliby szkoła była to uczyniła, czego od niej żądać należy, toby z góry szkoła sama powinna była wziąć na się wojnę ze socjalną demokracją. Wszystkie kolegja nauczycielskie powinny były razem zabrać się energicznie do rzeczy i tak pouczyć podrastające pokolenie, aby prędzej udało się opanować i stłumić ten ruch. Główna przyczyna odśrodkowych tendencyj Rzeszy jest ta, iż od roku 1870 filologowie, jako beati possidentes siedzieli w gimnazjach i szczególnie kładli nacisk na wiedzę, a nie na wyrobienie charakteru i na potrzeby życiowe.

Mimo tej apostrofy Wihelma znalazła się wśród uchwał konferencyj tylko jedna rezolucja, która opiewała, iż dokładniejsze traktowanie nowszej ojczystej historji należy uzyskać przy właściwem ograniczeniu reszty materjału historycznego bez pomnożenia liczby godzin, przeznaczonych dotąd na naukę historji. Ta inicjatywa Wilhelma nie zgadzała się bowiem bynajmniej z zamiarami, w jakich minister Gossler konferencję zwołał. Przyjaciele istniejącego typu gimnazjum mieli bowiem na niej przewagę. Skutkiem wystąpienia jednak Wilhelma trzeba było wybrać pośredni kierunek, który reprezentował założony w roku 1886 tak zwany „*Einheitsschulverein*", towarzystwo zmie-

rzające do zlania gimnazjum humanistycznego z gimnazjum realnem w jednolitą wyższą szkołę z postępowym programem.

Dopiero w pruskich planach nauki na r. 1891 ukazuje się skutek inicjatywy Wilhelma. I tak przepisano dla nauki historji w niższej sekundzie, żeby w nawiązaniu do historji ojczystej i życiorysu monarchów, wykładano porównawczy zarys socjalnego i gospodarczego rozwoju Prus aż do roku 1883, z szczególnem uwzględnieniem zasług Hohenzollernów około podniesieniu stanu włościańskiego i robotniczego. W kołach nauczycieli spotkała się inicjatywa Wilhelma z chłodnem przyjęciem, a nawet wielokrotnie z oporem. Stąd na najrozmaitszych zebraniach pedagogów i filologów i w literaturze odnośnej napotykały wnioski w sprawie nauki obywatelskiej w szkole na bezwzględną rekuzę.

Z drugiej strony nie tylko ludzie w rodzaju Edwarda Dawida (jednego z przywódców socjalizmu, który pierwotnie był nauczycielem gimnazjalnym) lub francuza Hureta, który 1906 r. podróżował po Niemczech i we Figarze podzielił się swojemi spostrzeżeniami, ale i bonoński profesor prawa państwowego Stier-Somlo, profesor lipski Ernst Hasse, wielki teolog protestancki Adolf Harnack i cały szereg wybitnych Niemców, zajmujących się problemem wykształcenia obywatelskiego, jak Karol Negenborn, Karol Hesse, podnosili, iż Niemcy przeważnie nie mają pojęcia o formie rządów, pod któremi żyją, ani o instytucjach państwowych i komunalnych, w których biorą lub brać powinni udział, gdyż nauka religji i historji udziela wiedzy, nie stojącej w żadnym związku z życiem praktycznem, nie oświetlającej promieniem nauki wypadków codziennych.

Ostatnie lata przed wojną wykazują jednak żywsze zajęcie się tem zagadnieniem w kołach pedagogicznych. Na zebraniach dyrektorów gimnazjów w Niemczech, jakie się odbyły w roku 1911, zajmowano się zagadnieniem uwzględnienia nauk obywatelskich w szkole; wówczas nie było już wątpliwości co do konieczności rzeczy samej, dyskutowano tylko co do rozmiarów. Zgodzono się na to, że trzeba zaznajomić uczniów ze stosunkami państwowemi, socjalnemi i gospodarczemi w ogólności, odpowiednio do obecnego ich stanu i rozwoju, ale dodano, że wszędzie należy wystrzegać się zbyt szczegółowego traktowania przedmiotu. Nauki obywatelskie mają mieć tylko cel propedeutyczny. Bezwarunkowo jednak winni uczniowie otrzymywać pouczenie co do organów i rodzaju prawodawstwa, władz, praw i obowiązków obywatela, dochodów i rozchodów państwowych,

wewnętrznej i zewnętrznej kolonizacji, urządzeń wojskowych i wielu innych spraw, które muszą im przejść w krew i kości. Również należy omawiać aktualne kwestje i zdarzenia np. w czasie wyborów ich organizację oraz kwestje, będące tematem agitacji (jak np. drożyzna), a cieszyć się należy, jeśli pytania odzywać się będą ze strony uczniów. Większość zgromadzeń dyrektorów oświadczyła się także za zwiedzaniem przedsiębiorstw gospodarczych i instytucyj dobroczynnych, pod warunkiem, iż nauczyciele troskliwie przygotują uczniów. Za odpowiednią rzecz uważano żądać następnie sprawozdania z odwiedzin. Odrzucono zaś projekt wprowadzania uczniów na zebrania rad miejskich i na rozprawy sądowe, gdyż tam każdej chwili mogą im się ukazać brudy życiowe, przed których widokiem chronić należy młodzież. Jednomyślnie zaś uchwalono, że n a u k i o b y w a t e l s k i e n a l e ż y w y k ł a d a ć w o b r ę b i e d o t y c h c z a s w y k ł a d a n y c h p r z e d m i o t ó w, a nie należy tworzyć osobnego przedmiotu, tak iżby wszystkie przedmioty w tych naukach brały udział, chociaż szczególniejsze zadanie przypada pod tym względem historji i geografji. W każdym zaś razie nauki te nie mogą być fakultatywne, tj. pozostawione uczniom do ich woli, a przy egzaminie dojrzałości należy stawiać pytania z tej dziedziny. Osobny podręcznik, a nawet osobny dodatek nauk obywatelskich w podręczniku historji, uważano za zbyteczny. Natomiast winny zawierać wypisy i książki do czytania dla uczniów wybór tematów, traktujących o naukach obywatelskich, a w bibljotece podręcznej dla nauczycieli mają być wystawione dzieła odpowiednie. Kandydaci zaś do stanu nauczycielskiego winni zapomocą słuchania wykładów i ćwiczeń na uniwersytetach przygotować się do przyszłego swego zadania.

Co do nauk obywatelskich w szkołach wyższych dla dziewcząt, to podczas gdy dawniej główny kładziono nacisk na etyczno-estetyczne wykształcenie dziewcząt, ma obecnie szkoła otwierać oczy na potrzebę i sposób praktycznego współpracownictwa płci żeńskiej nad wielkiemi zadaniami naszej epoki, ma dziewczęta uzdolnić do wypełnienia tych obowiązków w domowem, zawodowem i publicznem życiu bez zaniedbania celów idealnych. Tak opiewa rozporządzenie z dnia 18 sierpnia 1908, dotyczące reformy wyższego szkolnictwa dla dziewcząt. Dla drugiej klasy wyższej szkoły żeńskiej przepisano: „Naukę o stosunkach obecnych, panujących w administracji, w ustroju państwa i gminy, oraz o socjalnych i gospodarczych stosunkach i życiu duchowem obecnej doby“.

Uchwały te należy uważać za owoc ruchu, zmierzającego

do udzielenia narodowi niemieckiemu potrzebnego wykształcenia obywatelskiego, który począł się w XX wieku coraz więcej szerzyć. Ogniskiem tego ruchu jest towarzystwo, które 26 września 1909 roku powstało w Goslarze, a które od 29 kwietnia 1911 nosi nazwę „*Vereinigung für staatsbürgerliche Bildung und Erziehung*“. Pragnie ono skupić wszystkie siły, zmierzające w kierunku obywatelskiego wykształcenia i wychowania, oraz zająć się rozlicznemi problematami, systematycznie je przerabiać i zamieniać na praktyczne propozycje. Przytem obrało sobie stowarzyszenie za najgłówniejszą zasadę zachowanie jak najzupełniejszej neutralności wobec wszystkich prądów wyznaniowych i politycznych. Stąd mają mężczyźni i kobiety wszystkich partyj do niego przystęp. Brak bowiem był w Niemczech na tem polu stowarzyszenia, w któremby wyrobić było sobie można poza partjami politycznemi sąd o najważniejszych objawach życia publicznego. Stowarzyszenie to ma za zadanie: 1) przedstawiania kompetentnym czynnikom propozycyj co do rozwiązania kwestji obywatelskiego wykształcenia za pomocą szkoły, 2) wykonywanie prac wstępnych do takich propozycyj, przez urządzania podróży naukowych zagranicę, mających służyć zbadaniu istniejących tamże już urządzeń, 3) wydawanie spisu literatury metodycznych badań problemu obywatelskiego wykształcenia i wychowania, oraz wydanych dotąd podręczników nauk obywatelskich, 4) pracę agitacyjną dla zainteresowania wszystkich kół w narodzie celami stowarzyszenia za pomocą prasy, wykładów i kursów, 5) publikację pism, mających na celu popieranie wykształcenia obywatelskiego.

We wszystkich tych kierunkach już działalność stowarzyszenia była w toku przed wojną. Nasamprzód starało się stowarzyszenie stwierdzić za pomocą kwestjonarjusza, skierowanego do rządów wszystkich państw niemieckich, co ze strony zarządów szkół zdziałano w kierunku wykształcenia obywatelskiego. Dalej wysłało stowarzyszenie na swój koszt kompetentnych ludzi na studja naukowe zagranicę do Francji, Holandji, Szwajcarji i Danji, aby zbadać istniejące tam instytucje obywatelskiego wychowania i zarządzenia wykształcenia obywatelskiego i ogłosiło rezultaty badań w osobnych publikacjach. Pisma te przedstawiają rozliczne środki, które służą w tych krajach przygotowaniu do działalności obywatelskiej i wyrobieniu świadomości narodowej jednostek. Stowarzyszenie ogłosiło także konkurs celem pozyskania wskazówek, jakiej drogi obecnie obrać należy w poszczególnych rodzajach szkół przy uwzględnieniu postulatu wykształcenia i wychowania obywatelskiego. Wpłynęło niemniej jak 76 prac, z których nagrodzono 4. Pozatem urządzono seminarja

polityczne, celem wywołania zajęcia się głębszego problematami podstawowemi życia państwowego i gospodarczego. Co tydzień stowarzyszenie urządzało wieczory połączone z referatem i z dyskusją. Z ramienia zaś towarzystwa wydają od roku 1910 Hanns Dorn, Kurt Gerlach i Jerzy Kerschensteiner dwutygodnik dla wykształcenia politycznego pt. „Der Staatsbürger“.

GŁOSY NAUCZYCIELI

Nieporozumienia.

Z radością patrzę, jak nauka o „Polsce Współczesnej“ wywalcza sobie sama pierwsze miejsce w programach szkolnych. Z radością witam każdy nowy jej podręcznik, jako nowy dowód, że do kochanego szeregu Kolegów i współpracowników przybył jeszcze jeden „wtajemniczony“. Martwi mię tylko (jako ojca chrzestnego), że te podręczniki są coraz grubsze, coraz bardziej zażywniejsze w gołą, nieprzetrawioną wiedzę, i mnogość faktów, fakcików, twierdzeń, że ilość stronic ostatniego przekracza już 300 — a format zbliża się do Biblji Wujka z ilustracjami Duégo!.. A więc (myślę sobie w cieniach mojej pracowni „warszawistycznej“) znowu chcemy młodzież obkuwać z książki „stąd — dotąd“. Systemem paznogietkowym — znowu wracamy do systemu jedności heliocentrycznej, gdzie w tym samym dniu w całej Polsce młodzież będzie się dowiadywała o ilości owiec w Polsce lub o tem, dlaczego u nas „osły się nie hodują“ (aut.). I jeżeli wolno mi tak tę sprawę nazwać — pozwolę sobie podkreślić poważne wśród nas nieporozumienie...

Nauka o Polsce Współczesnej w pierwotnem swojem założeniu miała być syntezą, scaleniem, czapką całej otrzymanej w szkole wiedzy o Polsce — jako o środowisku, rojowisku rodzimem, do którego przyjść trzeba będzie zaraz oto po skończeniu szkoły z sercem, duszą, pracą rąk i myśli. Nie staje więc tak pojęte scalenie na drodze krajoznawstwu (gdzieś przez kogoś zostałem nazwany jego mordercą), nie potrzebuje być nowem, rozszerzonem indywidualnie wydaniem własnego podręcznika geografji ziem polskich szczegółowej z dodatkami i mapkami — z dodaniem kolegi pracy z dziedziny nauk ekonomicznych lub przeglądów gospodarczych. Chodzi o znalezienie wspólnego mianownika dla ułamków wiadomości (przecież one zawsze są i będą ułamkami!) o ziemi rodzonej i rodzinnei, o streszczenie twórcze wszystkiego, co szkoła do wiadomości o Polsce dziecku swemu dała, o rozbudzenie rzeczywistej ciekawości do ojczyzny bez deklamacji i frazesów — chodzi o wskazanie, c o k t o g d z i e w t e j P o l s c e o d k r y ł. Uważałbym, że tej rzeczy nie można u c z y ć z k s i ą ż k i, że osobista wartość nauczyciela, jego własna ciekawość Polski musi być nastrojem i przewodem. Młodzież powinna się przy naucę o Polsce Współczesnej zachęcać do pracy samoistnej, indywidualnej, płynącej z własnej ciekawości — a nie zakuwać z książek z powrotem o parę klas niżej. Dlatego to posiadanie i wskazywanie odpowiedniej literatury dla młodych indywidualistów i „badaczy“ jest konieczne, konieczne jest przeprowadzanie z nimi metod badania geograficznego czy historycznego (zależnie od fachu nauczyciela), wtajemniczanie w robotę statystyczną i t. d.

Jeżeli szukanie w Krakowie w czasie wycieczki doń ze szkołą Polski bajecznej, Polski Piastowskiej, Polski Jagiellonów, będzie lekcją z historji umajonej poglądowością, to wejście na Wieżę Marjacką i obejrzenie Krakowa z lotu ptaka będzie o c a l e n i e m w y c i e c z k i i fuszer-przewodnik, któryby ze sobą na te wysokie schody nie zabrał „listów" Kremera. Skutkiem nieporozumienia z a d u ż y bierzemy bagaż do Nauki o Polsce Współcz. zamiast postarać się o rzuty, perspektywy, djagramy, filmy i peryskopy (z łódek podwodnych) — my zabieramy całą bibljotekę belferską — zakurzoną i podtęchłą.

Gdybyśmy chociaż tej wiedzy byli pewni! W pewnem piśmie stale są drukowane jakieś rekryminacje batalistyczne, co kto u kogo ściągnął z jego podręcznika geografji? A — właściwie mówiąc — to wszyscy razem w kupie z rekryminantem na czele powtarzają te same komunały zgodnym uroczyście chórem od lat 20-tu. Niedawno zwrócono mi uwagę, że nie mam głosu jako były nauczyciel szkół średnich z Kongresówki wobec profesora Uniwersytetu byłej Galicji (obecnie czasowo gdzieindziej wypromieniowanego). Zgorzkniałemi ze zgryzoty ustami powtórzyłem sobie „trzeba z żywymi naprzód iść po życie sięgać nowe, a nie w uwiędłych laurów liść z uporem stroić głowę" i wziąłem się do poprawiania planów wycieczki do Zagłębia i Śląska „rzeczywistego". Fraszki na stronę — ale przydałyby się do Nauki o Polsce Współczesnej, tablice rysunkowo-statystyczne, wypisy literacko-perspektywiczne, a przedewszystkiem odpowiednio zebrana, dobrana, wysortowana dla młodzieży literatura nawet monograficzna — dla ekscytacji ciekawości twórczej przyszłych obywateli Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej.

Konrad Chmielewski.

Nauka o Polsce współczesnej w Szkole powszechnej.

Nauki o Polsce współczesnej nie wprowadzono dotychczas do szkoły powszechnej jako przedmiotu obowiązującego, traktuje się ją więc nadobowiązkowo, ale i to w niewielu bardzo szkołach. Wogóle nauka ta nie ma ustalonego dotąd programu, a zarazem należycie ujmującej ją metody. Stanowisko jej w szkole powszechnej nie jest więc ściśle określone i sporo jeszcze upłynie czasu, zanim nauka o Polsce współczesnej zdobędzie sobie odpowiednie miejsce w rzędzie obowiązujących przedmiotów naukowych. To, co się obecnie robi, jest dopiero pierwszem poczynaniem w tym kierunku, a zarazem próbą tego, czego z nauki o Polsce współczesnej uczyć i jak uczyć należy. Ponieważ stale od roku 1919 prowadzę naukę o Polsce współczesnej, podam obecnie moje osobiste spostrzeżenia i zapatrywania, nabyte w danym kierunku, a zarazem przedstawię, jak pojmuję program tejże nauki, jak ją prowadzę i jaki cel powinna ona spełnić w Szkole powszechnej.

Nauka o Polsce współczesnej to nauka o tem, co się współcześnie z nami dzieje, co przeżywamy, na co własnemi patrzymy oczyma, czy to w zakresie wypadków historycznych, czy ekonomicznych, naukowych, literackich i t. p. u nas w Polsce, a zarazem zagranicą, o ile wypadki zagraniczne łączą się z naszemi.

Nauka o Polsce wpółczesnej łączy się ściśle z przeżyciami młodzieży i silnie wiąże się z jej pierwszemi wrażeniami, wywołanemi temi przeżyciami; nauka to więc żywa, a jako taka — działająca bezpośrednio na młode umysły i serca, zatem w całem tego słowa znaczeniu nauka wychowawcza. Nauka o Polsce współczesnej powinna obejmować czasy od wybuchu ostatniej wojny światowej z 1914 r. do czasów najnowszych, opierając się zawsze na czasach przed — a jeszcze bardziej porozbiorowych i być

tym sposobem dalszem ogniwem w wielkim i wspaniałym łańcuchu dziejów Polski, jako jedna zawsze wykończona całość. Nauka o Polsce współczesnej powinna być zwierciadłem, w którem odbiją się i skoncentrują wszystkie przejawy życia narodu polskiego we wszystkich dziedzinach, tworzących jego kulturę — kulturę materjalną, a zarazem kulturę duchową. Nauka o Polsce współczesnej to praktyczne przedstawienie młodzieży kultury Polski. Dlatego nauka ta musi obejmować wszystkie te przedmioty, które są wyrazem tej kultury, a więc: historję, geografję, krajoznawstwo, przyrodę, literaturę, sztukę we wszystkich jej gałęziach, a zarazem musi być tem ogniskiem, które ześrodkowuje te przedmioty ku jednemu celowi „poznania Polski"

Takie, myślą, jest zadanie nauki o Polsce współczesnej. A zadanie to ma przed sobą cel o dalekich i szerokich horyzontach. Nauka o Polsce współczesnej, dając możność poznania Polski, pogłębi i wzmocni miłość Ojczyzny, rozwinie uczucia obywatelskie względem kraju i jego obywateli, przygotuje młodzież do przyszłego społecznego życia, do którego przystąpi ona pełna poczucia i świadomości praw swoich, a zarazem obowiązków, które ma spełnić. Nauka o Polsce współczesnej wychowuje więc i uspołecznia nasze młode pokolenia. Jak ją podawać w Szkole powszechnej należy?

Naukę o Polsce współczesnej podawać najeży dzieciom w całem tego słowa znaczeniu objektywnie, bezstronnie, bezpartyjnie, a więc rzeczowo, unikając bezwzględnie, osobliwie w kwestji wypadków politycznych, choćby i najlżejszych zabarwień i oświetleń osobistych. Nauka o Polsce współczesnej powinna budzić miłość dla całego polskiego narodu, szacunek dla wszystkich jego współobywateli, powinna doprowadzić do tego, by młodzież naszą wychować na dzielnych obywateli Polski o głębokiem poczuciu narodowem, a zarazem należytej tolerancji obywatelskiej dla polskich obywateli innej narodowości i innego wyznania.

Naukę o Polsce prowadziłabym już od 2 kl. Szkoły powszechnej począwszy i do klasy 4 włącznie traktowałabym ją jako przygotowanie do właściwej nauki o Polsce współczesnej. W 2 kl. dziecko stawia pytania, dotyczące bieżących wypadków, które to pytania bez dania należytej odpowiedzi pozostawiać nie można. Od 2 kl. do 4 prowadziłabym naukę o Polsce współcz. okolicznościowo, przygodnie, starając się w sposób, odpowiadający rozwojowi umysłu dziecka, przedstawić mu pewne wypadki i wydarzenia, o których słyszy poza szkołą i to bardzo często we fałszywem oświetleniu. Po takiem przygotowaniu przystąpiłabym w kl. 5 do właściwej nauki o Polsce współcz., opierając ją na poznanych wiadomościach z historji i geografji Polski i ujmując podawane wiadomości w pewną całość. W miarę umysłowego rozwoju młodzieży materjał tejże nauki rozszerza się i uzupełnia nowemi przybywającemi wypadkami, a w kl. 7 wykańcza.

Następującej metody używam przy nauce o Polsce współczesnej: w klasach niższych opowiadam dzieciom, przeprowadzam z niemi pogadankę na podstawie tego, co im opowiedziałam, urozmaicam ją ilustracjami z dzienników i odpytuję podane wiadomości, urządzając od czasu do czasu zebrania całego materjału przerobionego. W kl. 5, 6, 7 opowiadam również dzieciom, starając się, o ile to tylko możliwe, wydobyć od nich pewne wiadomości — odczytując im odpowiednie ustępy z dzienników, przeprowadzam pogadankę na temat podanych wiadomości, a zarazem odpowiednią dyskusję, poczem odpytuję w ogólnym zarysie, zbierając poszczególne części lekcji w całość. W kl. 5 dyktuję także dzieciom, od czasu do czasu, krótką treść tego, czego się z nauki o Polsce współcz. dowiedziały

i w ten sposób prowadzą dzieci „dzienniczki“, które służą im jako podręcznik do powtórzenia w domu przerobionego w szkole materjału. W kl. 6 i 7 „dzienniczki“ piszą dzieci same, a odczytują je na początku każdej nowej lekcji jako nawiązanie do niej. Używam tu również ilustracji z dzienników jak: z „Ilustracji Polskiej“, ze „Świata“, „Tygodnika Ilustrowanego“ i „Żołnierza Polskiego“. Ten ostatni dziennik, nietylko swemi ilustracjami, ale także treścią, bardzo przystępnie, poglądowo i rzeczowo ujętą, nadaje się wielce do nauki o Polsce współcz. i dlatego można go używać z wielkim pożytkiem w Szkole powszechnej. (Żołnierz Polski — Warszawa, Przejazd 10). O programie nauki o Polsce współcz. wspomniałam już wyżej.

W bieżącym roku szkolnym przerobiłam z dziećmi klasy 5 następujący program z nanki o Polsce współcz.: Podróż Naczelnika Państwa na Śląsk Górny i do Rumunji, wybory do Sejmu i Senatu, otwarcie Sejmu śląskiego, czwarta rocznica podpisania rozejmu, otwarcie Sejmu i Senatu, wybór Prezydenta Rzeczyp. — koronacja pary rumuńskiej, zatarg grecko-turecki, najnowsze wykopaliska w Polsce, powrót dzieci polskich z Japonji, odsłonięcie pomnika wdzięczności dla Ameryki, rocznica śmierci Henr. Sienkiewicza, Kornela Ujejskiego, sprawa sprowadzenia zwłok Fryd. Szopena, — Zaduszki w Japonji. Czy nauka o Polsce współcz. potrzebna? Bezwątpienia, że tak. Sam cel jej wybitnie wychowawczy jest najlepszym dowodem tego twierdzenia. A dalej pytania, często i natarczywie stawiane przez same dzieci, są wymownym wyrazem tego, że dziecko pragnie uczyć się o współczesności. Zwłaszcza obecne czasy — czasy tworzenia się państwa naszego — obfitują w wypadki wprost epokowe (odparcie najazdu bolszewickiego, ułożenie i uchwalenie Konstytucji, otwarcie Sejmu i Senatu) wypadki, które tworzą odrazu całe etapy dziejów naszej kultury i cywilizacji, wypadki, które żywem echem odbijają się w całem kraju, a jako takie zajmują umysły naszej młodzieży i muszą w odpowiedni sposób być jej podane.

Skoro więc nauka o Polsce współcz. tak żywo zajmuje umysły młodzieży, kształci jej serca, urabiając tem samem charaktery, wprowadźmy ją do naszej Szkoły powszech. Ucząc o Polsce współcz. uczymy miłości dla Polski, poszanowania dla jej praw konstytucyjnych, podporządkowania dobra osobistego — dobru ogólnemu Ojczyzny, a spełnimy uczciwie nasze posłannictwo nauczycieli — Polaków. *Helena Pasławska.*

K R O N I K A

Zestawił Dr. J. Burmistrz

SPRAWY ZEWNĘTRZNE.

Liga Narodów.

13/5. Rada Ligi Nar. na publicznem posiedzeniu dyskutowała nad sprawami gdańskiemi. Prócz członków Rady brali udział w posiedzeniu jenerał Hacking, delegat polski Askenazy, komisarz jeneralny Plucinski, prezydent senatu Sahm, senator Schimmer i Franck oraz radca Herber

1) Rada L. N. ratyfikowała konstytucję gdańską.

2) Druga kwestja w sprawie budowy aeroplanów na terytorjum Gdańska została odesłana do wojskowej komisji doradczej, ponieważ gen. Hacking wyraził opinję wbrew

zdania członka Rady Balfour'a, że Gdańskowi powinny w tej sprawie przysługiwać większe ułatwienia niż Niemcom, gdyż znajduje się on pod większą kontrolą komisarza L. N.

3) W sprawie b. niemiec. własności państwowej Rada L. N. postanowiła doręczyć rządowi polskiemu i gdańskiemu list Poincarégo, zawierający uchwałę w tej sprawie Rady Ambasad., zalecającą przeprowadzenie rokowań między Polską a Gdańskiem co do warunków hipotecznych wpisania własności dóbr.

4) Sprawę administracyjnej kontroli dolnej Wisły Rada odłożyła do następnej sesji, gdyż w sprawie tej toczą się rokowania między radą portu a polskim komisarzem jeneralnym.

5) W sprawie wydalenia obywateli polskich z terytorjum Gdańska referent Adatoli opowiedział się za tezą polską, wyrażoną w art 29 umowy gdańsko-polsk. z 24/10 u. r. przyznającą rządowi pol. prawo wnoszenia sprzeciwu przeciwko faktom nieusprawiedliwionego wydalania obywateli polskich.

6) Następny punkt obrad stanowiła apelacja Gdańska przeciwko decyzji komisarza Ligi N. w przedmiocie bezpośrednich stosunków gdańsko-niemieckich w sprawach sądownictwa. Senat gdański żądał, by Polska ratyfikowała układ Gdańska z Niemcami w sprawie sądownictwa z r. 1920. Sprawozdawca odrzucił to żądanie, zalecając rozstrzygnięcie tej sprawy w drodze rokowań między interesowanemi stronami.

7) W kwestji dotyczącej prawnego położenia mienia państwa polskiego oraz fuukcjonarjuszów i statków polskich na terytorjum Gdańska, Rada Ligi przyjęła propozycję referenta, by w tej sprawie obie strony odbyły konferencję jeszcze podczas obecnej sesji pod kontrolą referenta.

8) W sprawie prowadzenia spraw zagranicznych Gdańska przez Polskę Rada uchwaliła analogiczną propozycję referenta.

16/5 (Genewa). Rada Ligi Narodów odbyła posiedzenie publiczne w sprawie strefy neutralnej polsko-litewskiej, więźniów polskich w Kownie i wydalonych z Wilna Litwinów.

Hymans referował stan sprawy strefy neutralnej i zalecił obu stronom stosowanie zasady wspaniałomyślności względem wykroczeń politycznych. Askenazy powołał się na istniejącą uchwałę Rady Ligi Nar. w sprawie likwidacji strefy neutralnej, przyjętą przez Polskę a odrzuconą przez Litwę. Zaznaczając konieczność realizacji tej uchwały żąda wysłania w tym celu przez Radę Ligi Nar. komisji dla wytyczenia na miejscu linji demarkacyjnej.

Przedstawiciel Litwy Lidikaukaz odczytał oświadczenie uderzające na jen. Żeligowskiego i wybory wileńskie oraz protestujące przeciw uchwale Sejmu polskiego w sprawie Wilna i zażądał utrzymania strefy neutralnej.

Po replice Askenazego Rada Ligi uchwaliła polecić Hymansowi odbycie niezwłocznie z obu stronami rokowań i złożenie o ich przebiegu raportu, który we środę ma być rozpatrzony przez Radę Ligi. Rokowania te odbyły się we wtorek popołudniu.

19/6. Na posiedzeniu Rady Ligi Nar. Hymans złożył sprawozdanie z rokowań z delegatami Polski i Litwy w kwestji strefy neutralnej i przedłożył następujące zalecenia:

1) Ustalenie prowizorycznej linji demarkacyjnej, przecinającej strefę neutralną dla celów administracji cywilnej i sądowej, oraz wysłanie przez Ligę komisji, którąby zaprojektowała tę linję, 2) Zwrócenie się do obu rządów o uchylenie w drodze łaski sankcyj, dotyczących osób oskarżonych o przestępstwa polit. Delegat litewski oświadczył się przeciw podziałowi strefy neutralnej,

Askenazy wyraził zgodę na podział i żądał uwolnienia polskich więźniów polit.

Zatarg polsko-litewski. Genewa 21/V. Decyzja Ligi Narodów:

Zważywszy niewygody, jakie wynikają z utrzymania pasa neutralnego między Polską a Litwą, pozbawionego wszelkiej regularnej administracji, zważywszy, że zalecenia Rady Ligi Nar. z 12/V zniesienia tego pasa i utworzenia demarkacyjnej linji prowizorycznej, mocą wzajemnego układu obu rządów zainteresowanych, uzyskało aprobatę Polski, a Rząd litewski tego zlecenia nie przyjął, Rada Ligi N. uważa za wskazane zachowanie pasa neutralnego w całej jego rozciągłości pod względem wojsk. Liga wznawia swoje zalecenie utworzenia prowizorycznej linji demarkacyjnej, przechodzącej przez ten pas dla administracji cywilnej i prawnej gmin, położonych w pasie neutralnym. W celu zbadania, jak ewentualnie ta linja ma przebiegać, Rada postanawia wysłać na miejsce komisję, która przedłoży Radzie odpowiedni raport. Rada L. N. zwraca się z prośbą do obu rządów, aby zobowiązały się względem niej do skasowania w drodze łaski wszelkich skutków zarządzeń, wszczętych bądź na Litwie bądź w Polsce, bądź na terytorjum spornem przeciwko wszelkim osobom, aresztowanym albo wygnanym z przyczyn politycznych, które nie są ścigane za przestępstwa kryminalne.

Układ polsko-niemiecki w sprawie ułatwień w ruchu granicznym. Układ z 29/IV 1922 zawarty między Rpltą Pol. a Rzeszą Niemiec w sprawie ułatwień dotyczących ruchu granicznego. — Osobom, które mieszkają w powiatach granicznych w miejscach, odległych najwyżej 10 km od granicy, zezwala się na przekraczanie granicy pieszo, konno, wozem lub koleją bez posiadania paszportu i wizy. – Osoby, które chcą korzystać z tych ulg, muszą posiadać przepustki, wydawane bądź dla jednorazowej podróży, stałe, nadzwyczajne lub przepustki gospodarcze.

Konwencja górnośląska. Konwencja polsko-niemiecka w sprawie G. Śląska po ostatecznem zredagowaniu została podpisana 15/V. Konwencja ta reguluje następujące sprawy: Ustawodawstwo o opcji obywatelstwa, likwidacja majątków niemieckich, kolejnictwo, sprawy węglowe, produkcję górniczą, sprawy celne, pocztowe, sprawy zasilenia obszaru plebiscytowego w wodę i elektryczność, związki robotnicze, ubezpieczenia społeczne, komunikacje między obu częściami G. Śląska, kwestje walutowe, ochronę mniejszości narodowych w dziedzinie religji, języka i szkolnictwa, wreszcie kwestję kompetencji komisyj mieszanych i trybunału rozjemczego. Równocześnie oba pełnomocnicy podpiszą układ o dworcach kolejowych granicznych, o pocztowym obrocie czekowym. — Układy te wejdą w życie jednocześnie z konwencją, której ratyfikacja ma nastąpić 28/5 b. r.

Konferencja w Genui. Konferencja w Genui została otwarta 10/IV 1922, według programu ustalonego przez mocarstwa zapraszające na posiedzeniu odbytem 9/IV. Przewodniczącym obrały mocarstwa zapraszające włoskiego premjera Factę. Całą pracę skupiła konferencja w komisjach, których wyłoniła z siebie cztery: a) komisję polityczną, b) finansową, c) gospodarczą, d) transportową. Prócz tego każda komisja wyłoniła z siebie podkomisję, która kierowała działaniem komisji. W skład podkomisji wchodziło pięć mocarstw zapraszających, nadto Rosja i Niemcy, a z reszty państw 4 delegatów z wyboru.

Komisja polityczna na pierwszem zebraniu 11/IV wybrała podkomisję, w której obok Szwajcarji, Szwecji i Rumunji także Polska uzyskała przedstawicielstwo z wyboru.

Głównym punktem prac tej komisji była sprawa rosyjska. Na

wniosek Lloyda George'a podkomisja przyjęła za podstawę do rozważań sprawy rosyjskiej raport, ułożony w Londynie przez ekspertów tych mocarstw, które zwołały konferencję.

Komisja gospodarcza zebrała się 11/IV i przystąpiła do wyboru podkomisji, któraby się zajęła rozpatrzeniem całego materjału, przewidzianego przez 5 punkt programu, uchwalonego w Cannes. W skład podkomisji weszło 5 mocarstw zapraszających, delegaci Niemiec i Rosji oraz 5 delegatów innych państw z wyboru: Norwegji, Jugosławji, Holandji, Łotwy i Szwecji.

Komisja finansowa zebrana 12/IV wybrała na wniosek angielski podkomisję złożoną z przedstawicieli państw zapraszających, reprezentantów Niemiec i Rosji oraz 4 delegatów innych państw z wyboru, Danji, Finlandji, Czechosłowacji i Holandji.

Komisja transportowa wybrała również podkomisję transportowo-transitową, do której obok państw, reprezentowanych we wszystkich podkomisjach, wybrano delegatów Austrji, Estonji, Portugalji, Polski i Szwajcarji.

W obradach konferencji wywołał zamieszanie traktat, w Rapallo zawarty między Rosją a Niemcami i spowodował na wniosek angielski wyłączenie Niemiec z obrad komisji politycznej.

Załatwienie sprawy rosyjskiej na podstawie londyńskiego raportu ekspertów nie doszło do skutku, Francja i Belgja odmówiły podpisu na memorjale, wystosowanym do Rosji a obejmującym warunki, na jakich mocarstwa są zdecydowane udzielić pomocy w odbudowie Rosji. Odpowiedź Rosji na memorjał nie zadowoliła mocarstw, które na posiedzeniu podkomisji politycznej postanowiły ustanowić komisję dla dalszego badania sprawy rosyjskiej. Rosja odrzuciła jednak propozycję ustanowienia komisji, któraby bez udziału Rosjan zajmowała się sprawami rosyjskiemi, i oświadczyli, że podobnej komisji nie dopuściliby na terytorjum rosyjskie. Ostatecznie zgodzono się na to, że skład komisji będzie dwoisty t. j. złożony z przedstawicieli państw, reprezentowanych na konferencji, oraz oddziału rosyjskiego i że w czasie obrad członkowie obu oddziałów będą się mogły ze sobą komunikować. Członkowie komisji wyjdą jednak z nominacji odnośnych rządów, a nie z ramienia konferencji. Obie komisje mają rozpocząć swe prace w Hadze. Rosja przyjęła powyższą propozycję do której dołączono pakt, obowiązujący rząd sowietów jak i inne interesowane państwa do wstrzymania się od ataków przeciw wzajemnym terytorjom. Pakt ten ma obowiązywać 4 miesiące od ukończenia obrad komisji. Co do tego paktu Polska poczyniła zastrzeżenia, że nie unieważnia on wcale zobowiązań zawartych w protokole ryskim.

W ciągu obrad konferencji usiłowała Anglja podnieść kwestję granic wschodnich Polski, jednak dzięki zdecydowanemu stanowisku Francji kwestję tę usunięto z porządku dziennego.

Pod względem gospodarczym konferencja dała następujące wyniki:

P o d w z g l ę d e m f i n a n s o w y m:

Do wskazań komisji finansowej należą: 1) Zrównoważenie budżetu nietylko przez nacisk śruby podatkowej, lecz przez zaprowadzenie najdalej idących oszczędności.

Przewidziano jednak, że w pewnych wypadkach, jak w Polsce, równowaga ta nie da się osiągnąć bez pomocy zewnętrznej w formie długoterminowego kredytu.

2) Następnie zalecono wstrzymanie emisji pieniędzy papierowych, uniezależnienie banków emisyjnych od wpływów politycznych, oparcie ich działalności na zasadach zdrowej i ostrożnej polityki bankowej.

3) Następnie komisja finansowa

powzięła myśl zawarcia międzynarodowej konwencji w celu skoncentrowania i uregulowania cyrkulacji złota na rynku międzynarodowym.

4) Komisja wypowiedziała się przeciwko sztucznej kontroli w operacji dewizowej.

5) W sprawach kredytu zapadła uchwała, zalecająca utworzenie konsorcjum międzynarodowego, opartego na narodowych syndykatach, którego zadaniem byłoby dostarczenie długoterminowego kredytu państwom, nie mogącym bez pomocy zewnętrznej pokonać pewnych trudności finansowych.

Komisja ekonomiczna. Do zaleceń tej komisji należą: 1) Ustalenie w każdem państwie stałych i niepodlegających ciągłym zmianom taryf celnych, możliwe ograniczenie opłat wywozowych, zniesienie względnie zredukowanie zakazów i reglementacji przywozu i wywozu, powrót do wolnego handlu, oparcie traktatów handlowych na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania, ułatwienie w podróżach i w wydawaniu paszportów dla kupców, przemysłowców i t. d.

Komitet dla spraw pracy. Podkreślił on znaczenie współpracy szerokich warstw robotniczych, mężczyzn i kobiet, w dziale ekonomicznej odbudowy świata, konieczność zarządzeń zmierzających do walki z bezrobociem.

Komisja transportowa, w której delegacja polska brała bezpośredni udział, zajmowała się sprawami, dotyczącemi ulepszenia międzynarodowych komunikacyj lądowych i wodnych i uznała przedewszystkiem, że jest rzeczą pierwszej wagi, aby państwa europejskie dokładały i nadal wszelkich sił w celu odbudowy środków komunikacyjnych i ułatwienia międzynarodowych transportów, przyczem należy się kierować jedynie względami handlowemi i technicznemi.

Dalej stwierdzono, że państwom, nie rozporządzającym dostatecznymi środkami do odbudowy tych środków komunikacyjnych, należy dać pomoc i w tym celu te państwa mogą zażądać inspekcyj, które będą przeprowadzane przez rzeczoznawców. — Wyrażono życzenie, aby wszystkie państwa, które podpisały konwencję w Barcelonie w kwietniu 1920, ratyfikowały ją; i aby państwa, które w konwencji tej udziału nie brały, zobowiązały się do jaknajrychlejszego jej zastosowania.

Konferencja w Hadze. Otwarcie wstępnej konferencji nastąpiło 15/VI. Holenderski Min. Spr. Zagr. Karnebeck, który otworzył konferencję, został powołany na jej przewodniczącego. W przemówieniu swem przewodniczący zaznaczył, że zadanie konferencji polega na załatwieniu dwóch problemów tj. odbudowy Rosji i przywrócenia pokoju.

17/VI odbyły się dwa posiedzenia komisji. Na pierwszem posiedzeniu delegat belg. zaproponował wybranie komisji głównej i trzech podkomisyj do spraw długów, kredytów i własności prywatnej. W skład komisji głównej wejdą przedstawiciele tych państw, które zgłoszą swój akces. Podkomisje liczyć będą 11 członków, których liczbę przewodniczący będzie mógł powiększyć do 13. Przedstawiciele wielkich mocarstw oraz przedstawiciele Belgji i Holandji wejdą w skład wszystkich podkomisyj, pozostałe miejsca będą rozdzielone między inne państwa. Na drugiem posiedzeniu przedstawiciele Anglji, Belgji i Włoch wyrazili swe zdanie o metodach przyszłej pracy, a mianowicie, że będą one miały charakter czysto techniczny. Posiedzenie odroczono do 19/VI.

Skład delegacji rosyjskiej: Przewodniczący: Litwinow, członkowie: Rakowskij, Krasin, poseł sow. w Berlinie Krestinskij, zastępca komisarza finansów Sokolnikow.

19/VI na posiedzeniu konferencji wstępuej przewodniczący oświadczył, że utworzono komisję główną, w skład której weszli przedstawi-

ciele Anglji, Francji, Japonji, Włoch i Belgii, pozatem do podkomisji dla spraw kredytowych weszli przedstawiciele Polski, Grecji, Czechosłowacji, Bułgarji, Łotwy i Estonji, do podkomisji dla spraw długów przedstawiciele Danji, Hiszpanji, Szwajcarji i Litwy; do podkomisji dla spraw własności prywatnej przedstawiciele Szwecji, Finlandji, Norwegji, Rumunji i Szwajcarji. Następnie dla skoordynowania wszystkich prac wybrano komitet, złożony z przewodniczącego komisji głównej i przewodniczących trzech podkomisyj.

29/VI na posiedzeniu komisji głównej powołano przedstawiciela Holandji Ketyna na przewodniczącego, przedstawiciela Belgji Catiere na wiceprzewodniczącego. Przewodniczącym subkomisji dla spraw własności wybrano Greomo (Anglja), dla spraw długów Alphando (Francja), kredytów Atezzano (Włochy). Ketynowi powierzono wszczęcie rokowań przedwstępnych z przedstawicielami Rosji.

27/VI obradował komitet dla kredytu i dla własności prywatnej bez udziału rosyjskiej delegacji. Pierwsze spotkanie z Rosjanami nastąpiło po południu na posiedzeniu subkomitetu dla spraw kredytu. Posiedzenie to odbyło się na życzenie Rosjan jako wspólne posiedzenie konferencji. Przewodniczący Avezzano prosił rosyjską delegację, by podała swój plan odbudowy, Rosjanie odmówili i zapytali, czy komitet byłby gotów udzielić kredytu rządowego. W obec tego zapytano Rosję o wysokość kredytu i o cel jego. Rosjanom odpowiedziano, że w sprawie kredytów nie mogą być Rosji udzielone żadne dane, dopóki ta nie da odpowiedzi w sprawie użycia kredytów, w sprawie wysokości tychże oraz w sprawie rosyjskiej gospodarki kredytowej, Litwinow odpowiedział, że mocarstwa powinny między sobą rozważyć, jakich gwarancji mają żądać od Rosji, zaś on tymczasem udzieli w subkomitecie dla kredytów wyjaśnień co do rosyjskiego planu odbudowy. — Dalsze obrady konferencji natrafiły na nieprzezwyciężone trudności a to z powodu kwestji własności prywatnej jak również kwestji długów.

Rosja stanęła na stanowisku uznania przez mocarstwa zasady nacjonalizacji; nie uważała zwrotu własności prywatnej jak i uznania długów carskich za swój obowiązek, lecz jako rekompensatę za udzielone ewentualnie kredyty. Jakkolwiek to stanowisko delegatów rosyjskich groziło rozbiciem konferencji, zwrócili się oni do przedstawicieli komisyj nierosyjskich o podjęcie dalszych rokowań i to na plenarnem posiedzeniu komisji.

Na posiedzeniu, które się odbyło 20/VII, Rosja nie stała już na stanowisku iunctim odnośnie do prywatnej własności i uznania długów z jednej strony a udzielenia kredytów z drugiej, jednak mimo to konferencja nie dała pozytywnego rezultatu. Stanowisko Polski w tej konferencji, występującej zgodnie z przedstawicielami Małej Ententy, było zgodne ze stanowiskiem innych państw. Polscy przedstawiciele, nie rokując nawet pozytywnych rezultatów w konferencji, starali się wraz z innymi o podtrzymanie jej, że przynajmniej wyjaśni ona wiele kwestyj, dotąd nie dość jasnych.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Sejm i Senat.

Ordynacja wyborcza.

Ustawa z 28/VIII. 1922. Ordynacja wyborcza do Senatu. Wybory do Senatu odbywają się przy zastosowaniu ustawy,. zawierającej ordynację wyborczą do Sejmu, o ile ustawa o wyborach do Senatu nie zawiera odmiennych przepisów.

Prawo wybierania ma każdy wyborca do Sejmu, który w dniu

ogłoszenia wyborów ma ukończonych lat 30 i w dniu tym zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od roku. Warunek ten nie dotyczy a) świeżo osiadłych kolonistów, b) robotników, którzy zmienili miejsce pobytu wskutek zmiany miejsca pracy i c) urzędników, przeniesionych służbowo.

Wybieranymi do Senatu mogą być wszyscy obywatele, niezależnie od miejsca zamieszkania, posiadający prawo wybierania do Senatu, o ile w dniu ogłoszenia wyborów mają skończonych lat 40.

Wyborcy z całego obszaru Państwa wybierają 111 senatorów, z których 93 przypada na listy okręgowe, zaś 18 na listy państwowe.

Każde województwo stanowi jeden okręg wyborczy, m. Warszawa stanowi oddzielny okręg wyborczy.

Liczba kandydatów na liście państwowej nie może przewyższać liczby 25, zaś na liście wojewódzkiej dwukrotnej liczby senatorów, przydzielonych województwu.

Nieuwzględnione zostają listy państwowe takich grup, które w listach okręgów nie uzyskały przynajmniej trzech senatorów.

Państwowe listy kandydatów powinny być zgłaszane piśmiennie na ręce Generalnego Komisarza Wyborczego nie później niż 40-go dnia przed dniem wyborów. Zgłoszenie winno być podpisane przez conajmniej 5 posłów lub senatorów ustępującego Sejmu, wzgiędnie Senatu, albo przez conajmniej 1000 wyborców z dwóch okręgów wyborczych po conajmniej 500 z każdego okręgu. Liczka kandydatów na liście państwowej nie może przekraczać 100. — Kandydatura może być ogłoszona tylko za zgodą kandydata, który w tym celu składa pisemne oświadczenie, zaopatrzone własnoręcznym podpisem.

Przeprowadzenie aktu głosowania należy do obwodowej komisji wyborczej.

Natychmiast po zamnięciu głosowania uskutecznia komisja obliczenie wyniku w obecności mężów zaufania, względnie ich zastępców. Ustalenie wyników głosowania przeprowadza okręgowa komisja wyborcza najpóźniej na trzeci dzień po głosowaniu oraz uskutecznia podział mandatów między poszczególne listy. Po ustaleniu wyniku wyborów we wszystkich okręgach Państwowa Komisja Wyborcza stwierdza, czy pozostały jeszcze jakie mandaty nieobsadzone i dolicza je do stałej liczby 22 mandatów z list państwowych.

W ciągu czternastu dni od ogłoszenia wyniku wyborów każdy wyborca może wnieść protest przeciwko wyborowi posła lub wyborom w okręgu na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej. Protest zaś przeciwko wyborowi posła z listy państwowej lub też przeciwko ustalonym przez Komisję Państwową wynikom wyborów ma być wniesiony na piśmie na ręce Generalnego Komisarza Wyborczego.

W celu przeprowadzenia wyborow całe państwo jest podzielone na 64 okręgi wyborcze, w czem miasta Warszawa, Kraków, Lwów, Łódź i Poznań tworzą same dla siebie osobne okręgi wyborcze.

Ustawa z 28/VIII. 1922. Ordynacja wyborcza do Sejmu. Prawo wybierania posłów do Sejmu, z wyjątkiem wojskowych w czynnej służbie, ma każdy obywatel Rzpltej bez różnicy płci, który w dniu ogłoszenia wyborów w Dzien. Ust. ukończył 21 lat życia i w myśl ustawy niniejszej prawa tego nie utracił.

Bierne prawo wyborcze przysługuje każdemu obywatelowi, który do dnia ogłoszenia wyborów ukończył 25 lat.

Wyborcy całego Państwa wybierają 444 posłów, z których 372 przypada na listy, wystawione w okręgach, a 72 na listy państwowe.

Dla przeprowadzenia wyborów obszar Państwa jest podzielony na okręgi, których liczbę, jak również i liczbę posłów określa osobna ustawa po każdym powszechnym spisie ludności. Każdy okręg dzieli się na obwody głosowania.

Wybory zarządza Prezydent Rzpltej najpóźniej w tydzień po wygaśnieniu mandatów poprzedniego Sejmu.

Dla przeprowadzenia wyborów ustanawia się: a) Państwową Komisję Wyborczą, b) okręgowe komisje wyborcze po jednej dla każdego okręgu wyborczego, c) obwodowe komisje po jednej dla każdego obwodu głosowania.

Nadzór nad czynnościami komisyj wyborczych sprawuje Generalny Komisarz Wyborczy, którego mianuje na wniosek prezesa Rady Ministrów Prezydent Rzpltej z pomiędzy trzech kandydatów, przedstawionych przez zebranie Prezesów Sądu Najwyższego.

Naczelnicy gmin najpóźniej do dnia 20 od daty ogłoszenia wyborów mają sporządzić dla każdej miejscowości spis wyborców w trzech egzemplarzach, który ma być wyłożony do przejrzenia przez dni 14 w lokalu komisji obwodowej. Najpóźniej do dnia 42 od ogłoszenia wyborów każdy obywatel ma prawo wnieść do komisji obwodowej reklamację przeciw pominięciu go w spisie lub umieszczeniu tam kogoś nieuprawnionego.

Kandydatury poselskie w okręgu wyborczym winny być zgłaszane pisemnie na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej nie później, niż w 30 dniu przed dniem wyborów. Kandydatura może być zgłoszona tylko za zgodą kandydata. Zgłoszenie winno być podpisane najmniej przez 50 wyborców w okręgu.

Dekret o zwołaniu Sejmu i Senatu. Na mocy ustawy przechodniej z 18/V 1921 do ust. konstyt. z 17/III 1921 wybrane na podstawie dekretu z 18/VIII 1922 Sejm i Senat zostały zwołane na 28/XI 1922.

27/XI 1922 odbyło się ostatnie posiedzenie Sejmu Ustawodawczego.

28/XI otwarcie nowego Sejmu przez Naczelnika Państwa.

1/XII drugie posiedzenie Sejmu i Senatu zajęło się wyborem marszałków: pierwszego został wybrany poseł Maciej Rataj, drugiego senator Wojciech Trąmpczyński.

2/XII trzecie posiedzenie Sejmu poświęcono wyborowi 5 wicemarszałków i 5 sekretarzy.

Na posiedzeniu Senatu dokończono również wyboru prezydjum tj. 3 wicemarszałków i 5 sekretarzy.

Zgromadzenie Narodowe. 9/XII. Marszałek Sejmu otworzył Zgromadzenie Narod., złożone z Sejmu i Senatu, celem wyboru prezydenta Rzeczypospolitej. Po pięciokrotnem głosowaniu wybrano prezydentem Min. Spr. Zagr. Gabrjela Narutowicza.

11/XII drugie posiedzenie Zgromadzenia Narod., na którem nowowybrany prezydent Rpltej złożył Konstytucją przepisaną przysięgę.

Przekazanie władzy przez Nacz. Państwa J. Piłsudskiego Prezydentowi Rpltej G. Narutowiczowi nastąpiło 14/XII 1922 w pałacu Belwederskim w Warszawie w obecności Nacz. Państwa J. Piłsudskiego, Prezydenta Rpltej G. Narutowicza, Marszałka Sejmu M. Rataja, Marszałka Senatu W. Trąmpczyńskiego i prezesa Rady Min. J. Nowaka.

Wybór drugiego prezydenta. — 20/XII. Z powodu śmierci pierwszego prezydenta Rzpltej Polskiej, zamordowanego przez Eligjusza Niewiadomskiego, 16/XII podczas otwarcia „Zachęty", Marszałek Sejmu zwołał Zgromadzenie Narodowe na 20/XII celem wyboru nowego prezydenta. Wybór padł na Stanisława Wojciechowskiego, który większością 298 głosów został wybrany prezydentem Rzpltej. Tego samego dnia wieczorem nowowybrany prezydent zjawił się w Zgromadzeniu

Narodowem i złożył przepisaną konstytucyjnie przysięgę.

Przekazanie władzy przez Marszałka Sejmu M. Rataja, Prezydentowi Rzpltej St. Wojciechowskiemu odbyło się 20/XII 1922 w pokojach reprezentacyjnych Sejmu w Warszawie w obecności Marszałka Sejmu M. Rataja, jako zastępcy Prezydenta Rzpltej, Prezydenta Rzpltej St. Wojciechowskiego, Wicemarszałka Sejmu J. Moraczewskiego w zastępstwie Marszałka Sejmu, Marszałka Senatu W. Trąpczyńskiego, Prezesa Rady Min. Wład. Sikorskiego, gen. dyw.

21/XII odbyło się posiedzenie Sejmu i Senatu. Obydwa posiedzenia były poświęcone uczczeniu pamięci prezydenta śp. G. Narutowicza. Marszałkowie Sejmu i Senatu po wygłoszeniu odpowiednich przemówień zamknęli posiedzenia.

Organizacja Województwa Śląskiego.

Zwołanie Sejmu Śląskiego. Dekretem z d. 3 października 1922 r. na mocy ustawy konstytucyjnej z d. 15 lipca 1920, zawierającej statut organiczny Województwa Śląskiego, Sejm Śląski, wybrany na zasadzie ordynacji wyborczej z 25/VII 1922, został zwołany na 10/X 1922 do miasta Katowic.

Wprowadzenie waluty polskiej na górno-śląskiej części województwa śląskiego. — Rozporządzeniem Rady Min. z 21/XII 1922 na mocy ustawy konstytucyjnej z 15/VII 1920, zawierający statut organiczny Województwa Śląskiego oraz polsko-niemieckiej konwencji górnośląskiej, zawartej w Genewie 15/V 1922, zarządzono za zgodą Sejmu Śląskiego i Rady Wojewódzkiej Województwa Śląskiego wprowadzenie z d. 1/XI 1923 w górnośląskiej części Województwa Śląskiego waluty polskiej jako jedynego prawnego środka płatniczego.

Sprawy mniejszości. Na zasadzie polsko-niemieckiej konwencji Górnośląskiej, zawartej w Genewie 15/V 1922, został utworzony Urząd dla spraw mniejszości z siedzibą w Katowicach, którego działalność rozciąga się wyłącznie na górnośląską część Województwa Śląskiego.

Naczelnika urzędu dla spraw mniejszości mianuje Min. Spraw Wew. po wysłuchaniu wojewody śląskiego.

Czynności urzędowe, przewidziane w art. 152 konwencji genewskiej, winny być dokonywane w porozumieniu z hierarchicznie najwyższą instancją przewidzianą dla danej sprawy, powołaną do wydania merytorycznego zarządzenia w danej sprawie tj. z najwyższą władzą na terenie Województwa śląskiego, o ile dla danej sprawy władze centralne nie są właściwe.

Urzędy górnicze okręgowe w obrębie Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach. — Rozporządzeniem Min. Przem. i H. z d. 27/VI na zasadzie pruskiej powszechnej ustawy górniczej z 24/VI 1865, w porozumieniu z Tymczasową Radą Wojewódzką województwa śląskiego zostały utworzone w obrębie Wyższego Urzędu Górn. w Katowicach następujące urzędy górnicze okręgowe:

1) Urz. górn. okręg. w Rybniku, obejmujący części okręgów urzędowych b. pruskich urzędów górniczych Raciborz i Gliwice połudn.

2) Urz. górn. okręg. w Królewskiej Hucie, obejmujący cały okręg wzgl. b. pruskiego urzędu górn. Królewska Huta oraz część okręgu urzęd. b. pruskiego urzędu górn. Bytom południe.

3) Urz. Górn. okręg. w Katowicach, obejmujący całe okręgi urzędowe b. pruskich urzędów górn. Katowice północ i Katowice południe. — Urząd górn. okręg. w Katowicach obejmuje także agendy urzędu górn. okręg. w Cieszynie.

4) Urząd górn. okręg. w Tarnowskich Górach, obejmujący część okręgów urzęd. b. pruskich urzę-

dów górn. Tarnowskie Góry i Bytom wschód.

Komisarz Państwa dla podziału węgla na ziemiach górnośląskich Województwa śląskiego. Rozporządzeniem Min. Przem. i H. z d. 8/VII, na podstawie rozporządzenia Rady Związkowej Rzeszy Niemiec. z 24/II 1917 rozporządzenia Rady Min. z 19/VI 1922 etc. w porozumieniu z Tymczasową Radą Wojewódzką Województwa Śląskiego, wykonanie uprawnień przysługujących Ministrowi Przem. i H. w myśl powyższych rozporządzeń zostało przekazane Komisarzowi Państwa dla podziału węgla na ziemiach gornośląskich Województwa Śląskiego. Kom. Państwa dla podziału węgla podlega Min. Przem. i H. i wydaje zarządzenia na podstawie instrukcji tegoż Min. Na czas nieobecności przysługuje komisarzowi P. prawo mianowania zastępcy. Siedzibą Komisarzy P. dla podziału węgla jest m. Katowice.

Izba Handlowa w Katowicach. Rozporządzeniem Min. Przem. i H. z 27/VI na zasadzie ustawy o Izbach handlowych z 19/VIII 1897 (Zbiór ustaw pruskich) w porozumieniu z Tymczasową Radą Wojewódzką województwa śląskiego, została utworzona Izba Handlowa w Katowicach na cały obszar G. Śląska, przyznany Polsce decyzją Rady Ambasadorów z 20/X 1921.

1) Do tymczasowego prowadzenia spraw Izby oraz celem opracowania statutu i przygotowania list wyborczych ustanowiono urząd Komisarza Rządowego, mianowanego przez Min. Przem. i H., 2) Przy komisarzu Rządu ustanowiono Radę przyboczną, złożoną z 18 członków, mianowanych przez Min. Przem. i H., 3) Kom. Rząd. ma opracować w ciągu trzech miesięcy tymczasowy statut Izby H., który zostanie zatwierdzony przez Min. Przem. i H., po zasięgnięciu opinji organizacyj przemysłowych i handlowych i Rady przybocznej Komisarza Rządowego, 4) Kom. Rząd. załatwia wszystkie sprawy, związane z organizacją Izby H. według instrukcji, udzielonej przez Min. Przem. i H Nadto załatwia sprawy bieżące Izby H. oraz wydaje w jej imieniu opinje na podstawie opinji Rady przybocznej; nie przysługuje mu natomiast prawo wydawania orzeczenia w wypadkach, w których orzeczenie Izby jest przez ustawę zastrzeżone, 5) Komisarzowi Rządowemu nie przysługuje prawo dysponowania ewentualnym majątkiem Izby lub zaciąganiu zobowiązań imieniem przyszłej Izby.

Izba Rękodzielnicza w Katowicach. Rozporządzeniem Min. Przem. i H. z dnia 27/VI na zasadzie ust. przemysłowej Państwa niemieckiego z 21/VI 1869 oraz w porozumieniu z Tymczasową Radą Wojewódzką została utworzona Izba Rękodzielnicza w Katowicach na cały obszar G. Śląska, przyznany Polsce. Rozporządzenie, dotyczące tej Izby, jest identyczne z rozporządzeniem, ustanawiającem Izbę Handlową w Katowicach.

Sprawy administracyjne.

Najwyższy Trybunał Administrac. Na mocy ustawy z 3/VIII. 1922 został utworzony Najw. Trybunał Administr. dla orzekania o legalności zarządzeń i orzeczeń wchodzących w zakres administracji tak rządowej, jak i samorządowej. Aż do ustanowienia sądów administracyjnych niższego stopnia z udziałem czynnika obywatelskiego Najw. Tryb. Adm., jako jedyna instancja sądowa, rozpoznawać będzie skargi na zarządzenia i orzeczenia, wydane w ostatniej instancji przez administracyjne władze rządowe lub samorządowe, o ile ustawa niniejsza nie wyłącza prawa skargi.

Przy rozpoznawaniu spraw i wyrokowaniu Tryb. jest niezawisły od wszelkich organów władzy państwowej i podlega tylko ustawom.

Wyroki Najw. Tryb. są ostateczne.

Najwyższy Tryb. Administrac. składa się z pierwszego prezesa oraz z potrzebnej ilości prezesów i sędziów, którym przysługują pełne prawa sędziowskie.

Prezydent Rzpltej mianuje na wniosek Rady Ministrów: pierwszego prezesa i prezesów z pośród osób, które conajmniej przez przeciąg 2 lat sprawowały urząd sędziego trybunału, sędziów zaś z pośród kandydatów, wybranych każdorazowo w liczbie potrójnej przez zgromadzenie prezesów i sędziów Najw. Trybynału Administrac.; przed mianowaniem prezesów Rada Min. zasięga opinji piewszego prezesa.

Pierwszym prezesem, prezesami i sędziami Trybunału mogą być tylko osoby, posiadające wykształcenie prawnicze.

Przy Najw. Tryb. Adm. istnieje sekretarjat oraz kancelarja.

Członkami sekretarjatu mogą być tylko osoby, posiadające wykształcenie prawnicze.

Pierwszy prezes Trybunału mianuje i zwalnia członków sekretarjatu, pracowników kancelarji i służbę niższą oraz sprawuje nad nimi nadzór służbowy. Nadzór Ogólny nad Najw. Tryb. Adm. sprawuje pierwszy prezes, który sprawy dotyczące prezesów i sędziów wnosi na ogólne zgromadzenie Trybunału.

Państwowa Rada Miernicza. Rozporządzeniem Min Rob. Publ. z 21/V. na podstawie ustawy z 29/IV. 1919 została utworzona przy Min. Rob. Publ. Państwowa Rada Miernicza, powołana do wydawania opinji w przekazanych jej przez Min. Rob. Publ. sprawach pomiaru kraju i przeprowadzenia zamierzań Rządu w zakresie miernictwa, jak również do wyrażenia życzeń i stawiania wniosków w tych przedmiotach z własnej inicjatywy. — Składa się ona z 13 członków, a mianowicie: 1) przedstawiciela Techników w Warszawie, 2) przedstawiciela Polsk. Tow. Politechn. we Lwowie łącznie z Krakowskiem Tow. Technicznem, 3) przedstawiciela Stow. Inżynierów i Architektów w Poznaniu łącznie ze Stow. Techników Pomorskich w Toruniu, 4) przedstawiciela Stow. Mierniczych w Warszawie, 5) przedstawiciela Galic. Izby Inżynierskiej we Lwowie, 6) 7) delegata Akad. Un. w Krakowie, 7) delegata Politechniki w Warszawie, 9) delegata Szkół Mierniczych w Warszawie, Łomży, Toruniu, Kielcach, Lwowie i Krakowie, 10) delegata Polskiego Tow. Geograficznego w Warszawie. Nadto jeszcze Min R. P. mianuje członków Rady z pośród wybitnych geodotów na poiu nauki lub praktyce. W posiedzeniach Państwowej R. M biorą udział stale przedstawiele: Min. W. R. i O. P. Min. H. P., Min. Skarbu, Min. Kol. Żel., Min. Spr. Woj., Min. Rob. P., Instytutu Wojsk. Geogr., Głów. Urz. Ziem. oraz w razie potrzeby przedstawiciele innych Min. na zaproszenie Min. Rob. P. Przedstawiciele Min. nie biorą udziału w głosowaniach Rady. — Przewodniczącym Rady jest Min. Rob. P.

Miary i wagi w Polsce. Wobec bałamutnych opinij, które powstały w sferach kupieckich, skutkiem błędnego komentowania uchwały sejmowej komisji przemysłowo-handlowej w sprawie ujednostajnienia miar w Polsce Główny Urząd Miar przypomina, że w myśl art. 14 dekretu o miarach z dn. 8 lutego 1919 r. (dz. Praw Nr. 15 poz. 211) w obrocie publicznym mogą być stosowane tylko takie przymiary (miary długości), pojemniki (miary objętości), odważniki i wagi, które są zalegalizowane t. j. sprawdzone przez jeden z państwowych urzędów miar i zaopatrzone niewygasłą cechą legalizacyjną. Cecha ta składa się z dwóch znaków: z cechy urzędu i z cechy rocznej. Cecha urzędu przedstawia tarczę z literami U. M. w środku i nume-

rację urzędu miar z obu stron tarczy; cecha roczna przedstawia dwie ostatnie cyfry roku, umieszczone w ramce. Cecha legalizacyjna jest ważna w ciągu lat trzech, licząc od 1 stycznia tego roku, w którym legalizacja została dokonana, a więc do końca roku bieżącego ważne są cechy r. 1920, 1921 i 1922.

Ponieważ łokcie, arszyny, pudy i zołotniki zostały oddawna już skasowane i handel nie ma już legalizowanych wzorców tych jednostek, przeto sprzedaż towarów w tych jednostkach jest wzbroniona.

Sprzedaż towarów na funty i łuty jeszcze jest czasowo dozwolona w b. zaborze rosyjskim pod warunkiem używania odważników funtowych i łutowych z cechą niewygasłą, a mianowicie z cechą r. 1920 lub 1921, gdyż w r. 1922 już odważników takich urzędy miar nie legalizują.

Sprawy sanitarne.

Naczelna Rada Sanitarna oraz wojewódzkie i powiatowe rady sanitarne. Rozporządzeniem Rady Ministrów z 21/VIII 1922 na podstawie dekretu z 3/I 1918 oraz zasadniczej ustawy sanitarnej z 19/VII 1919 utworzono pod przewodnictwem Min. Zdrowia Publ. Naczelną Radę Sanitarną jako organ doradczy. Zadaniem N. R. S. jest wydawanie opinji, mającej na celu uzgodnienie akcji w sprawach zdrowotnych i hygjeny społecznej Państwa, prowadzonych przez poszczególne centralne władze państwowe, N. R. S. rozpoznaje wszystkie sprawy, dotyczące zdrowotności i hygjeny społecznej, wymagające łącznej działalności poszczególnych urzędów i władz centralnych.

W skład N. R. S. wchodzi: a) Min. Zdr. Publ. lub wyznaczony przez niego zastępca jako przewodniczący oraz przedstawiciele: b) Nacz. Nadzw. Komisarza do spraw walki z epidemjami, c) Ministra Spr. Wojsk., d) Ministra Kol. Żel., e) Ministra Roln. i D. P., f) Ministra Sprawiedl., g) Ministra W. R. i O. P., h) Ministra Pracy i O. S., i) Ministra Spraw Wewn., j) Ministra Rob. P., k) Ministra Przemysłu i H.

W każdym województwie tworzy się wojewódzka rada sanitarna pod przewodnictwem wojewody.

W powiatach mogą być powołane powiatowe rady sanitarne pod przewodnictwem starostów.

Państwowa Rada do spraw uzdrowisk. Rozporządzeniem Min. Zdrowia Publicz. z d. 27/VII na mocy ustawy z 23/III 1922 została utworzona przy Min. Zdr Publ. Państwowa Rada do spraw uzdrowisk z siedzibą w Warszawie. — P. R. do spraw uzdrow. jest stałym organem doradczym i opinjodawczym Ministerstwa Zdrow. Publ. w sprawach, unormowanych ustawą o uzdrowiskach. — Do zakresu jej działania należy: a) wydawanie opinji w sprawach uznawania uzdrowisk za posiadające charakter użyteczności publicznej, nadawania uzdrowiskom statutów, ustalania granic okręgu ochrony sanitarnej w uzdrowiskach oraz opinjowania o wydawanych przez Ministerstwo Zdr. Publ. szczegółowych przepisach sanitarnych, obowiązujących w wyżej wymienionych granicach ochrony sanitarnej, b) wypowiadanie opinji na żądanie Ministerstwa Zdrowia Publ. w innych sprawach, dotyczących zdrojowisk, stacyj klimatycznych i kąpielisk morskich, c) przedstawienie Ministerstwu Zdrow. Publ. wniosków i uwag w sprawach wyżej określonych.

W skład rady wchodzą:

A) Członkowie z urzędu:

a) Minister Zdr. Publ. lub wyznaczony przez niego zastępca i delegowani przez Ministra urzędnicy Min. Zdr. Publ. w liczbie 3,

b) po jednym przedstawicielu Min. Spr. Wew., Robót Publ., Skarbu, Przemysłu i H., Rolnictwa i Dóbr

Państw. oraz Państwowego Instytutu Geologicznego,

c) dyrektorzy uzdrowisk państwowych,

B) Członkowie z nominacji:

a) 3 przedstawicieli Uniwersytetu Krak., Politechniki Lwowskiej i Akademji Górniczej, mianowanych na 3 lata przez Min. Zdr. Publ. z kandydatów, przedstawionyc hprzez Senaty tych akad.

b) 1 przedstawiciela Akademji nauk lekarskich, mianowanego na 3 lata przez Min. Zdrowia Publ. na wniosek prezesa Akad.

c) 3 przedstawicieli izb lekarskich mianowanych na 3 lata przez Min. Zdr. Publ. z pośród kandydatów, przedstawionych w podwójnej liczbie przez Naczelną izbę lekarską; do czasu zorganizowania tej izby przedstawiają po jednym kandydacie Tow. lekarskie: Warszawskie, Krakowskie, Lwowskie, Poznańskie i Wileńskie.

d) 2 przedstawiciele związków zdrojowych i balneologicznych, mianowani na 3 lata przez Min. Zdr. Publ. z pośród kandydatów, przedstawionych po jednym przez zarządy istniejących w Państwie Towarzystw zdrojowych i balneologicznych.

e) 10 osób, mianowanych na 3 lata przez Min. Zdr. Publ. z pośród osób, zajmujących się teoretycznie i praktycznie sprawami zdrojowisk, stacyj klimatycznych i kąpielisk morskich.

Sprawy kulturalne.

Rada Opieki Kulturalnej przy M. S. Z. Zarządzeniem Min S. Z. z d. 10/IV na mocy dekretu z 3/I 1918 o tymczasowej organizacji władz naczelnych oraz dekretu z 26/X 1918 o utworzeniu Ministerstwa S. Z., S. Woj., Komunikacji i Aprowizacji, utworzono przy Min. Spraw Zagran. Radę Opieki Kulturalnej.

Do zakresu działania R. O. K. należy:

1) Opinjowanie na wniosek M. S. Z. o sprawach, dotyczących opieki kulturalnej nad mniejszościami polskiemi zagranicą,

2) Opinjowanie na wniosek M. S. Z. projektów ustawowych w powyższej sprawie,

3) Opinjowanie na wniosek M. S. Z. projektów konwencji międzynarodowych, zawrzeć się mających w przedmiocie wzajemnej ochrony mniejszości narodowych,

4) Opinjowanie na wniosek M. S. Z. w przedmiocie utrzymania kontaktu z zagranicą w sprawach turystyki i sportu.

Rada O. K. składa się z 6 osób, mianowanych przez M. S. Z.

Do udziału w posiedzeniach R. O. K. powołani być mogą z inicjatywy M. S. Z. delegowani przez odnośnych Ministrów w charakterze rzeczoznawców, przedstawiciele Min. W. R. i O. P., Pracy i O. S., Zdr. P. i Rob. P. W posiedzeniach R. O. K. mogą brać udział również osoby, powołane przez M. S. Z., pracujące teoretycznie lub praktycznie nad zagadnieniami opieki i propagandy kulturalnej.

Na posiedzeniach R. O. K. przewodniczy M. S. Z. lub przez niego wyznaczony zastępca z grona osób, wchodzących w skład R. O. K.

Organem wykonawczym R. O. K. jest referat opieki kulturalnej w Wydziale Ogólnym Departamentu konsularnego M. S. Z.

Sprawy komunikacji.

Układ wrocławski w sprawie komunikacji przez Górny Śląsk. Dnia 24/VI. podpisany został we Wrocławiu przez pełnomocnika Rządu polskiego Fr. Moskwę, Dyrektora Departamentu w Min. Kol. Żel. z przedstawicielem rządu niemiec., szereg układów, dotyczących komunikacji kolejowej i transportowej przez część G. Śląska, przyznanej Niemcom na mocy decyzji Konferencji Ambasadorów. Najważniejszy z nich, będący wykonaniem

przyjętych podczas rokowań górnośląskich w Genewie zobowiązań rządu niemieckiego, przyznaje Polsce po linji polskiej G. Śląsk. — Kluczbork Poznań 2 pary pociągów pasażerskich, 6 par pociągów towarowych oraz 4 pary podobnych pociągów, mających kursować w razie potrzeby.

Tranzyt osobowy jest „uprzywilejowany"; korzystający z niego nie są poddani rewizjom celnym i nie są obowiązani zaopatrywać się w wizy niemieckie, muszą natomiast posiadać dowody osobiste. Pociągi te przechodzą zamknięte przez terytorjum niemieckie.

Układ dodatkowy do powyższego układu likwiduje uruchomienie dalszych pociągów pasażerskich i towarowych — normuje poza tem tranzyt z Polski do Polski przez niemiecki G. Śląsk. Dalszy układ normuje ruch towarowy między polskim G. Śląskiem a Prusami Wschodniemi i ma głównie na oku eksport węgla górnośląskiego. W ten sposób urególowane zostało połączenie między przyznaną Polsce częścią Śląska a Wielkopolską.

Składy tranzytowe w Toruniu. Toruń oddawna upatrzony jest przez władze centralne iako jedno z niewielu miast b. dzielnicy pruskiej, nadające się pod każdym względem do utworzenia w niem składów tranzytowych.

Ze względu na wielkie znaczenie tej sprawy dla kraju oraz dla samego miasta. Izba Przemysłowo-Handlowa w Toruniu oddawna zajmowała się wprowadzeniem w czyn tego projektu. Przeprowadzono pertraktacje z władzami wyjskowemi i miejskiemi o odstąpienie, względnie wydzierżawienie odpowiednich magazynów i terenów na cele składów tranzytowych.

W wyniku tych pertraktacyj uchwalono utworzyć towarzystwo z ogr. odpowiedzialnością z udziałem miasta, celem prowadzenia składów tranzytowych w Toruniu Próbna subskrypcja wykazała, że towarzystwo może zebrać potrzebne kapitaty bez trudności.

Budowa portu w Gdyni. Na mocy ustawy z 27/IX. 1922. upoważniono Rząd do poczynienia wszelkich zarządzeń celem wykonania budowy portu morskiego przy Gdyni na Pomorzu, jako portu użyteczności publicznej. Budowa portu ma być tak wykonana, aby przez częściowe jej urzeczywistnienie stworzyć port mniejszych rozmiarów i aby dalszy rozwój portu był możliwy. Ustawa przewiduje wywłaszczenie w tym celu niezbędnych gruntów, jak również wstawianie corocznie do budżetu odpowiednich kredytów.

Ruch portowy w Gdańsku. Ruch w porcie gdańskim charakteryzuje zupełny brak okrętów amerykańskich; okręty bowiem amerykańskie, wiozące towar dla Gdańska, wyładowują go w Hamburgu, skąd mniejszemi okrętami towar ten wysyłany jest do Gdańska. Również okręty amerykańskie ze zbożem dla Rosji przestały zawijać do tutejszego portu, natomiast udają się do Rewla.

Głównym artykułem wywozowym z portu gdańskiego jest drzewo, idące z Polski, któremł załadowane są wszystkie składy portowe, lądowe i wodne. Następnym artykułem wywozu był w kwietniu cement oraz nafta i produkty naftowe. Wskutek zwiększonego wywozu drzewa z Gdańska daje się już odczuwać brak tonażu, wskutek czego wysyłka drzewa z portu idzie powoli.

Polski Urząd Marynarki Handlowej w Gdańsku. Na podstawie rozporządzenia Rady ministrów w myśl konwencji polsko-gdańskiej utworzony zostaje w Wolnem Mieście Gdańsku Polski Urząd Marynarki Handlowej, jako organ Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Do zakresu działania tego urzędu należy wykonywanie praw państwa

polskiego w stosunku do rejestracji statków, noszących banderę gdańską, tudzież rejestracja i nadzór nad sprawnością morską polskich statków handlowych i najmem załóg oraz załatwienie wszelkich spraw z dziedziny marynarki handlowej.

Wydział rejestracyjny Urzędu Marynarki Handlowej w Gdańsku wykonuje rejestracje polskich statków handlowych morskich, kontrolę nad rejestracją statków Wolnego Miasta Gdańska, tudzież załatwia sprawy awaryjne i wypadków morskich. Kierownikiem wydziału rejestracyjnego jest sędzia rejestracyjny sądu powiatowego w Wejherowie. Rozporządzenie powyższe zamieszczone w „Dzienniku Ustaw" z dnia 5 maja 1922, wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Sprawy skarbowe.

Kontrola nad długami Państwa. Na mocy ustawy z 25/IX 1922 wykonanie kontroli parlamentarnej nad długami Państwa powierzono Komisji Kontroli długów Państwa, która się składa z 7 członków i 3 zastępców. Do Komisji tej wybiera Sejm ze swego grona 4 członków i 2 zastępców, a Senat 2 członków i 1 zastępcę, poczem członkowie Komisji wybierają z poza swego grona lecz z pośród Sejmu lub Senatu przewodniczącego. Po wyborze przewodniczącego obiera Komisja ze swego grona zastępcę przewodniczącego i sekretarza. — Członkowie Komisji wybierani są na czas trwania mandatu poselskiego, jednakże Komisja spełnia swe funkcje aż do ukonstytuowania się nowej Komisji.

Pożyczka złota. Rozporządzenie Rady Ministrów z 29/IX 1922 upoważniło Ministra Skarbu na podstawie art. 2 ustawy z 26/IX 1922 I emisji 8% złotej pożyczki państwowej z roku 1922 w kwocie 15000000000 Mkp. i 15000000 złp. w złocie.

Ujednostajnienie podatków pośrednich. Podatki pośrednie już przeważnie zrównano na całym obszarze Rzeczypospolitej, wyjątek stanowią ziemie niedawno włączone, jak wojew. wileńskie i Górny Śląsk. Co do Litwy Środkowej, to istnieje już uchwała w celu rozciągnięcia obowiązujących stawek podatkowych na obszar tamtejszy. Na Górnym Śląsku na mocy porozumienia z Ministerjum skarbu będą wkrótce podwyższone podatki pośrednie do wysokości obowiązujących na obszarze Rzpltej

Podwyżka obejmie: piwo, spirytus, wino, drożdże. — Natomiast między opodatkowaniem Śląska a reszty Rzeczypospolitej istnieć będzie różnica w opodatkowauiu zapałek, cukru, przetworów ropy naftowej, soli, sacharyny i tytoniu; artykuły te będą mniej opodatkowane, niż na pozostałem terytorjum Rzpltej. — Tymczasem rada wojewódzka obowiązała się wydać zakaz wywozu do obszarów Górnego Śląska tych towarów, które tam podlegają niższemu opodatkowaniu pośredniemu.

Dyrekcje ceł. Rozporządzeniem Rady Min. z 21/X 1922 ustanowiono dyrekcje ceł, jako władze celne II. instancji w liczbie dwuch dla obszaru b. zaboru rosyjskiego z siedzibą w Warszawie i Wilnie, tudzież jednej dla obszaru byłego zaboru austrjackiego z siedzibą we Lwowie. — Terytorjalny zakres działania 1) dyrekcji warszawskiej obejmuje województwa: kieleckie, łódzkie, warszawskie, lubelskie, wołyńskie, poleskie i białostockie bez powiatów suwalskiego, augustowskiego, sejneńskiego i grodzieńskiego;

2) dyrekcji wileńskiej — województwa: wileńskie i nowogrodzkie oraz powiaty: suwalski, augustowski, sejneński i grodzieński;

3) dyrekcji lwowskiej — województwa: krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.

Dyrekcje ceł są władzami prze-

łożonemi nad urzędami celnemi, organami straży celnej, i podlegają bezpośrednio Min. Skarbu.

Na czele dyrekcji stoi dyrektor, mianowany przez Ministra Skarbu.

Z BIEŻĄCEJ LITERATURY

WIADOMOŚCI BIBLJOGRAFICZNE.

Z przyrody ziem polskich.

Krzemieniewski Seweryn prof., „Ochrona przyrody ojczystej i jej znaczenie“, Lwów — Książnica, Przyroda i Technika, rok I, zesz. 1 str. 23, zesz. 2 str. 85.

Krajoznawstwo.

Kargol Adolf i Wrigt Herkulan dr., „Geografja Polski dla szkół średnich“, Warszawa-Kraków, Czernecki 1923.

Kozierowski St. ks., „Najdawniejszy Poznań i jego okolica“ w świetle nazw topograficznych i najstarszych źródeł, Arct, Warszawa 1922.

Sosnowski, „Geografja Polski“, Książnica Polska, Lwów 1922.

Wojnicz A. dr., „Łuck na Wołyniu“, opis historyczno-fizjograf., Arct, Warszawa 1922.

Z kartografji.

Romer prof. dr., „Stan prac nad mapą Polski 1 : 100.000“ „The Map of Poland 1 : 100.000“, Polski Przegląd kartograficzny 1923, nr. 1, str. 3—8. Lwów-Warszawa.

Z statystyki.

Grabowski E., „Rozwój zaludnienia w Polsce w zestawieniu z innemi krajami, według spisu z dn. 30 września 1921 r. Bibl. Składnicy, Arct, Warszawa 1922.

Weinfeld Ignacy, „Rocznik Polski. Tablice statystyczne“, Książnica Polska, Lwów-Warszawa 1922, wyd. II.

„Wiadomości statystyczne z zakresu statystyki gospodarczej b. dzielnicy pruskiej“, redagowali: Dr. Rajmund Buławski i Stefan Koźlikowski. — Wydawnictwo Minist. b. Dzielnicy pruskiej.

Poznań 1922. Recenzja i przegląd treści w Mies. Statyst. t. V, zeszyt 9, r. 1922.

Z życia gospodarczego.

Bieńkowski St., „Kooperatywa pracy i kapitału w przemyśle fabrycznym“, Czasopismo techniczne, zeszyt 1 i 2, rok 1922, Lwów.

Borowiak dr., „Rolnictwo i pokrewne gałęzie wytwórczości rolnej w Polsce. Ruch prawniczy i ekonomiczny 1922, zeszyt 3 str. 583—586, zeszyt 4 str. 843—848.

Czarnowski St., „Przemysł w Polsce“, Ruch prawniczy i ekonomiczny 1922, zeszyt 3 str- 586—591, zeszyt 4 str. 848—855.

Fabiczkiewicz W., „O bojkocie gospodarczym Polski przez Niemcy“, Przemysł i Handel 1922, zeszyt 23 str. 365—366.

Jackowski Aleksander, „Życie gospodarcze Polski“, Perzyński i Ska, Warszawa 1922.

Judenko, „Najbliższe zadania gospodarstwa leśnego na Wołyniu, Los Polski, Warszawa 1922, 2, 1.

Królikowski Stefan, „Stan inwentarza w Polsce“, Gazeta Rolnicza 1922, zeszyt 26 str. 660—664. „Stan rolnictwa w Polsce i perspektywy tegorocznych urodzajów“, Przemysł i Handel 1922, zeszyt 31 str. 467—470, zeszyt 32—33 str. 485—488.

Krzemicki Stanisław dr., „Stosunki gospodarcze Polski“, Gazeta Bankowa 1922, nr. 13—14 str. 1—5, nr. 15—16 str. 3—9.

Kwiatkowski E., „O nowy program gospodarczy Polski“, Drogi Polskie 8—9, 1922, Warszawa.

Ossendowski Antoni prof. dr., „Drogi polityki ekonomicznej“, Rzeczpospolita spółdzielcza, Warszawa, Grudzień 1922.

Pomianowski K., „Gospodarstwo rybne“, Czasopismo techn., Lwów 1922, zeszyt 7—8.

Różycki Karol, „Hodowla polska a zdolność wywozu“, Gazeta Rolnicza 1922, Nr. 35—36, str. 858—861.

S. dr., „Postępy naszej odbudowy gospodarczej“, Kupiec 1922, Nr. 29 str. 1165.

Siemiradzki Józef prof. dr., „Zalane skarby“, Przyroda i technika, Lwów 1922, zeszyt 3.

Strenger Leopold inż., „Eksport Polski do krajów bałtyckich“, Tygodnik handlowy 1922, zeszyt 31 i 33 str. 339—341.

Towtkiewicz St., „Niedomagania naszego przemysłu drzewnego“, Los Polski, Warszawa 1922, z. 2.

Wietrzykowski Jan, „Eksploatacja lasów państwowych“, Los Polski, Warszawa 1922, zeszyt 1.

Wojciechowski Stanisław, „Kooperacja w rozwoju historycznym", Wydział Propagandy Związku Polskich Stowarzyszeń Spoż. Warszawa 1923.

„Żydowskie przedsiębiorstwa przemysłowe w Polsce", na podstawie ankiety z r. 1921, redakcja: p. Eljezer Heller, t. I, część 1, Warszawa 1922. Por. uwagi Mies. Statyst. t. V., zeszyt 9/1922.

Handel i komunikacje.

Godula Franciszek, „Historja handlu i przemysłu Górnego Śląska", Ignis, Warszawa 1922.

Mayer Ryszard dr., „Historja handlu na tle stosunków społecznych i gospodarczych", tłum. Dr. Weigt, Warszawa-Kraków, Czernecki.

Adamkiewicz Włodz. dr., „O komunikację z Górnym Śląskiem", Przemysł i Handel 1922, zeszyt 26 str. 401—402.

Falter Alfred, „Stosunki komunikacyjne i rozbudowa sieci kolejowej na polskim Górnym Śląsku", Śląski Przegląd Gospodarczy 1922, zeszyt 2—3 str. 5—6.

Falter Alfred, „Stosunki komunikacyjne na Polskim Górnym Śląsku", Tygodnik Handlowy 1922, zeszyt 21 i 22 str. 240—241.

Długokęcki Jan, „Handel rolniczy w Polsce", Przemysł i Handel 1922, zeszyt 24—25 str. 382—384.

Skałka J., „Wymiary kanału żeglugi, projektowanego z Zagłębia węglowego śląsko-dąbrowskiego do Wisły koło Torunia z odgałęzieniami do Warszawy i Poznania", Czasopismo techniczne, Lwów 1922, zeszyt 3—4 i 6.

Sprawy morskie.

Rummel Jul., „Państwo a morze", Drogi Polskie X 1922, Warsz.

Przeprowadzając na wspomniany temat w części pierwszej rozważania polit.-geograf. — poparte historją, wykazuje autor dwa fakty: 1° że pierwszą przyczyną upadku Polski było odcięcie jej od morza, 2° że w dobie obecnej walka o Bałtyk wstępuje w nowe stadjum.

Zagadnienia i prace społeczne.

Dąbrowski B., „Nauczyciel w życiu społecznym", Przyjaciel szkoły, Poznań 1923, z. 1—2.

Kurnatowski J., „Solidaryzm jako doktryna demokracji", Warszawa 1922, str. 14.

Makarewicz J., „Przebudowa społeczna“, Warszawa 1922, 270.
Rapacki Marjan, „Sprawa wychowawnia społeczno-gospodarczego“, Rzeczpospolita Spółdzielcza, Warszawa 1922, XI.

Odbudowa Państwa Polskiego.

Chnaszczewski A., „Zagadnienie organizacji państwa w Polsce“, Drogi Polskie 8—9, 1922, Warszawa.
Szumski Zygmunt, „Moralne odrodzenie Narodu Polskiego“, Droga 16—17, 1922, Warszawa.

Konstytucja i ustawodawstwo.

Chrząszczewski Al., „Co nam dała Konstytucja z d. 17 marca 1921 r.?“, Drogi Polskie X, 1922, Warszawa.

Publicystyka polityczna.

Krzyżanowski W., „Litwa Kowieńska i jej kontakt gospodarczy z Europą Zach.“, Przemysł i Handel 1922, zeszyt 22 str. 358.
Krzyżanowski W., „Prusy Wschodnie i ich stosunek gospodarczy do Rzeszy“, Przemysł i Handel 1922, z. 32—33, str. 492—494.
Michalski Iwieński F. S. dr., „Walka o Polskę — Bezprogramowość i program“, Arct, Warszawa 1922.
Skierski St., „Na progu nowych zadań“, Drogi Polskie X, 1922.

Sprawy zagraniczne.

Jawnut B., „Zagadnienia polityki polskiej“, Drogi Polskie 8—9, Warszawa 1922.

Ze skarbowości państwowej.

E. R., „Skarb i gospodarstwo narodowe“, Przegląd gospodarczy 1922, zesz. 15, str. 539—542.
Z. K. Dr., „Stosunki walutowe, bankowe i kredytowe w Polsce“, Ruch prawniczy i ekonomiczny 1922, zeszyt 3, str. 606—608, zeszyt 4, str. 855—858.

Ze spraw wojskowych.

Umiastowski R., „Podstawy obrony Państwa“, W-wa 1921, 40.

Nauka.

Bujak Fr., „Nauka o społeczeństwie“, Warszawa 1922, 20.
Chrzanowski I., „Wśród zagadnień, książek i ludzi“, Lwów 1923, 576.
Jemielewski T., „Domy ludowe i ich działalność oświatowo-kulturalna“, Oświata Pozaszkolna, Warszawa 1922, z. 4.
Karbowiak, „Dzieje edukacyjne Polaków na obczyźnie“, Gubrynowicz, Lwów 1922.
Korniłowicz K., „Ogniska oświatowo-kulturalne ludności wiejskiej“, Oświata Pozaszkolna, Warszawa 1922, z. 4.
Langer A, „Pojęcie Domu Ludowego i jego rola oświatowo-kulturalna“, Oświata Pozaszkolna, Waıszawa 1922, z. 4.
Minkiewicz Rom., „O polską twórczość naukową, Warszawa 1922, 38.
Orsetti M. Dr., „Oświatowe Domy społeczne za granicą“, Oświata Pozaszkolna, Warszawa 1922, z. 4.
Pawlik Stefan, „Rzut oka na historję wyższego szkolnictwa rolniczego w Królestwie Polskiem i Wielkopolsce“, Rolnik, Lwów 1922, zeszyt 7 i 8.
Podoleński W. Ks. „Szkolnictwo w Polsce w cyfrach“, Przegl. Powsz. 1923, 93—95.
Turos W. „Ideologja pracy nauczycielskiej“, „Przyjaciel Szkoły“, Poznań 1923, z. 1 i 2.

Kultura i sztuka.

Ćwikliński L., „Padwa a Polska“, Warszawa 1922, 40.
Ptaśnik Jan, „Kultura włoska wieków średnich w Polsce“, Warszawa 1922, 224.
Treter Mieczysław, „Zbiory państwowe w gmachach Reprezentacyjnych w Warszawie“, Ziemia, Warszawa 1922, XII.

Z literatury obywatelskiej.

Jeleńska Ludwika Dr., „Samowychowanie w wychowaniu“, Szkoła Powszechna, Warszawa 1922, z. IV.
Somorowski Stanisław, „Nauka o Polsce Współczesnej“, sprawozdanie z rocznej pracy, Szkoła Powszechna, Warszawa 1922, zeszyt IV.
Zalewski Edmund, „W służbie spółdzielczej“, Warszawa 1923, Wende i Ska, Wydział Propagandy związku polskich Stow. Spół.

Czasopisma.

„Droga“, dwutygodnik, poświęcony sprawie życia polskiego, Warszawa 15 stycznia 1923. Nr. 1—2.

„Drogi Polskie“, miesięcznik polityczno-gospodarczy, Warszawa.

„Ekonomista“, kwartalnik, Organ Tow. ekonomistów i statystyków polskich, Warszawa 1923, t. IV. za kwartał 4-ty.

„Epoka“, tygodnik, poświęcony zagadnieniom polityki, Warszawa.

„Gazeta Administracji i Policji Państwowej“, tygodnik, Warszawa, Drukarnia Policji.

„Jednodniówka Pedagogiczna“

„Kultura Robotnicza“, dwutygodnik, „Książka“.

„Muzeum“, czasopismo poświęcone sprawom nauczania i szkolnictwa, wydawane przez okręg Lwowski Tow. naucz. szkół średnich i wyższych, Lwów 1922, zeszyt 4.

„Polska odrodzona“, tygodnik poświęcony idei Kościoła Narodowego w Polsce. Redakcja i administracja: Kraków, Dębniki ul. Madalińskiego 7.

„Polski Przegląd kartograficzny“, La Revue Cartographique Polonaise (trimestrielle). The Polish Cartographical Revier (quarterly), kwartalnik pod redakcją prof. Romera, Lwów 1923.

„Przyjaciel Szkoły“, dwutygodnik nauczycielstwa polskiego, Poznań 1923. Nr. 1—2.

„Przyroda i Technika“, miesięcznik poświęcony naukom przyrodniczym oraz rozwojowi przemysłu i rolnictwa, wydawany przez Polskie Tow. Przyrodników im. M. Kopernika, Lwów—Warszawa 1922. Nakład Książnicy Polskiej T. N. S. W. przy zasiłku Wydziału Nauki Minist. W. R. i O. P.

Redaktor: Dr. Benedykt Tuliński, prof. Politechniki we Lwowie. Zeszyt 1. Treść: Do czytelników. Pamięci B. Znatowicza; Dr. inż Z. Fuchs — Budowa materji w świetle badań nowoczesnych; Prof. Dr. J. Krzemieniewski — Ochrona przyrody ojczystej i jej znaczenie; Dr. inż T. Malarski — Zarys rozwoju radjotelegrafji; J. Łomnicki — O gościach mrówek; Uczczenie zasług naukowych F. Chłapowskiego. Ruch naukowy. Przegląd czasopism. Przegląh książek i t. d. Zeszyt 2. zawiera dokończenia artykułów ze zeszytu 1-go. Zeszyt 3: W setną rocznicę urodzin Mendla J. Prof. Dr. Hirschler — Mendlowe dzieło: M. Dyrowska — Ludwik Pasteur. Prof Dr. J. Siemiradzki — Zalane skarby; Dr. inż. T. Malarski — Zarys rozwoju radjotelegrafji.

„Przegląd Współczesny“, miesięcznik poświęcany zagadnienion kultury umysłowej oraz problemom życia ekonomicznego i politycznego w Polsce i za granicą, Kraków, Krakowska spółka wydawnicza.

„Ogniwo“, organ informacyjny i sprawozdawczy Związku Za-

wodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, Warszawa.

„Orli Lot", miesięcznik krajoznawczy, Kraków.

„Reformacja w Polsce", organ Tow. do badania dziejów reformacji w Polsce, pod redakcją prof. St. Kota, Warszawa.

„Ruch pedagogiczny", miesięcznik.

„Rzeczpospolita Spółdzielcza", Miesięcznik poświęcony sprawom kooperacji i związanym z nią zagadnieniom społecznym i gospodarczym, zeszyt 8—9, Warszawa 1922, Związek Polskich Stow. Spoż.

„Tygodnik Łódzki", Ilustrowane czasopismo — specjalnie poświęcone miejscowemu przemysłowi, Łódź.

„Samorząd", Tygodnik Zrzeszenia Samorządów Powiatowych, Warszawa — Drukarnia Stołeczna.

„Siejbą", Miesięcznik oświatowo-społeczny, organ sekcji oświaty pozaszkolnej Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych Ognisko w Ostrowcu, Ostrowiec.

„Uranja", Czasopismo T-wa miłośników astronomji, Warszawa.

„Ziemia", Miesięcznik Krajoznawczy, Warszawa, grudzień 1922.

Treść: Dr. K. Konarski — Dzieje Warszawy; Jan Samsonowicz — O budowie geolog. okolic Warszawy; Dr. St. Sumiński — Fauna Warszawy; E. Jankowski — Zadrzewienie Warszawy; J. Kołodziejczyk — Rys florystyczny okolic Warszawy; M. Treter — Zbiory Państwowe w gmachach reprezentacyjnych w Warszawie; G. — Muzeum Narodowe w Warszawie; Dr. K. Konarski — Dwa niedoszłe projekty pomników warszawskich; Dr. K. Konarski — Młodzież szkolna w obronie Warszawy; z piśmiennictwa; kronika.

„Zmartwychwstanie", Miesięcznik dla spraw i zagadnień narodowych polskich, pod redakcją Chołoniewskiego, Pomorze, Wąbrzeżno.

„Zwrotnica", Czasopismo poświęcone zagadnieniom i prądom najnowszym w dziedzinie sztuki i kultury.

„Życie gospodarcze", Dwutygodnik Związku Fabrykantów, Poznań.

„Wianki", Czasopismo ilustrowane, poświęcone polskiej sztuce i kulturze artystycznej, Poznań.

„Wiadomości z dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce", Czasopismo.

„Wschód Polski", Miesięcznik Tow. „Straży Kresowej", Warsz.

„Wychowanie Fizyczne", Czasopismo poświęcone hygjenie szkolnej i wychowawczej, Poznań.